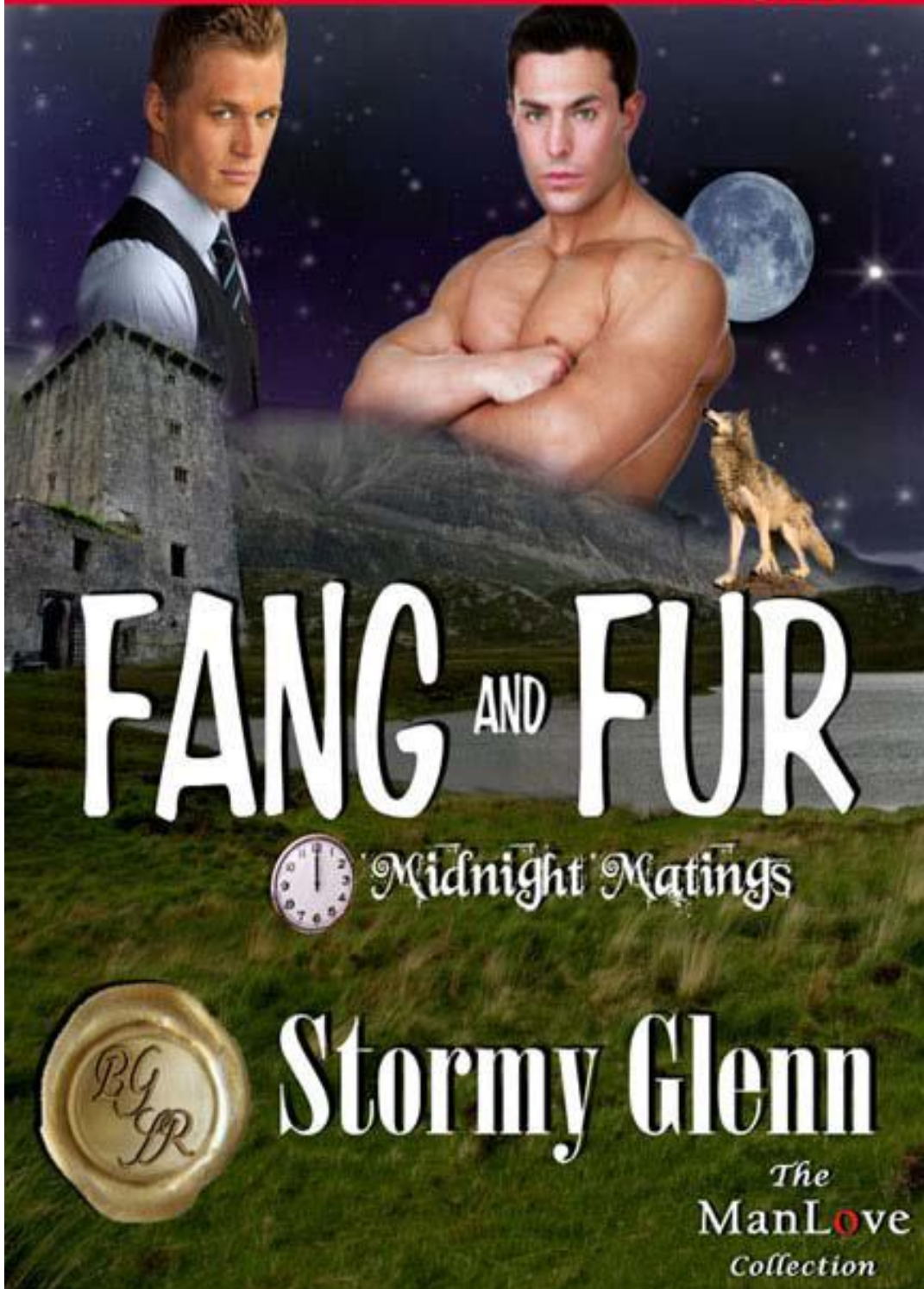


SIREN PUBLISHING *Classic*



Rozdział 1

- Witam. Jestem Starszy Burke. – Starszy zamilkł na chwilę, jakby na coś czekał. – Chciałbym podziękować wam wszystkim za przybycie dziś wieczorem. To jest dla nas doniosłe wydarzenie. Minęło już dwadzieścia pięć lat odkąd skończyła się Wielka Wojna pomiędzy istotami paranormalnymi, zabierając większą część naszej populacji.

W ogromnej sali zaległa ogłuszająca cisza, co Sterling Roane uznał za dziwne, biorąc pod uwagę jak wiele ludzi stało tu i słuchało. Sala balowa była wypełniona prawie po brzegi. Mimo to, kiedy Starszy zamilkł w swoim wystąpieniu, nie było słyhać żadnego dźwięku.

- Chciałbym, żebyście wszyscy wypili ze mną toast za pamięć tych, których straciliśmy.

Sterling podniósł swój kieliszek. Był strasznie znudzony, ale wiedział, że nasłucha się o tym, jeśli nie zostanie i nie wysłucha tego, co mają do powiedzenia Starsi. Poza tym, te Wielkie Spotkania zdarzały się tylko raz na cztery lata, 29 lutego. Mógł poświęcić temu trochę czasu.

- Nigdy o nich nie zapomnimy – powiedział Starszy.

Sterling wziął łyk szampana. Cholera, był z górnej półki. Wziął kolejny łyk, a potem następny, dopóki nie zdał sobie sprawy, że wypił cały kieliszek. Poczł jak jego twarz się zarumieniała i szybko rozejrzał się dokoła. Wtedy uświadomił sobie, że wszyscy robią to samo i poczul się trochę lepiej.

- Jak już powiedziałem – kontynuował Starszy Burke – to jest dla nas wszystkich doniosłe wydarzenie. Przez dwadzieścia pięć lat, odkąd skończyła się Wielka Wojna, Zjednoczony Sojusz Paranormalnych obserwował i czekał. Nie będziemy już dłużej czekać.

Sterling uniósł brew. *Hmm?*

- Walki pomiędzy gatunkami muszą się skończyć – powiedział inny starszy w długiej białej szacie, kiedy wyszedł naprzód. – Jesteśmy znani ludziom, a oni nauczyli się akceptować nas wśród siebie. Jednak ich tolerancja nie będzie trwała wiecznie. Nieustanne walki między społecznościami paranormalnych znalazły się pod kontrolą.

Już nie mamy luksusu przyglądania się jak rozwiązujecie swoje własne spory.

- Starszy Lucas ma rację – powiedział Starszy Burke wskazując na drugiego starszego. – Nie mamy już pobłażliwości czekać aż sami skończycie swoje małostkowe sprzeczki. I dlatego podjęliśmy kroki w celu zapewnienia, że zajmiecie swoje miejsce wśród naszego społeczeństwa.

Sterling poczuł, że tłum staje się niespokojny. Rozejrzał się i znalazł to samo zdezorientowane spojrzenie na wszystkich twarzach. Nie spodobał mu się zimny dreszcz, który przebiegł wzdłuż jego kręgosłupa, kiedy Starszy Burke wskazał na kieliszki ustawione na stole.

- Wszyscy wypiliście ze mną toast. Więc teraz jesteście związani porozumieniem, jakie na was nałożyliśmy.

Porozumienie? Jakie cholera porozumienie?

- Każdy z was ma dwadzieścia cztery godziny, żeby znaleźć i zatwierdzić partnera – powiedział Starszy Lucas. – Jeśli nie uda wam się zatwierdzić partnera w ciągu dwudziestu czterech godzin i przyprowadzić go albo ją przed radę do uznania, nie będziecie mieć partnera. Zdziczejecie w ciągu tygodnia.

Sterling sapnął.

- Nie ma pieprzonej mowy – wyszeptał.

Obaj Starsi odsunęli się od krawędzi podium, na którym stali. Wiedzieli, że tłum będzie wściekły. Napięcie w powietrzu było gęste i groźne. Była także oznaka podniecenia, które zaczęło się budować.

- Z powodu waszych ciągłych sprzeczek między rasami, nie możecie zatwierdzić partnera z tej samej rasy – powiedział Starszy Burke. – Musicie zatwierdzić partnera poza własnym gatunkiem.

- Jeśli nie uda wam się przyprowadzić partnera przed radę zanim nastanie północ jutrzejszej nocy, zostaniecie wytropieni i straceni, jako samotny paranormalny.

- Żeby upewnić się, że znajdziecie partnera, coś specjalnego zostało dodane do mikstury, którą każdy z was wypił. To zapewni, że potrzeba sparowania przeważy waszą potrzebę walki. To jest szczególny dodatek, który wywoła w was gorączkę parowania. Nie będziecie mogli wyprzeć się potrzeby parowania.

- I na wypadek, gdybyście spróbowali złamać to zaklęcie – odezwał się Starszy

Burke – dodaliśmy specjalną klauzulę. Każdy, kto spróbuje zanegować zobowiązanie tego zaklęcia natychmiast zostanie przeklęty zgodnie ze swoją rasą. Wampiry nie będą mogły pić krwi. Zmienni nie będą mogli się zmieniać. Użytkownicy magii nie będą mieli magii i tak dalej. Jestem pewien, że wiecie, w czym rzecz.

Dwaj Starsi ruszyli, by stanąć wśród swoich towarzyszy starszych i odwrócili się twarzą do tłumu.

- A teraz, dzieci, powodzenia. Spodziewamy się zobaczyć każdego z was w ciągu dwudziestu czterech godzin. Niech wasze polowanie będzie uwieńczone sukcesem.

Gorączka parowania uderzyła w Sterlinga niczym pociąg towarowy. Jęknął, gdy jego kły wysunęły się bez jego zgody. Niewyobrażalne gorąco załało jego ciało i poczuł intensywną potrzebę ugryzienia czegoś, czegokolwiek. Potrzebował krwi. Potrzebował również coś wypieprzyć. Był tak napalony, że mógłby wybić dziurę w ścianie.

Zacisnął ręce w pięści, gdy załała go potrzeba. Kieliszek szampana pękł w jego dłoni. Sterling nawet nie poczuł bólu, kiedy odłamki szkła przecięły jego dłoń. Po prostu strząsnął ręką i upuścił resztki na podłogę.

Był zbyt pochłonięty znalezieniem dawcy, chętnego czy nie. Nie wiedział, co dali mu starsi, ale czuł się tak, jakby jego głowa miała wybuchnąć – oczywiście jego fiuta. Nie mógł sobie przypomnieć, kiedy w swoim życiu był tak napalony, a żył już bardzo długo.

- Sterling, zrób coś.

Sterling przewrócił oczami i spojrzał na Vladimira Vlada, przywódcę swojego konwentu. Facet był mięczakiem. Do diabła, nawet jego imię było słabe. Niestety, był również przywódcą konwentu Sterlinga i jako taki, Sterling musiał traktować go z szacunkiem, ale ledwie.

- I co chcesz, żebym zrobił, wasza wysokość?

- Ratuj mnie!

- A jak chciałbyś, żebym to zrobił? – Sterling machnął ręką w stronę podium, gdzie siedzieli starsi. – Nie sądzę, żeby w najbliższym czasie planowali zmienić swoje zdanie. Musisz znaleźć partnera.

- To jest nie do przyjęcia! – krzyknął Vladimir.

- Po prostu wybierz jedną ze swoich małych zabawek i miej to z głowy.

Sterling spojrział na trzech małych chłopców chowających się za Vladimirem. Lubił ich jeszcze mniej niż lubił Vladimira, a naprawdę nie lubił Vladimira. Jak mężczyzna został przywódcą konwentu zawsze będzie dla niego tajemnicą. Ten facet to jakiś żart.

Sterling próbował zacisnąć zęby, ale to było niemożliwe z jego kłami wysunięty na zewnątrz. Zamiast tego warknął. Potrzeba ugryzienia kogoś stawała się coraz silniejsza. Był zaskoczony, że Vladimir tego nie czuł. Mężczyzna wyglądał tylko na spanikowanego, nie na napalonego.

Sterling wiedział, że musi coś zrobić zanim w sali wybuchnie chaos. Nieważne jak bardzo nienawidził Vladimira, jego obowiązkiem było chronić przywódcę konwentu za wszelką cenę.

- Chodźmy tędy, wasza wysokość. – Sterling wskazał ręką.

Vladimir i jego świta chłopców i lizusów ruszyła do przodu. Sterling pokazał im drzwi awaryjne z boku sali balowej. Miejsce zaczynało przypominać piekło i niech go szlag, jeśli przywódca konwentu wpadnie w szal pod jego opieką.

Sterling uchylał się przed fruwającymi obiektami i latającymi ludźmi, kiedy próbował zaprowadzić Vladimira do wyjścia ewakuacyjnego. To nie był łatwy wyczyn, kiedy wydawało się, że wszyscy stracili swoje zmysły. Sterling nie był pewien, czy nie jest jednym z nich.

Jego kły pulsowały. Był tak spragniony, jakby od tygodni nie pił żadnej krwi. Każda osoba, którą mijali, zaczynała wyglądać jak posiłek na nogach. Jego fiut pulsował tak bardzo, że podejrzewał, iż z pewnością niedługo wybuchnie sam z siebie. Mógłby to zrobić jeden podmuch wiatru.

Sterling prawie doprowadził Vladimira i jego świtę do drzwi awaryjnych, kiedy przywódca konwentu krzyknął i skulił się. Sterling poczuł jak wysuwają się jego pazury, zarówno ze wstrętu na tchórzostwo swojego przywódcy, jak i z powodu jakiegoś cholernego zmiennego próbującego ugryźć mężczyznę.

Vladimir mógł być najgorszym w historii człowiekiem do tej roboty, ale mimo to był przywódcą konwentu. Sterling miał obowiązek chronić go, a ten został mu dany przez Starszego Lewisa. Traktował ten obowiązek bardzo poważnie.

Sterling warknął, gdy zmienny ponownie próbował ugryźć Vladimira. Chwycił zmiennego za kark i rzucił nim o ścianę z taką siłą, że aż tynk spadł na podłogę. Zmienny chrząknął raz, a potem zwiotczał.

Upuścił zmiennego na podłogę i sięgnął do drzwi wyjścia awaryjnego. Otworzył je i pchnął przez nie Vladimira. W ogóle nie dbał o to, czy reszta nich przez nie przejdzie. Jego obowiązkiem był Vladimir, nie jego małe zabawki do pieprzenia.

Mimo to, bez końca musiałby wysłuchiwać, gdyby coś im się stało. Sterling złapał pierwszego i pchnął go przez drzwi po Vladimirze, a potem następnego i następnego.

Kiedy miał zamiar przejść przez drzwi za ostatnim chłopakiem, ktoś złapał go od tyłu. Sterling miał tylko czas, żeby zamknąć drzwi za małą grupą Vladimira i wyrwać klamkę zanim sam został odciągnięty i rzucony na ścianę.

Powietrze uszło z jego płuc, kiedy jego głowa uderzyła w ścianę i przez chwilę plamki wirowały przed jego oczami. Potrząsnął głową. Kiedy jego wzrok się rozjaśnił, wszystko, co Sterling zobaczył to zęby, bardzo ostre zęby, które szły prosto na niego.

- O, do diabła, nie! – krzyknął Sterling.

Uniósł przed siebie ramię. Zalała go fala bólu, gdy zęby zatopiły w jego skórze tuż powyżej nadgarstka. To bolało tak bardzo, że do oczu Sterlinga napłynęły łzy. Minęło sporo czasu odkąd czuł taki poziom bólu. To sprawiło, że Sterling się wściekł.

Zamachnął się swoimi pazurami, uderzając zmiennego w ramię. To nie była śmiertelna rana, ale rozluźniło zęby na jego ramieniu. Błyszczące złote oczy zmiennego spiorunowały go wzrokiem. Sterling oddał spojrzenie.

- Odwal... się... ode... mnie!

Zmienny uśmiechnął się i zaatakował ponownie. Sterling krzyknął, gdy poczuł jak te długie, ostre zęby zatapiają się w jego skórze między ramieniem i szyją. Ten cholerny zmienny wbił się w jego żyłę szyjną. No cóż, w tę grę można grać we dwóch. Jeśli on miał w to wpaść, weźmie jeden włochaty tyłek ze sobą.

Sterling dla równowagi wbił swoje pazury wokół szyi zmiennego, a potem pochylił się i zatopił zęby w twardych mięśniach jego szyi. Jęknął, gdy słodka, gorąca krew zalała mu usta. To była najśłodsza krew, jaką kiedykolwiek smakował, niczym zmieszana razem ciemna czekolada i koniak. A Sterling uwielbiał koniak.

Jego fiut stwardniał na stal. Sterling był zde gustowany sam sobą. I wściekły na starszych. Nie wiedział, co dołożyli do tego szampana, ale chciał stłuc każdego z osobna na krwawą masę. Czuł, jakby mógł wybuchnąć, jeśli wkrótce nie dozna ulgi.

Oczy Sterling rozszerzyły się, gdy uświadomił sobie, że pcha swoje biodra w stronę

bioder zmiennego, ociera się o mężczyznę. Jęknął, totalnie przerażony, ale nie mógł przestać, jakby od tego zależało jego życie. Po prostu czuł się zbyt cholernie dobrze. Tak samo jak tę twardą długość naciskającą na niego.

Zmienny przyciskający go do ściany, nagle zeszywniał i ryknął. Sterling skrzywił się, gdy zadzwoniło mu w uszach. Wampiry miały wrażliwy słuch, a zmienny wrzasnął tuż obok jego ucha. Duże, silne pazury wbiły się w jego boki, gdy zaskakująca wilgoć nagle pokryła przód spodni Sterlinga.

Napłynął do niego łatwo rozpoznawalny zapach męskiego nasienia, doprowadzając Sterlinga do szaleństwa. Zaczął się ruszać, ocierać swojego fiuta o mężczyznę coraz mocniej i mocniej. Potrzebował ulgi bardziej niż potrzebował następnego oddechu.

Dwie rzeczy wydarzyły się równocześnie, dwie rzeczy, które zmieniły życie Sterlinga na zawsze. Wstrząsnął nim orgazm o niewiarygodnych proporcjach, a mężczyzna w jego ramionach zaczął osuwać się na podłogę, wrywając kły Sterlinga ze swojej szyi.

Nie byłoby tak źle, gdyby Sterling instynktownie nie próbował złapać faceta, ale zrobił to. Kiedy jego zranione i krwawiące ramię otarło się o znak ugryzienia zrobiony przez kły Sterlinga na szyi mężczyzny, białe światło na chwilę oślepiło Sterlinga.

Poczuł dokładny moment, kiedy jego krew weszła w krwioobieg zmiennego, i poczuł jak zatrząskuje się między nimi więź, nawet jeśli krzyknął w zaprzeczeniu. Ale było za późno. Całe jego ciało zostało zalane odczuciem, każda komórka związała się ze zmiennym w jego ramionach.

Nieważne, gdzie pójdzie i co zrobi, Sterling będzie już na zawsze związany z tym mężczyzną. Będzie wiedział, kiedy zostanie ranny, kiedy będzie w niebezpieczeństwie. Będzie nawet wiedział, kiedy zmienny będzie odczuwał przyjemność.

Sterling warknął na tę ostatnią myśl i przepłynęła przez niego nagła zaborczość, niepodobna do niczego, co kiedykolwiek czuł. Zobaczył czerwień, zbudowała się w nim wściekłość aż chciał rozedrzeć coś, cokolwiek. Zmienny, kimkolwiek do cholery był, teraz należał do niego. Jeśli ktokolwiek, albo cokolwiek, spróbuje wejść między nich, Sterling zamieni jego życie w koszmar.

Sterling opadł na podłogę, tuląc wielkiego zmiennego w swoich ramionach. Poczuł jak do jego oczy napłynęły łzy czułości, gdy wilk zmienił się w mężczyznę. Delikatnie odsunął ciemnobrązowe włosy z idealnie wyrzeźbionej twarzy.

Cóż, skoro już się sparował, przynajmniej facet był przystojniakiem. Do diabła,

przynajmniej mężczyzna był *mężczyzną*. Sama myśl o byciu sparowanym z kobietą sprawiła, że zadrżał. Nie miałby pojęcia, co zrobić z jej dziewczęcymi częściami.

Zmienny jednak miał wszystkie swoje części we właściwych miejscach. Mężczyzna był ogromny, prawie trzydzieści centymetrów wyższy niż Sterling, a jego mięśnie odpowiadały jego większemu rozmiarowi. Do diabła, wszędzie miał mięśnie.

Sterling był umięśniony, ale nie aż tak wyraźne jak zmienny. Jego były bardziej subtelne, jak u pływaka. To był jeden z powodów, dlaczego był tak dobrym ochroniarzem. Nikt nigdy nie widział w nim zagrożenia.

Sterling nagle przypomniał sobie Vladimira i zaczął się śmiać. Był teraz sparowany. Zasady wampirów były nieco inne niż u pozostałych paranormalnych. Nie mogli tak po prostu odejść ze swoich konwentów. Musieli mieć dobry powód, a potem pozwolenie, bo w przeciwnym razie będą potraktowani, jako samotne wampiry. A samotne wampiry zabijano na miejscu.

Będąc sparowanym, Sterling nie musiał mieć powodu do opuszczenia Vladimira i jego konwentu. Teraz, kiedy był związany ze swoim partnerem, mógł iść tam, gdzie był jego partner. Zmienny był, praktycznie rzecz biorąc, jego konwentem.

Sterling warknął i zacisnął ramiona wokół mężczyzny, gdy ktoś podszedł bliżej. Nie obchodziło go, kim był mężczyzna. Należał do Sterlinga. Nie zamierzał pozwolić, żeby ktokolwiek się wtrącał. Musiał zarejestrować ich sparowanie, a potem obudzi tego pieprzonego faceta.

Sterling wstał i spróbował podnieść zmiennego. Westchnął głęboko i poruszył ramionami, kiedy ciężar okazał się zbyt duży. Nie było mowy, żeby mógł podnieść tego mężczyznę i zabrać go do starszych.

Sterling przewrócił oczami i chwycił koszulę na karku mężczyzny, a potem zaczął ciągnąć go po podłodze sali balowej. Był wdzięczny, że drewniana podłoga została niedawno wypastowana. Tak o wiele łatwiej było ciągnąć zmiennego.

Ale facet był ogromny. Zanim Sterling dotarli do podium, był zdyszany z wysiłku. Puścił koszulę zmiennego i oparł ręce na kolanach, zginając się, żeby wziąć kilka głębokich oddechów.

- Sterling?

Sterling spojrzał w górę, a potem się wyprostował, gdy zobaczył, kto do niego mówi. Wyglądził swoją koszulę i z respektem skinął głową starszemu.

- Starszy Lewisie, przyszedłem zarejestrować swoje sparowanie.
- Sparowałeś się, Sterling?

Sterling zmarszczył brwi. Dlaczego dla tego mężczyzny to było takie zaskoczenie?

- Tak.

Starszy wstał i podszedł do krawędzi podium, by spojrzeć na nieprzytomnego mężczyznę na podłodze. Sterling warknął ostrzegawczo. Był w środku gorączki parowania. Starszy Lewis powinien to wiedzieć. Zbyt bliskie podejście do jego partnera mogło mieć dla nich obu tragiczne konsekwencje.

Starszy Lewis szybko podniósł ręce i cofnął się.

- Nie mam żadnych zamiarów do twojego partnera, Sterling. Chciałem tylko zobaczyć, kto to jest.

Sterling spojrział na mężczyznę, mała zmarszczka pojawiła się między jego brwiami.

- Kto to jest?
- Nie wiesz? – Starszy Lewis brzmiał na zaskoczonego i rozbawionego.

Sterling ponownie warknął i wrócił spojrzeniem do starszego.

- Nie pytałem. Byłem zbyt zajęty zachowaniem mojej głowy na karku.

Starszy Lewis odchylił głowę do tyłu i śmiał się, dopóki Sterling nie zaczął zaciskać dłoni w pięści. Ponownie wezbrał w nim gniew. Starszy najwyraźniej miał niezły ubaw, co sprawiło, że Sterling zastanowił się, z kim właśnie się sparował.

- Z kim? – zażądał odpowiedzi.

- Och, mój chłopcze – powiedział starszy – sparowałeś się z Beau Garretem, Alfą całego Regionu Północno-Zachodniego Wybrzeża Pacyfiku.

Sterling przełknął gulę, która nagle urosła w jego gardle.

- Całego Regionu Północno-Zachodniego Wybrzeża Pacyfiku?
- Idaho, Washington i Oregon, Beau rządzi nimi wszystkimi.

- To jest kurwa po prostu doskonale! – Sterling przeczesał ręką włosy. Musiał cały zebrać się w sobie, żeby nie wyrwać ich z frustracji. Przeszedł od jednego

egoistycznego bękarta do drugiego.

- Nadal chcesz zarejestrować wasze parowanie?

Sterling przewrócił oczami. Położył ręce na biodrach i spojrzał na starszego.

- Wiesz, że jest za późno, żeby cokolwiek zmienić. – Skrzywił się i spojrzał na mężczyznę na podłodze. – Już się sparowaliśmy.

Starszy Lewis zachichotał.

- Tylko spróbuj go nie zabić, co?

- On jest Alfą – odparł Sterling. – Jestem pewien, że jeden z nas będzie martwy w ciągu tygodnia.

Starszy zachichotał jeszcze raz i odwrócił się do stolika, przy którym siedział inny starszy z dużą księgą przed sobą.

- Zarejestruj Sterlinga Roane'a i Beau Garreta, jako partnerów.

Mężczyzna skinął głową. Jeszcze nie zaczął pisać, kiedy Sterling poczuł piekący ból w górnej części swojego tyłka, co rzuciło go na kolana.

- Ja pierdołę! – wydyszał, pocierając to miejsce. Jak tylko złapał oddech, Sterling opuścił odrobinę spodnie i jęknął.

Odwrócił się, żeby spojrzeć na starszego.

- Tatuaz na tyłku, naprawdę?

Starszy Lewis szczerknął ze śmiechu.

- Znak parowania pojawia się tam, gdzie jest najbardziej potrzebny, Sterling. Najwyraźniej twój tyłek potrzebował go najbardziej.

- No cóż. – Sterling wskazał na swojego partnera. – Gdzie jest jego znak?

- Obawiam się, że nie wiem. – Starszy wzruszył ramionami. Wciąż miał grymas rozbawienia na ustach. – Tak jak powiedziałem, Sterling, znak parowania pojawia się tam, gdzie jest najbardziej potrzebny.

Sterling był wdzięczny, kiedy jego kły się schowały. Koniecznie musiał zacisnąć swoje zęby. Był zły na cały świat, a ten świat obejmował jednego pierdolonego

przywódcę konwentu, jednego rozbawionego starszego i jednego seksownego jak grzech alfę. Miał przejebane.

- Będę potrzebował wskazówek jak dotrzeć do jego domu – powiedział Sterling, wskazując na Beau. – Jestem z Nowego Yorku. Nie mam zielonego pojęcia jak znaleźć to miejsce. Czy północno-zachodni Pacyfik nie jest czymś w rodzaju ostatniej granicy? Mają tam chociaż elektryczność?

Starszy Lewis zachichotał.

- Tak, Sterling, mają elektryczność. Mają nawet spłuczki do toalet i bieżącą wodę.

- Wewnątrz?

- Tak, Sterling, wewnątrz.

Sterling potarł grzbiet nosa, a potem się rozejrzał. Sala była niczym strefa wojny. Meble były połamane i leżały wszędzie dookoła. Ludzie, którzy pozostali w sali, albo walczyli albo pieprzyli się. To było jak wolna amerykanka.

- Mogę pożyczyć kilku twoich strażników, żeby zanieśli go do mojego samochodu? – zapytał Sterling, patrząc z powrotem na starszego. – Na lotnisku czeka na mnie odrzutowiec. Wolałabym wynieść się stąd w diabły zanim wydarzy się coś o wiele gorszego.

- Oczywiście, Sterling. – Starszy machnął na dwóch strażników, po czym sięgnął za siebie i chwycił coś ze stołu. – Będziesz tego potrzebował. To są twoje instrukcje dotyczące parowania.

- Moje co? – spytał Sterling, biorąc kopertę. Miała urzędową pieczęć UPAC. Dreszcz spłynął w dół kręgosłupa Sterlinga.

- Twoje instrukcje parowania. – Starszy Lewis pogroził palcem Sterlingowi. – Upewnij się, że postąpisz według nich, Sterling. Nie spodobają ci się konsekwencje, jeśli tego nie zrobisz.

Sterling zmarszczył brwi i rozdarł kopertę. Otworzył papier i zaczął czytać. W miarę czytania usta Sterlinga powoli zaczynały się otwierać. Starszyzna musiała chyba oszaleć.

- Poważnie? – zapytał, gdy spojrział na Starszego Lewisa. Sterling poczuł jak krew odpływa mu z twarzy, kiedy mężczyzna przytaknął. Nagle mocno przełknął ślinę. – Co się stanie, jeśli nie będziemy mieli stosunku, co dwadzieścia cztery godziny?

- Beau straci swoją zdolność przemiany, a ty stracić zdolność do picia krwi.

Sterling sapnął.

- Umrzemy.

- Więc upewnij się, że będziecie uprawiali seks przynajmniej raz na dwadzieścia cztery godziny, i nie powinno być problemu.

Sterling chciał się kłócić, ale wiedział, że rozmowa się skończyła, kiedy Starszy Lewis odwrócił się. Zgniół list w rękę i spiorunował wzrokiem mężczyznę u swoich stóp.

- Lepiej, żebyś był wart tego cholernego gówna, futrzasta kulko.

Rozdział 2

Beau powąchał powietrze, zanim otworzył oczy. To był instynktowny gest. Najbardziej cudowny zapach, jaki kiedykolwiek czuł wypełnił jego zmysły. Zaciągnął się głębiej, czując potrzebę otoczenia się tym słodkim zapachem. W całym swoim życiu nigdy nie czuł niczego tak pobudzającego. To było przytłaczające.

Beau czuł się obolały, potrzebujący. Jego fiut był twardszy niż kiedykolwiek wcześniej, a im dłużej wąchał ten słodki zapach, tym stawał się jeszcze twardszy. Szarpnął za guziki swoich dżinsów, próbując je odpiąć. Był gotowy pieprzyć powietrze, jeśli to miałyby mu przynieść ulgę.

- Hej tam – wyszeptał miękki głos – tak tylko się zranisz. Pozwól mi pomóc.

Beau jęknął, gdy poczuł jak coś otarło się o jego dżinsy. Chwilę później, chłodne powietrze omyło jego odsłoniętego kutasa. Delikatna bryza sprawiła, że jeszcze bardziej był obolały. Beau ponownie jęknął, wypychając biodra w górę.

- To jest bardzo ładny kutas, Beau.

Dreszcz potrzeby przebiegł przez ciało Beau, kiedy poczuł muśnięcie dotyku, który przemknął po jego kutasie.

- Więcej – poprosił otwierając oczy.

Oczy Beau rozszerzyły się, kiedy zobaczył pochylającego się nad nim przystojnego mężczyznę. Błada skóra nie umniejszała piękna wysokich kości policzkowych i zmysłowych oczu mężczyzny. Był samym seksem na patyku. Beau poczuł jak przedwytrysku spływa po boku jego kutasa, gdy mężczyzna oblizał swoje pełne zmysłowe usta.

Cholera, co by dał, żeby mieć te usta owinięte wokół swojego kutasa.

- Cała przyjemność po mojej stronie. – Mężczyzna uśmiechnął się i opuścił głowę.

Okrzyk Beau wypełnił mały pokój, kiedy usta mężczyzny zamknęły się wokół jego szerokiego obwodu. Beau szybko spuścił spodnie do reszty i skopał je ze swoich bosych stóp. Później zastanowił się, dlaczego miał bosa stopy. W tej chwili był bardziej

zainteresowany ssącymi go ustami.

Nigdy nie czuł niczego tak wspaniałego. To było jak niebo owinięte wokół jego kutasa. Czuł każdy ruch, każde liźnięcie, każdą słodką pieszczotę.

Poczuł jak coś otarło się o jego jądra i rozsunął nogi, dając mężczyźnie lepszy dostęp. Uwielbiał jak bawiono się jego jądrami, ssano, pociągano, cokolwiek. Nie miał nawet nic przeciwko, kiedy palce mężczyzny zsunęły się z jego jąder, by pogłaskać jego dziurkę.

To było delikatne głaskanie, więc Beau nie wspomniał o tym. Nie był mężczyzną, który lubił, by zabawiano się jego tyłkiem, chociaż w przeszłości kilka kobiet próbowało. Po prostu nie nadawał się do tego. Kiedy śliski, mały palec ponownie musnął jego dziurkę, Beau się napiął. Tym razem to nie był przypadek, a palec zaczął wciskać się w jego tyłek.

Beau otworzył usta, żeby zaprotestować, kiedy mężczyzna nagle połknął go głęboko. Beau warknął, kiedy poczuł jak czubek jego kutasa uderza w tył gardła mężczyzny. Jego ręce zaplątały się w słoneczne włosy mężczyzny, przytrzymując go w miejscu, gdy pieprzył najdoskonalsze na świecie usta.

O, słodkie piekło, mężczyzna potrafił obciągać. Beau zapomniał o zabawie z jego tyłkiem i o tym jak byłoby to dla niego niewygodne. Zapomniał o tym, że nie miał pojęcia, gdzie jest i co się dzieje. Zapomniał nawet o tym, że był obciągany przez mężczyznę. Beau zapomniał o wszystkim, oprócz cholernie słodkich ust owiniętych wokół jego pulsującego kutasa.

- Cholera – krzyknął Beau – nie przestawaj.

- Mmmm.

- O, Jezu – zajęczał Beau, kiedy głos mężczyzny wysłał małe wibracje wzdłuż jego kutasa. Zaczął ciężko dyszeć. Poczuł jak jego jądra przyciągnęły się bliżej do jego ciała. Wiedział, że jest na krawędzi intensywnego orgazmu. Musiał po prostu spaść poza tę krawędź. Przyjemność rosła coraz wyżej i wyżej.

- Proszę, potrzebuję... – Beau przestał oddychać, kiedy palce w jego tyłku zwinęły się i uderzyły w coś, co wysłało jego pożądanie na wyższy poziom, zawirowało poza kontrolę. Beau zaczął się poruszać, wbijać w usta owinięte wokół jego kutasa, a potem cofać na palce w swoim tyłku. – Jeszcze raz, proszę, jeszcze raz!

Nagle coś przepłynęło przez Beau, coś niepodobnego do niczego, co kiedykolwiek

wcześniej doświadczył. Nie potrafił nawet powiedzieć, skąd to przyszło. Po prostu wiedział, że tego potrzebuje.

- Ugryź mnie!

Beau poczuł chwilową pauzę mężczyzny, a potem coś ostrego zatopilo się w jego kutasie. Beau wrzasnął, kiedy przebiegł przez niego najbardziej intensywny orgazm jego życia. Ból i przyjemność splotły się razem, aż nie wiedział, które z nich pragnął bardziej.

Czas nie miał znaczenia, tylko rozrywające go przyjemność i ból. Mózg Beau się rozpuścił, niezdolny do przetworzenia bliźniaczych odczuć. Prawie zajęczał, gdy zęby zostawiły jego kutasa i mężczyzna się odsunął. Kiedy mężczyzna próbował wyjąć swoje palce, Beau zacisnął się na nich.

- Nie, proszę – wyszeptał – potrzebuję...

- Trzymam cię, skarbie – odszepnął blondyn.

Beau szarpnął się i jęknął, kiedy długie, szczupłe palce owinięły się wokół jego wrażliwego kutasa i obciągnęły go kilka razy. Nie sądził, żeby mógł mieć kolejny orgazm. Był absolutnie pewien, że w jego ciele nie została ani kropla spermy.

Beau spojrzał zamglonym wzrokiem, gdy mężczyzna pochylił się nad nim. Nawet z tak oszołomionym umysłem, jaki czuł, wiedział, że mężczyzna jest przystojny. Beau nie zadawał się z mężczyznami, ale gdyby tak, to byłby typ, którego chciałby pieprzyć.

- Wspaniały.

Mężczyzna się uśmiechnął.

- Cieszę się, że tak myślisz.

Beau również się uśmiechnął i wyciągnął rękę. Jego palce drżały, kiedy przesuwaly się po wysokich kościach policzkowych mężczyzny i zarysie szczęki. Facet miał nawet ładny nos, taki zadziorny, końcówka unosiła się odrobinę.

- Mam nadzieję, że to spodoba ci się tak samo – powiedział mężczyzna.

- Co...achhh! – Beau krzyknął, kiedy coś niesamowicie grubego i śliskiego wypełniło jego tyłek jednym pchnięciem. Jego ręce się zacisnęły i sięgnął gorączkowo, żeby chwycić ramiona mężczyzny. Nie mógł oddychać. Nie mógł... – Co robisz?

- Pieprzę cię, kochanie.

- Nie, nie możesz. Nie jestem... o, mój Boże! – Głos Beau rósł z każdym słowem, z każdym wolnym pchnięciem masywnego fiuta wbijającego się w jego tyłek. Jego tyłek bolał, pieczenie z każdym pchnięciem zwiększało się. Zaczął walczyć, chcąc się uwolnić. Nie mógł tego robić.

- Cii, kochanie. Nie skrzywdzę cię.

Beau potrząsnął głową.

- Po prostu czuj, Beau.

Nogi Beau zostały złapane i przyciśnięte do jego piersi. Nagle fiut w jego tyłku, który poruszał się wolno i ostrożnie, zaczął mocniej się w niego wbijać. Oczy Beau wywróciły się, gdy za każdym razem uderzana była jego prostata. Nawet obciążanie nie było takie dobre.

Zaczął jęczeć, gdy jego zmysły stały się przeciążone. Wymachiwał rękami, jakby szukał czegoś, czego mógłby się chwycić. Zostały złapane i przyciśnięte do jego ud, a dłonie mężczyzny je przykryły.

Beau odetchnął z ulgą. Czuł się tak, jakby się rozpadał. Potrzebował połączenia z czymś innym niż on sam. Cały jego świat się zmieniał, a on nie rozumiał tego nowego, w który wchodził.

W jego tyłku rozpało się piekące uczucie. Beau ostro wciągnął powietrze, kiedy przemknęła przez niego intensywna przyjemność, rozszerzając się od jego kutasa i ogarniając całe jego ciało. Zaczął jęczeć, nie mogąc się powstrzymać.

Jego oczy zwały się z zadymionymi szarymi mężczyzny. Kiedy w nie patrzył, pociemniały, zmieniły się w srebrne. Nie mógł oderwać wzroku, nawet wtedy, gdy przyjemność krążąca w jego ciele, eksplodowała w powodzi odczuć.

Beau krzyknął, kiedy intensywne uczucie umiejscowiło się w jego jądrach, a potem ruszyło przez jego fiuta, wybuchając z czubka jego kutasa wielkimi strugami bieli. Jego siła skończyła się. Jego ciało drżało.

Coś, co było skrzyżowaniem między szokiem i dumą, ryknęło przez Beau, kiedy mężczyzna nad nim nagle warknął, obnażając kły. Palce mężczyzny wbiły się w skórę Beau, kiedy doszedł, wypełniając tyłek Beau swoim spełnieniem.

Widok zapierał dech w piersiach. Usta mężczyzny zacisnęły się. Jego oczy niemal

płonęły intensywnością. Beau czuł każdy gorący wytrysk spermy strzelający w jego zaciśniętym tyłku. Był oszołomiony, kiedy zdał sobie sprawę, że tak naprawdę to było dobre uczucie zamiast obrzydliwie. Wciąż zaciskając mięśnie tyłka, doił więcej i więcej masywnego fiuta mężczyzny.

W końcu, jego nogi zostały uwolnione, a mężczyzna się odsunął. W chwili, gdy mężczyzna wstał, wziął myjkę i zaczął się wycierać, Beau się wkurzył. Odsunął się tak daleko jak mógł, uświadamiając sobie, że leży na jakiejś dużej kanapie.

- Kim ty, kurwa, jesteś? – warknął Beau.

- Sterling Roane. – Mężczyzna spojrzał na Beau, jego usta wygięły się w uśmiešku. – Ale możesz mówić do mnie kochanie.

- Nie sądzę, kurwa.

- Skarbie?

- Nie! – krzyknął Beau.

- Złotko?

- Do diabła, nie!

Sterling westchnął, zapinając swoje czarne spodnie, a potem wetknął w nie białą koszulę .

- Dobra, możesz nazywać mnie dziecinką, ale tylko wtedy, gdy jesteśmy sami.

- Nie zamierzam mówić do ciebie dziecinko, skarbie czy złotko, czy nawet misiu pysiu. – Dłonie Beau się zacisnęły. – Nijak nie zamierzam cię nazywać. Chcę wiedzieć, co się do diabła dzieje i chcę to wiedzieć teraz, cholera.

Głowa Sterlinga przechyliła się na bok i dziwna mina pojawiła się na jego twarzy.

- Bardzo lubisz przeklinać, co?

Beau skoczył i tupnął nogą, gdy przepłynęło przez niego oburzenie.

- Czy masz pieprzone pojęcie, kim jestem?

Usta Sterlinga wygięły się ponownie i pojawił się na nich najseksowniejszy uśmiech, jaki Beau kiedykolwiek widział. Kiedy oczy Sterlinga powędrowały w dół jego ciała i wygiął brew, Beau zdał sobie sprawę, że stoi z dyndającym kutasem.

Szybko sięgnął w dół i zakrył swoje genitalia.

- Zobaczmy, czy pamiętam jak to ujął Starszy Lewis. – Sterling postukał palcem w brodę. – Hmm, o tak. Teraz pamiętam. Nazywasz się Beau Garret. Jesteś Alfą całego Regionu Północno-Zachodniego Wybrzeża Pacyfiku.

Beau zamrugnął zaskoczony.

- Uh, taa.

- Wielka kurwa sprawa. – Sterling odwrócił się i zaczął wychodzić z pokoju nie mówiąc nic więcej.

Beau był rozwścieczony. Był Alfą Północno-Zachodniego Regionu Wybrzeża Pacyfiku. To był duży region, wszyscy mu podlegali. Zasłużył na więcej szacunku niż dostał. Zasłużył na więcej...

- Nie jestem gejem – krzyknął Beau.

- Teraz już jesteś, kochanie – zawołał Sterling przez ramię, wychodząc z pokoju. Trzasnęły za nim drzwi.

Beau tylko się gapił. Jego umysł nie mógł pojąć wszystkich myśli krążących w jego umyśle. Był zmieszany i wstrząśnięty, dezorientowany i... i... i napalony jak diabli. Jego tyłek pulsował i nie sądził, żeby to pochodziło z pieprzenia, jakie właśnie otrzymał.

Beau usiadł na brzegu kanapy i schował twarz w dłoniach. Wciąż nie mógł zrozumieć, co dokładnie się stało, oprócz faktu, że pozwolił... cholera, błagał, żeby jakiś obcy go wypieprzył.

Do diabła, jak coś takiego mogło się wydarzyć? Był hetero. Zawsze był hetero. Nigdy nawet nie spojrział na innego mężczyznę. Mężczyźni byli... mężczyznami. A on chciał tulić i przytulać i dominować na tym, z kim był.

Nie chciał być wypieprzony w tyłek, a potem zostawiony. Beau warknął i skoczył na nogi. To wszystko była wina Sterlinga. Sterling mu to zrobił. Sterling tak go pobudził, że stracił rozum, a potem wypieprzył. Prawdopodobnie dał także Beau jakieś narkotyki. To był jedyny sposób na wyjaśnienie tego, dlaczego tak bardzo pragnął dotyku dłoni drugiego mężczyzny. Wciąż był pod wpływem narkotyków.

Beau chwycił myjkę i oczyścił się, krzywiąc się, kiedy przesunął bawełnianą szmatką między swoje pośladki i wrażliwy otwór. Beau przygryzł wargi i szybko się

rozejrzał, upewniając się, że jest sam, a potem przeciągnął palcem wokół dziurki.

- Pieprz mnie – szepnął, osuwając się na kolana. Całe jego ciało drżało, gdy za każdym razem jak jego palec musnął nadwrażliwy krąg mięśni, przetaczały się przez niego fale przyjemności. Jego fiut był boleśnie twardy. Miał wrażenie, że zaraz wybuchnie.

Beau rozsunął kolana trochę szerzej, a potem przycisnął palec do tyłka. Przez Beau przepłynął szok, kiedy zdał sobie sprawę, że jego tyłek nie tylko zasysa palec, ale że jest to również cholernie dobrze.

Wepchnął go trochę dalej i prawie krzyknął, kiedy palec otarł się o coś w głębi jego tyłka. Beau zacisnął usta, żeby nie krzyczeć, i zrobił to jeszcze raz. Zakołysała nim ta sama intensywna przyjemność.

Oczy Beau się zamknęły, jego głowa opadła na ramiona, kiedy wepchnął do dziurki następny palec i poszukał tego specjalnego guziczka. Drugą ręką chwycił swego pulsującego kutasa i zaczął pompować.

Za każdym razem jak jego palce otarły się o gruczoł wielkości orzecha włoskiego, jego palce zaciskały się na kutasie. Beau zaczął dyszeć, podskakując w górę i w dół na swoich palcach. Pomimo tego, że zagryzł wargi między zębami, z jego ust zaczęły uciekać ciche jęki.

Beau wiedział, że musi się spieszyć zanim jego jęki zmienią się w krzyki, albo ktoś wejdzie. Chwycił swojego kutasa, zaparł się mocniej nogami i wepchnął do tyłka jeszcze dwa palce. Połączone uczucie pieczenia z przyjemnością przypomniało Beau dużego fiuta Sterlinga w jego tyłku.

I wtedy poczuł zapach Sterlinga – ten słodki, cudowny zapach. Beau przypomniał sobie, co Sterling zrobił, i zakrzywił palce w ten sam sposób. Błyskawica uderzyła w każde zakończenia nerwowe w jego ciele.

Beau krzyknął i zacisnął rękę, ujeżdżając swojego kutasa w ciasnym uścisku. Z główki wystrzeliły strumienie perłowej białej spermy i roztrysnęły się na podłodze. Beau opadł do przodu, wyrzucając ramię. Ledwo zdołał się podtrzymać zanim uderzył o podłogę.

Jęknął, gdy wyciągał palce ze swego obolałego tyłka, który teraz naprawdę bolał. Obejmując się ramionami, Beau wziął głęboki wdech i próbował pogodzić się z faktem, że właśnie wypieprzył swój własny tyłek i bardzo mu się to podobało.

Klask, klask, klask.

Beau obrócił się, a potem poczuł jak jego twarz oblewa się kolorem, kiedy zobaczył stojącego w drzwiach Sterlinga. Powoli klaskał w dłonie. Uśmiezek na twarzy Sterlinga i porozumiewawczy błysk w jego oczach, wypełnił Beau wstydem.

- Bardzo ładnie, kochany. – Sterling zachichotał. – A mówiłeś, że nie jesteś gejem.

- Nie jestem! – warknął Beau, wstając na nogi. Próbował ignorować Sterlinga, gdy chwycił spodnie i wciągnął je na siebie. To było prawie niemożliwe. Czuł, że Sterling go obserwuje. Kiedy był cały ubrany, odwrócił się do Sterlinga. – Czego, do cholery, chcesz?

- Dlaczego z tym walczysz, Beau? Wiesz, że ci się podobało.

- Nie chcę o tym mówić.

Usta Sterlinga się zacisnęły, gdy oparł się o framugę drzwi.

- Dobrze, więc o czym chcesz rozmawiać?

- Dlaczego mamy rozmawiać? – Beau wyrzucił ręce w górę. – Dlaczego w ogóle mamy patrzeć na siebie? Po prostu odejdz.

- Przykro mi, kochanie, to nie jest możliwe.

- Przestań mnie tak nazywać! – krzyknął Beau.

Uśmiech powoli zniknął z ust Sterlinga i wyprostował się.

- Staram się być miły, zważywszy na to, że właśnie cię pieprzyłem, ale...

Beau się skulił.

- Nie mów tego!

Oczy Sterlinga się zwęziły. Szarość w nich zaczęła ciemnieć.

- Dlaczego? Nie chcesz, żeby ktokolwiek się dowiedział, że byłeś pieprzony w dupę? Czy też nie chcesz, żeby inni dowiedzieli się jak bardzo ci się to podobało?

- Nie jestem gejem! – krzyknął Beau.

- Więc lepiej szybko się naucz nim być, dupku. – Sterling sięgnął do kieszeni i wyciągnął pognieciony kawałek papieru. Rzucił nim w Beau. To uderzyło go w pierś i

spadło na podłogę. – Jesteśmy sparowani.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział 3

Sterling usiadł w jednym z foteli z wysokim oparciem i gniewnie przeglądał czasopismo. Tak naprawdę nie patrzył na zdjęcia, tylko przerzucał strony, żeby mieć coś do roboty.

Teraz było już dla niego oczywiste, czego brakowało mu wcześniej. Pieprzył psiaka, dosłownie, tyle tylko, że on go nie chciał. Rozumiał, że Beau jest Alfą. Rozumiał nawet to, że mężczyzna nigdy wcześniej nie był pod spodem.

Ale nie rozumiał zaprzeczenia Beau.

Sterling westchnął i potarł grzbiet nosa. Nadchodzący ból głowy zapowiadał się na coś wielkiego. Mógł poczuć jak uciska jego skronie i przesuwa się za oczy. Nie potrzebował tego gówna.

- To prawda?

Sterling podniósł głowę. Beau stał w drzwiach, ręce miał wsunięte głęboko w kieszenie. Wyglądał na... zagubionego.

- Co jest prawdą?

- List i... – Beau zacisnął usta i patrzył wszędzie, tylko nie na Sterlinga.

Nie, Sterling zdecydowanie nie potrzebował tego gówna.

- Tak, list jest prawdą. Starszy Lewis dał mi go osobiście, tuż po tym jak zarejestrował nasze sparowanie.

- Cholera. – Beau usiadł nagle na jednym z foteli po drugiej stronie przejścia. Jego głowa opadła w jego ręce. Potarł twarz kilka razy, a potem uszedł z niego długi, sfrustrowany jęk, i podniósł głowę z powrotem. Spojrzał prosto na Sterlinga po raz pierwszy odkąd wszedł do pokoju. – Jestem zaręczony.

Sterling był wdzięczny, że siedzi. Nie sądził, żeby teraz utrzymały go nogi. Wszystko, co myślał, że mógłby mieć ze swoim partnerem, wyleciało przez okno po wypowiedzeniu tych dwóch słów.

Czuł jak jego serce eksploduje w agonii, która go wypełniła. Nic dziwnego, że Beau nie chciał mieć z nim nic wspólnego. Był zakochany w kimś innym. A teraz, bez względu na to jak wielka była więź między nimi, Sterling wiedział, że nigdy nie będzie miał miłości swojego partnera.

Ręce Sterlinga drżały, kiedy wrócił do przeglądania magazynu. Nie miał zamiaru pozwolić, żeby Beau zobaczył jak bardzo zaboląły go jego słowa. To i tak nie przyniesie mu nic dobrego. Wątpił, żeby Beau się tym przejmował. Mężczyzna martwił się tylko tym, że ludzie pomyślą, iż jest gejem.

- Dobrze.

- To wszystko? – zapytał Beau. – To wszystko, co masz do powiedzenia?

- A spodziewałeś się ode mnie jakiejś innej odpowiedzi?

Beau warknął.

- Spójrz na mnie, do cholery!

Sterling przerwał przerzucanie stron magazynu i spojrzał w górę. Wygiął brew na Beau.

- Lepiej?

- Boże, jesteś próżnym draniem.

- Co za szok – powiedział sarkastycznie, po czym wrócił do przeglądania czasopisma.

- Jaki, do diabła, masz problem?

- Mój problem? – Głowa Sterlinga szarpnęła się do góry, gdy zalał go rozgrzany do czerwoności gniew. Był tak wściekły, że jego kły się wysunęły, jakby przygotowując się do walki. Sterling odrzucił czasopismo na bok i skoczył na nogi, zbliżając się do Beau. Część niego upajała się tym, że Beau wyglądał na całkowicie zszokowanego, gdy został uniesiony w powietrze przez rękę na jego gardle.

- Nie prosiłem się o bycie sparowanym. Ty to zaczęłaś, dupku, kiedy mnie zaatakowałaś. Ale zaakceptowałem to. Sparowałem się z tobą i jestem z tobą związany. A teraz twierdzisz, że nie jesteś gejem, nawet jeśli pozwoliłeś mi się zatwierdzić? A na dodatek, jesteś zaręczony? Ty jesteś moim pieprzonym problemem. – Sterling warknął,

kiedy odrzucił Beau. Wycelował w Beau palcem. – Do diabła, trzymaj się ode mnie z dala. Nie mów do mnie. Nie patrz na mnie. Nawet nie myśl o mnie.

- Wiesz, że nie mogę tego zrobić – wyszeptał Beau, pocierając gardło. – Czytałeś list. Jeśli nie będziemy mieli stosunku przynajmniej raz na dwadzieścia cztery godziny, zdziczejemy.

- Więc zdziczejemy.

Sterling obrócił się na pięcie i wymaszerował z pomieszczenia, kierując się na przód samolotu. Niezbyt daleko mógł iść. Był na pokładzie pieprzonego odrzutowca. Ale mógł powiedzieć pilotowi, żeby wylądował na najbliższym lotnisku. I to właśnie zrobił.

Kiedy samolot zaczął podchodzić do lądowania, Sterling nie miał wyboru jak tylko wrócić do głównej kabiny. Przeszedł tuż obok Beau i usiadł, zapinając pasy. Robił, co mógł, by ignorować mężczyznę, ale to nie było łatwe. Wciąż czuł zapach Beau, a on pachniał seksem.

- Lądujemy?

Sterling zamknął oczy i ścisnął podłokietniki. Nie zamierzał odpowiedzieć Beau. O nie. Wzmocnił uścisk na podłokietnikach.

- Lądujemy. – Beau brzmiał na podenerwowanego. – Dlaczego lądujemy?

Sterling nie mógł tego znieść. Usłyszał panikę w głosie Beau. Nieważne jak bardzo był zły, Beau nadal był jego partnerem – na razie. Sterling otworzył oczy i spojrzał na Beau przez przejście. Oczy mężczyzny były mocno zaciśnięte. Jego palce były białe od ściskania podłokietników.

- Tak, lądujemy.

- Dlaczego?

- Co było w górze, musi spaść?

- Sterling!

Sterling wciągnął ostro powietrze. To był pierwszy raz, kiedy Beau powiedział jego imię. Prawdopodobnie będzie też ostatni. Sterling znowu zamknął oczy, gdy w kącikach oczu zaczęły szczypać go łzy.

- Powiedziałem pilotowi, żeby wylądował na najbliższym lotnisku. Powinniśmy

wylądować za jakieś pięć minut, a potem nie będziesz musiał się martwić o przebywanie w powietrzu.

- Gdybyśmy mieli latać, urodzilibyśmy się ze skrzydłami.

Sterling zachichotał.

- Zmienne ptaki mają skrzydła.

- Cholera, nie jestem ptakiem.

- Nie, nie jesteś.

Następne kilka minut było denerwujące dla Sterlinga. Wszystko w nim krzychało, żeby pocieszyć swojego partnera. Ale po prostu nie mógł. Beau nie był gejem, a poza tym miał się ożenić. Będzie lepiej, jeśli po prostu każdy pójdzie swoją drogą.

Beau zaskomlał, kiedy koła dotknęły ziemi. Jechali wzdłuż pasa startowego, a potem powoli się zatrzymali. Sterling otworzył oczy i spojrzał na swego partnera. Beau leżał w swoim fotelu. Jego pierś unosiła się i opadała gwałtownie. Jego palce wciąż ścisnęły podłokietniki.

- Wylądowaliśmy, Beau – powiedział Sterling, odpinając swój pas i wstając. Podszedł i potrząsnął Beau. Mężczyzna podskoczył, jego oczy otworzyły się gwałtownie.

- Wylądowaliśmy?

- Tak.

- Jezu. – Beau odetchnął głęboko. – Nienawidzę latać.

- Chodź. – Sterling podszedł do drzwi i przekręcił duży uchwyt. Drzwi otworzyły się i do ziemi wysunęły się schodki. Sterling stał przy drzwiach, a potem obejrzał się na Beau. – No chodź, Beau, poczujesz się lepiej z nogami na ziemi.

Beau kiwnął głową i odpiął swój pas. Jego nogi wydawały się trochę chwiejne, gdy wstał i podszedł. Zatrzymał się przy drzwiach i spojrzał.

- Gdzie jesteśmy?

- Sądzę, że gdzieś w Wyoming, niedaleko od twojego domu, jak ufam.

Sterling pchnął lekko Beau. Beau zaczął schodzić po schodach. Kiedy dotarł na

asfalt, Sterling przysunął się do krawędzi drzwi i złapał uchwyt, który wciągał z powrotem w schodki.

- Miłego życia, Beau Garrecie.

Sterling zobaczył zszokowaną twarz Beau, kiedy mężczyzna się odwrócił. Wciągnął schodki i zamknął drzwi zanim Beau mógł zareagować. Słyszał krzyki i walenie Beau w bok samolotu. Zignorował to.

Sterling klepnął drzwi od kabiny pilota, gdy obok nich przechodził, i poszedł usiąść się w jednym z foteli przy oknie. Silniki zaczęły zwiększać obroty do startu. Sterling uspokoił się po tym, co zrobił i wyjrzał przez okno.

Beau stał kilka metrów od samolotu, jego nogi były lekko rozstawione, a ręce skrzyżowane na piersi. Nawet z miejsca, gdzie siedział, Sterling widział zaciśnięte szczęki Beau. Mężczyzna był wkurzony.

Jaka szkoda.

Jak tylko samolot ponownie znalazł się w powietrzu, Sterling podniósł słuchawkę i wykręcił numer kokpitu.

- Tak, sir?

- Zabierz mnie do domu, Tony.

- Tak, sir.

Sterling rozłączył się z pilotem i wybrał inny numer. Nerwowo stukał palcami o kolano, gdy czekał aż ktoś odbierze. Ta rozmowa z pewnością będzie bardzo ciekawa.

- Halo? – W końcu na drugim końcu linii odezwał się głos.

- Ze Starszym Lewisem, proszę. Tu Sterling Roane.

- Już łączę, panie Roane.

Sterling przewrócił oczami. Nienawidził lizusów, a sekretarka Starszego Lewisa miała do tego prawdziwy talent.

- Sterling, mój chłopcze, jak miło cię słyszeć.

- Nie mam czasu na pogawędki, wujku Lewisie – warknął Sterling. – Możesz albo znaleźć sposób na odkręcenie tej cholerniej kłątwy, jaką na mnie nałożyliście, albo

możesz przyjechać i odebrać moje martwe ciało, kiedy zdziczeję.

Sterling rozłączył się zanim jego wuj mógł odpowiedzieć i umieścił telefon w kołyszce. Usłyszał jak dzwoni chwilę później, ale zignorował go. Ignorował go również, kiedy dzwonił jeszcze kilkanaście razy przez całe cztery godziny, jakie zajęły samolotowi, by wylądował w Nowym Yorku.

Był całkowicie wyczerpany do czasu, gdy postawił stopę na ziemi. Nigdy nie był tak wdzięczny jak w chwili, kiedy wysiadł z samolotu i zobaczył czekającą na siebie limuzynę. Chciał tylko wrócić do domu i wsunąć się do łóżka, spać przez tydzień, albo przynajmniej dopóki nie przestanie myśleć o Beau.

- Zabierz mnie do domu, Andre.

Sterling wyczuł Vladimira zanim jeszcze otworzył drzwi do swojego apartamentu. Skrzywił się, kiedy wszedł. W tej chwili nie chciał zajmować się tym mężczyzną. Był zmęczony, brudny i głodny. Chciał po prostu zostać sam.

Vladimir i jedna z jego chłopięcych zabawek siedzieli na ładnej, czarnej, skórzanej kanapie Sterlinga. No cóż, szczerze mówiąc, to Vladimir siedział na kanapie. Chudy chłopak klęczał między jego kolanami, z fiutem Vladimira zagłębionym w jego ustach.

Sterling przewrócił oczami. Naprawdę nie potrzebował tego gówna, a już z pewnością nie potrzebował tego widoku. Teraz będzie musiał spalić swoją kanapę. A naprawdę lubił tę kanapę. Sterling rzucił klucze i telefon na pusty stół i zatrzasnął mocno drzwi.

Głowa Vladimira podskoczyła, ale mężczyzna nie ruszył się z miejsca.

- Sterling, tak się cieszę, że widzę cię z powrotem. Zaczynałem martwić się o ciebie.

- Co ty tu robisz, Vladimirze?

- Przyszedłem sprawdzić, co u ciebie, oczywiście.

Sterling wskazał ręką na mężczyznę między nogami Vladimira.

- I musiałeś zabrać go ze sobą?

- Byłem samotny bez ciebie, Sterling.

Sterling przewrócił oczami. Poważnie wątpił, żeby Vladimir wiedział, że on zniknął. Mężczyzna żył w swoim własnym małym świecie, w świecie, gdzie istniały tylko jego zachcianki i potrzeby. Jedynym powodem, dla którego mógł zatęsknić za Sterlingem, był ten, że nikt lepiej nie chronił jego głupiego tyłka.

- Teraz mnie widzisz i wszystko ze mną w porządku – powiedział Sterling z westchnieniem. – Może zabierzesz swoją małą zabawkę gdzieś indziej i wypieprzysz go do nieprzytomności? Muszę się przespać.

Vladimir odepchnął chłopca i wstał. Zapiął zamek spodni i podszedł do Sterlinga. Przeląła się przez niego fala obrzydzenia, gdy Vladimir wyciągnął do niego rękę. Szybko się cofnął, nie chcąc poczuć dotyku ręki mężczyzny na swojej skórze. Po prostu to było złe, gdyby dotknął go ktoś inny poza Beau.

- Och, moje biedne dziecko – zagruchał Vladimir. – Wyglądasz na wyczerpanego. Może po prostu powinienes tatusiowi pozwolić zająć się tobą.

Sterling był zbyt zmęczony, żeby ukryć swój szok. Nawet jego brwi się uniosły, gdy jego szczęka opadła.

- Tatusiowi?

Vladimir uśmiechnął się i rzucił Sterlingowi spojrzenie, jakie widział wycelowane tylko w ludzi, kiedy mężczyzna miał zamiar ich uwieść. Widocznie myślał, że to było seksowne. Sterling uważał je za przyprawiające o mdłości. Sterling cofnął się jeszcze dalej.

- Nie sędzę, Vladimirze. Mam już tatę, dziękuję bardzo. Nie potrzebuję innego.

Twarz Vladimira pociemniała i w mgnieniu oka zrobił się czerwony. Jego oczy zwęziły się w małe szczeliny.

- Kto to jest? – wykrzyknął Vladimir.

- Kto jest kto? – zapytał Sterling zaskoczony, że Vladimir pyta o coś takiego. Zesztywniał w szoku, kiedy Vladimir chwycił go za ramiona i uderzył nim o ścianę. – Co ty do cholery robisz?

- Chcę wiedzieć, kto to jest – warknął Vladimir.

- Kto?

- Twoim tatusiem!

- Darius Roane, przecież wiesz.

Sterling chrząknął, kiedy Vladimir jeszcze raz uderzył nim o ścianę. Czuł, że jego kły grożą wysunięciem się, gdy wypełniła go złość. Naprawdę nie lubił być poniewierany. Sterling złapał rękę Vladimira i spróbował oderwać od swojej koszuli.

- Puść... mnie! – warknął.

Vladimir był nie ten sam. Sterling obawiał się trochę, że mężczyzna może mieć coś nie w porządku z głową. Rysy Vladimira nagle złagodniały. Rozluźnił jedną z rąk i zaczął gładzić bok twarzy Sterlinga.

- Och, mój piękny mały chłopcze – szepnął z czcią Vladimir. – Nie ma potrzeby walczyć z tatusiem. Chcę tylko się tobą zająć.

Sterling zamrugał. Nigdy nie słyszał Vladimira mówiącego do niego w ten sposób. Oczywiście, mężczyzna zawsze lubił mieć go blisko siebie, ale Sterling przypuszczał, że było tak dlatego, ponieważ służył jako ochroniarz Vladimira. To gównie było szalone.

- Może mnie puścisz i pomówimy o tym, hmm? – Uspokojenie szaleńca nie było łatwe. Sterling raczej uderzyłby faceta, ale wciąż był przywódcą konwentu. Zaatakowanie Vladimira mogło mieć tragiczne konsekwencje.

- Nie słuchasz mnie! – wrzasnął Vladimir, znowu się wściekając.

Sterling krzyknął, gdy nagle został rzucony przez powietrze. Był zaskoczony siłą Vladimira, kiedy przeleciał przez pokój i walnął o ścianę. Chrząknął, gdy osunął się i uderzył o podłogę.

Sterling dźwignął się do pozycji siedzącej i otarł usta dłonią. Kiedy spojrział w dół, był zaskoczony widząc krew na swojej ręce. Spiorunował Vladimira wzrokiem przez pokój.

- O co w tym wszystkim, do cholery, chodzi?

Vladimir podniósł do góry ręce i zacisnął dłonie w pięści, gdy ryknął do sufitu. Chłopaczek, który z nim przyszedł, pisnął i wsunął się pod pobliski stół. Przytrzymał się jednej z drewnianych nóg, cały drżący, i nie odrywał wzroku od Vladimira.

Sterling zmarszczył brwi. Mniejszy mężczyzna był wyraźnie przerażony. Nigdy nie widział Vladimira, żeby źle traktował jedną ze swoich małych zabawek, ale też próbował unikać ich jak tylko było to możliwe. Może powinien przyjrzeć się temu bliżej. Reakcja chłopaka powiedziała Sterlingowi, że już wcześniej widział takiego Vladimira i widok ten przestraszył go na śmierć.

Sterling oparł rękę o ścianę i wstał na nogi. Trzymał swoje oczy na Vladimirze, kiedy powoli odsunął się od ściany i ruszył przez pokój. Celowo postawił się między szaleńcem i przestraszonym, chowającym się pod stołem mężczyzną.

Jeśli chodziło tu o coś więcej niż samo stracenie rozumu przez Vladimira, to Sterling nie mógł pozwolić, żeby niewinna osoba została skrzywdzona. Od bardzo młodego wieku był szkolony, by chronić słabszych od siebie, nawet przed przywódcą konwentu.

- Dlaczego jesteś taki zdenerwowany, Vladimirze? – zapytał Sterling. Musiał sprawić, żeby mężczyzna wciąż mówił zanim wymyśli jakiś plan. Musiał wyprowadzić Vladimira ze swojego apartamentu, nie tracąc przy tym swojej głowy czy mężczyzny pod stołem.

- Sparowałeś się! – krzyknął Vladimir. – Mogę wyczuć go na tobie!

- To było wymagane przez starszych. Wiesz o tym. Byłeś tam. – Sterling zmarszczył brwi. – A ty nie znalazłeś partnera?

- Nie, czekałem na ciebie! – Czerwone oczy Vladimira spiorunowały Sterlinga. – Miałeś być mój.

Brwi Sterlinga wystrzeliły do góry.

- Co proszę?

- Miałeś być moim partnerem!

- Uh, nie pamiętam, żebym się na to zgadzał. – Sterling zadrżał. Nie ma mowy, nie ma sposobu. Vladimir byłby ostatnią osobą, z jaką Sterling by się sparował. Już wolałby kobietę za partnerkę, a i to było... blee.

Sterling cofał się, kiedy Vladimir zaczął obchodzić go wokół pokoju.

- Miałeś być mój, a teraz się skalałeś!

Sterling zamrugał. Szok wywołany słowami Vladimira był wystarczający, żeby się

zatrzymał.

- Co zrobiłem?

- Pozwoliłeś mu się dotknąć! – krzyknął Vladimir, podchodząc bliżej. – Czy myślisz, że nie potrafię wyczuć jego zapachu na twojej skórze? W twojej krwi? Jesteś nieczysty!

- On jest moim partnerem.

Sterling był zbyt oszołomiony, żeby wystarczająco szybko usunąć się z drogi, żeby uniknąć ręki, która trzepnęła go przez twarz. Złapał się za policzek i odwrócił, żeby spojrzeć w szoku na Vladimira. Mężczyzna był szalony.

- Ja jestem twoim partnerem! – wrzasnął Vladimir i jeszcze raz podniósł rękę. – Należysz do mnie. Starszy Lewis dał mi ciebie. Byłeś mój, a teraz jesteś niczym innym jak małą brudną dziwką.

Sterling poleciał do tyłu, kiedy Vladimir wyprowadził kolejne piekące uderzenie w jego twarz. Potknął się i upadł. Jego głowa uderzyła o stół, kiedy spadał na podłogę. Pulsujący ból, który wybuchł w jego głowie, powiedział mu, że chyba pękła na dwoje.

Nie pomogło również to, kiedy nozdrza Vladimira nagle się rozszerzyły. Żołądek Sterlinga skręcił się, gdy uświadomił sobie, że Vladimir poczuł krew ciekącą z tyłu jego głowy. Szalony wampir czuje krew? Taa, Sterling wiedział, że ma przejebane.

Sterling spróbował uchylić się od rąk, które sięgały po niego, ale bolała go głowa i jego wizja była trochę zamglona. Nie mógł zapobiec temu, że został podciągnięty na nogi i uderzony w inną ścianę. Sterling jęknął, kiedy jego głowa znowu trzasnęła o mur. Będzie miał zabójczą migrenę, kiedy to się skończy, zakładając, że nadal będzie żył.

- Chcesz zachowywać się jak dziwka? – Słowa Vladimira były wypluwane tak mocno, że ślina rozpryskiwała się na twarzy Sterlinga, wywołując w nim wymioty. – To będę traktował cię jak dziwkę.

Sterling nie zaczął walczyć, dopóki nie poczuł rąk Vladimira na guzikach swoich spodni. Nie obchodziło go już, że mężczyzna jest przywódcą konwentu czy nie. Do diabła, nie było mowy, żeby pozwolił Vladimirowi się dotknąć.

- Odwal się ode mnie! – krzyknął Sterling, jednocześnie uderzając Vladimira w twarz.

Mężczyzna cofnął się, zaskoczenie było wypisane na całej jego twarzy. Sterling

mógł powiedzieć, że Vladimir nie spodziewał się kontrataku. Ale Sterling jeszcze nie skończył. Nikt nie zmusi go do seksu, nikt. Uniósł pięść i uderzył Vladimira jeszcze raz w twarz.

Vladimir zatoczył się do tyłu, dając szansę Sterlingowi na odsunięcie się od ściany, do której był przyciśnięty. Sterling wyrzucił stopę, podcinając nogi Vladimira. Mężczyzna z głośnym hukiem upadł na podłogę.

Niestety, równie szybko stanął na nogi. Vladimir stał krew z twarzy i uśmiechnął się do Sterlinga, wysyłając zimny dreszcz wzdłuż jego kręgosłupa.

- Więc moja mała dziwka chce się bawić, co? – W jego śmiechu słychać było ślad hysterii. – Lubię się bawić, Sterling. Zapytaj tylko moich zabawek.

Sterling spojrzał na trzęsącego się mężczyznę pod stołem. Zrozumiał swój błąd, odwracając wzrok od Vladimira, w momencie kiedy mężczyzna uderzył w niego, posyłając go z powrotem na podłogę. Sterling krzyknął, kiedy jego zraniona głowa walnęła o drewnianą podłogę.

Jego wzrok pociemniał, a świat zawirował wokół niego. Vladimir przerzucił przez niego nogę i przyspilił jego ramiona nad głową zanim mógł go powstrzymać. Czuł uciekającą siłę z jego ciała, kiedy był przytrzymywany. Wiedział, że to było spowodowane zmęczeniem i utratą krwi z rany na jego głowie.

Sterling krzyknął, gdy został przerzucony na brzuch. Jego ramiona zostały wygięte do tyłu i chwilę później czymś związane.

- Nie – zajęczał, kiedy jego spodnie zostały ściągnięte w dół.

- Co za seksowna mała dziwka – powiedział Vladimir ściskając nagi pośladek Sterlinga. – Będę pieprzył cię tak długo aż w końcu zapomnisz o swoim partnerze. I wierz mi, spodoba ci się każda sekunda tego. Wszystkim moim małym dziwkom się podoba.

Sterling poważnie w to wątpił, gdy usłyszał cichy płacz kilka kroków dalej. Nagle przypomniał sobie o małym młodzieńcu pod stołem i wiedział, że musi uratować siebie i tego mężczyznę, nad którym najwyraźniej Vladimir się znęcał.

Sterling zamknął oczy i psychicznie odciął się od niechcianego dotyku wymuszanego na swoim ciele. Skupił się na swoim oddychaniu i odzyskaniu siły. Będzie potrzebował obu, jeśli miał nadzieję uciec.

Był już prawie gotowy zrzucić Vladimira, kiedy usłyszał huk i nagle Vladimir padł na niego. Sterling wstrzymał oddech, kiedy w zasięgu jego wzroku pojawiła się para bosych stóp.

- Nic ci nie jest? – wyszeptał cichy głos.

- Możesz zdjąć go ze mnie?

Mężczyzna ukląkł i zaczął spychać Vladimira. Oboje podskoczyli, gdy drzwi otworzyły się z trzaskiem i do środka wpadło kilku uzbrojonych ludzi. Sterling zamarł, dopóki chwilę później nie zobaczył wchodzącego wuja Lewisa. Wypuścił głęboki oddech i oparł głowę o zimną drewnianą podłogę.

- Najwyższy czas – wyszeptał. – Naprawdę nie sądziłem, że zamierzasz się pojawić.

- Tak, wygląda na to, że trochę spóźniłem się na to przyjęcie – odpowiedział Starszy Lewis.

- Zrób mi przysługę. – Głos Sterlinga zaczął się podnosić aż wreszcie krzyczał. – Zdejmij ze mnie tego pieprzonego dupka!

Sterling poczuł jak ktoś stacza z niego Vladimira, a potem jego ręce zostały rozwiązane. Jego twarz zaczerwieniła się gwałtownie, kiedy uświadomił sobie, że leży świecąc gołym tyłkiem. W chwili jak tylko jego ręce były wolne, Sterling sięgnął w dół i podciągnął spodnie.

Coś zostało dociśnięte do rany z tyłu jego głowy. Sterling ze złością odsunął się i popędził na czworakach, żeby oprzeć się plecami o ścianę. Zmarszczył brwi, kiedy głowa znowu zaczęła pulsować i wyciągnął rękę.

W jego rękę umieszczono stos gazy. Sterling skrzywił się, gdy przytrzymał to przy swojej głowie. Miał przerąbane na wielu poziomach. Wciąż chciał zostać sam, a teraz miał pokój pełen ludzi, z którymi musiał sobie poradzić.

Sterling usłyszał jęk. Podniósł głowę i rozejrzał się, zauważając stojącego młodzieńca, nagiego jak go Bóg stworzył, i trzęsącego się. Jego oczy biegały na lewo i prawo, gdy patrzył na wszystkich z obawą.

- Chodź tutaj.

Sterling wyciągnął rękę. Mały mężczyzna przebiegł przez pokój i chwycił ją, opadając na kolana, by przytulić się pod ramieniem Sterlinga. Chwilę później ktoś narzucił koc na ramiona mężczyzny. Sterling starannie owinał go wokół mężczyzny, a

potem obrócił się, żeby znaleźć swojego wuja.

- Wujku Lewisie, ten chłopaczek potrzebuje bezpiecznego miejsca, gdzie Vladimir go nie dopadnie. Podejrzewam również, że pozostali chłopcy, których Vladimir zgromadził wokół siebie, mogą być w tej samej sytuacji.

- A jaka to jest sytuacja? – zapytał starszy Lewis.

- Że Vladimir jest chorym sukinsynem.

- Sterling!

Sterling wygiął brew.

- Poważnie? Nie możesz mnie krytykować za brzydkie słowa o przywódcy konwentu po tym jak znalazłeś go próbującego mnie zgwałcić.

Starszy Lewis fuknął.

- To, co zobaczyłem, kiedy tu wszedłem, to leżący na tobie nieprzytomny mężczyzna. Co stało się przed tym, nie wiem.

Sterling tylko się gapił, wstrząśnięty bardziej niż kiedykolwiek sobie przypominał. Wiedział, że raczej nie był ulubieńcem wuja, ale zawsze uważał, że mężczyzna przynajmniej ma trochę inteligencji. Przede wszystkim był Starszym. Może się mylił.

- Dobrze. – Sterling podniósł się na nogi, ostrożnie podciągając ze sobą mniejszego mężczyznę. – Jestem zmęczony, jestem ranny i jestem głodny. Chciałbym, żebyście wyszli i zabrali Vladimira ze sobą. Już dłużej nie jestem na jego służbie.

- Rezygnujesz z bycia jego osobistym ochroniarzem?

- Do diabła, tak.

- Obrażliwe słowa nie są potrzebne, Sterling.

Sterling zamrugał. Nie był w nastroju, żeby teraz wysłuchiwać o swoich obraźliwych słowach. Nie wtedy, kiedy omal nie został zgwałcony i miał rozbitą głowę.

- Starszy Lewisie, doceniam twoje przybycie, ale proszę, żebyś ty i twoi ludzie wyszli. Muszę zająć się swoimi ranami i trochę odpocząć.

- Sterling, wciąż mamy do rozwiązania sprawę z twoim partnerem – powiedział starszy Lewis, splatając razem dłonie. – W końcu to ty do mnie zadzwoniłeś.

- Proszę wybaczyć mi, że zwracałem ci głowę czymś tak trywialnym. – Sterling przykleił sztuczny uśmiech do swojej twarzy, ten sam, który zwykł kierować do Vladimira. – Jestem pewien, że sytuacja rozwiąże się sama w odpowiednim czasie.

A do tego czasu zdziczeje i będzie musiał być zabity dla bezpieczeństwa innych.

- Sterling, wezwał mnie tutaj. I zajmiemy się tym w tej chwili.

Serce Sterlina ścisnęło się, gdy starszy Lewis spojrzął na drzwi. Wiedział, co tam zobaczy zanim jeszcze odwrócił się, by spojrzeć. Mimo to, jego serce zabiło trochę szybciej, kiedy zobaczył stojącego w drzwiach Beau.

- Beau – wyszeptał.

Beau wygiął brew na Sterlina i skrzyżował swoje grube muskularne ramiona na piersi.

- Chyba zostawiłeś coś w Wyoming.

- Co?

- Mnie!

Rozdział 4

Beau był wściekły. Przez pierwszą godzinę po tym jak Sterling zostawił go na lotnisku, nawet nie był w stanie mówić. Kolejną godzinę zajęło mu złapanie kogoś i dowiedzenie się, gdzie mieszka Sterling.

Wciąż był wściekły. Nigdy wcześniej nie był tak zły i trochę obawiał się tego, co mógłby zrobić, gdyby dostał Sterlinga w swoje ręce. Jeśli to była wskazówka jak miało wyglądać ich parowanie, skończy uduszeniem tego faceta w ciągu tygodnia.

- Naprawdę nie mam teraz na to czasu, Beau – powiedział Sterling.

Beau warknął i zacisnął zęby.

- Znajdź czas.

- Beau, pro...

Oczy Sterlinga nagle wywróciły się w tył jego głowy. Beau przeskoczył odległość pomiędzy nimi i złapał mężczyznę zanim ten uderzył o podłogę. Jak tylko głowa Sterlinga opadła na jego pierś, Beau zdał sobie sprawę z tego, że mężczyzna jest ranny.

Ryk wściekłości Beau wstrząsnął oknami. Widział jak kilku uzbrojonych strażników starszego cofnęło się i podniosło broń. Nawet starszy wyglądał na odrobinę wstrząśniętego. Beau zgarnął mniejsze ciało Sterlinga w swoje ramiona i spiorunował ich wzorkiem.

- Co do cholery jest nie tak z moim partnerem?

- Uważam, że ma uraz z tyłu głowy, alfo.

- Widzę to – warknął Beau. – Chcę wiedzieć jak to się stało.

- Obawiam się, że nie mogę na to odpowiedzieć. To stało się przed moim przyjazdem.

Beau warknął. *Nie* otrzymał takiej odpowiedzi, jakiej oczekiwał.

- A tak w ogóle, to co tutaj robisz?

- Sterling zadzwonił do mnie ze swojego samolotu i poprosił, żebym przyjechał. Chce zanegować wasze parowanie. – Starszy Lewis wskazał na innego mężczyznę stojącego po drugiej stronie pokoju. – Przywiozłem ze sobą szamana, żebyśmy mogli zobaczyć, co musi zostać zrobione zanim którykolwiek z was zdziczeje.

Beau warknął jeszcze raz. Tym razem był niski i groźny. Nikt nie zabierze mu jego partnera, nawet jego własny partner.

- Jeśli on zbliży się o krok do Sterlinga, wtedy zobaczycie, co to znaczy dziki.

- Beau, z pewnością możesz zobaczyć, że...

- Jediną rzeczą, jaką widzę to, że ktoś próbuje stanąć między mną, a moim partnerem, co, Starszy Lewisie, jest przeciwko zasadom UPAC.

- Beau, jeśli parowanie nie działa...

- Ono działa bardzo dobrze!

Starszy Lewis wygiął brew.

- Jeśli działa tak dobrze, to dlaczego Sterling do mnie zadzwonił?

Beau zmrużył oczy. Nie zamierzał pozwolić, żeby ktokolwiek stanął między nim, a jego partnerem. Nie pozwoli. Mógł nie być przygotowany na Sterlinga i będzie pierwszym, który przyzna, że ich problemy się nie skończyły. Ale od chwili jak Sterling zostawił go w Wyoming, jedyną rzeczą, o jakiej mógł myśleć Beau, był powrót do swojego partnera.

Tak naprawdę miał dużo czasu, żeby myśleć o Sterlingu i o tym, co zaszło między nimi. Nie mógł powiedzieć, że mu się to nie podobało, ponieważ podobało. Sterling otworzył mu oczy na zupełnie nowy poziom przyjemności, o którego istnieniu nawet nie wiedział. Wciąż kręciło mu się od tego w głowie.

Beau zdecydował, że najlepszą rzeczą, jaką mógł zrobić, było wydostanie stąd Sterlinga, zanim ktoś zrobi coś, co nie będzie można odkręcić. Najbezpieczniejszym miejscem dla jego partnera był jego dom, gdzie będzie chroniony przez całą watahę.

Zaczął cofać się do drzwi.

- Sterling należy do mnie. Nasze parowanie zostało zarejestrowane. Ingerencja w parowanie jest niezgodna z zasadami Sojuszu. Jeśli ktoś spróbuje wejść między nas, złożę skargę do starszych.

- Ja jestem starszym.

- Nie obchodzi mnie to – prychnął Beau.

Ponownie zaczął nieść Sterlinga w stronę drzwi, kiedy zauważył podążającego za nimi małego mężczyznę, owiniętego w koc. Powiedzenie, że był mały, byłoby niedopowiedzeniem. Był jeszcze mniejszy niż Sterling.

- Kim jesteś?

Mężczyzna zbladł.

- Mi-Micah.

- W czymś mogę ci pomóc, Micah?

Czoło Micaha się zmarszczyło i zaczął gryźć kciuk, zerkając pomiędzy Beau, a Sterlingiem. Wyglądał na przerażonego, ale także na zdesperowanego, jakby musiał coś powiedzieć, ale się bał.

- Micah? – Beau upewnił się, żeby tym razem jego głos był bardziej miękki. Nie chciał przestraszyć mężczyzny jeszcze bardziej niż już był.

- On ... on... – Micah wskazał na Sterlinga. – Mogę iść z nim?

- Chcesz iść ze Sterlingiem? – To zaskoczyło Beau.

- Proszę? – wyszeptał Micah.

Micah wyglądał tak, jakby był gotowy się rozpaść. Beau odkrył, że nie potrafi powiedzieć nie. Kiwnął głową i ruszył do drzwi.

- Chodźmy.

Beau zaniósł Sterlinga do windy. Był zaskoczony, kiedy Micah ruszył przed nim i nacisnął przycisk.

- Dziękuję, Micah.

Twarz Micaha zaczerwieniła się i szybko spojrzął w podłogę.

Zajechała winda i otworzyły się drzwi. Beau nie tracił czasu. Wniósł Sterlinga do windy. Micah znowu nacisnął guzik, tym razem na dół. Kiedy zjechali do holu, Beau pospieszył do samochodu, który wynajął na lotnisku.

Delikatnie położył Sterlinga na tylnym siedzeniu, a potem pomógł Micahowi zająć przedni fotel. Ruch był niewielki, no ale było po drugiej w nocy. Ludzie mający dość rozumu spali w swoich łóżkach.

Mimo to, prawie czterdzieści pięć minut zajęło Beau dotarcie na lotnisko. Na szczęście, samolot, który wyczarterował wciąż tam był. Beau przekazał wskazówki jak mają lecieć do jego domu, a potem załadował na pokład Sterlinga i Micaha.

Wciąż był tak zdenerwowany, że nawet start mu nie przeszkadzał. Mieli siedem godzin lotu zanim dotrą do domu, a Beau musiał się upewnić, że Sterling nie jest poważnie ranny. Żałował, że nie miał czasu zrobić tego wcześniej, ale zapewnienie Sterlingowi bezpieczeństwa opanowało każdą myśl w jego głowie.

- Potrzebujesz czegoś, Micah? – zapytał, kiedy odpiął pasy, a potem wstał.

Micah potrząsnął głową.

- Okej, zabiorę Sterlinga do tyłu i sprawdzę, co z jego głową, żeby upewnić się, że nic mu nie jest. Zaraz wrócę.

- Mogę pomóc? – szepnął Micah.

Beau zamrugął.

- Ach, tak, pewnie. Prawdopodobnie mógłbym skorzystać z pomocy.

Beau wziął Sterlinga w ramiona i zaniósł go na małe łóżko z tyłu samolotu. Była jedna rzecz, którą lubił w wyczarterowanych samolotach, że mógł wynająć jeden z setką miejsc albo mniejszy z łóżkiem w tyle. Kiedy musiał latać, wolał te z łóżkiem.

Beau położył delikatnie Sterlinga na łóżku. Był trochę bardziej niż zaniepokojony, że Sterling jeszcze się nie obudził i zastanawiał się, czy nie za bardzo się pospieszył z zabraniem mężczyzny z jego mieszkania zamiast go obejrzeć.

- Micah, mógłbyś poszukać w łazience apteczki albo jakiś wilgotnych ręczników?

Chcę trochę oczyścić jego ranę.

Beau ostrożnie przewrócił Sterlinga na brzuch i zaczął sprawdzać jego głowę. Krwawienie ustało, ale Sterling miał dużego guza na głowie z małą raną pośrodku. Nie wyglądała na tak głęboką, żeby potrzebowała szwów, ale co Beau wiedział? Nie był lekarzem.

Nie był również wampirem i nie wiedział, co Sterling może potrzebować. Poczul jak Micah wspiął się na łóżko i odwrócił się do niego po odpowiedzi.

- Micah, jesteś wampirem, prawda?

Micah zamarł.

- T-tak.

- Szz, nie ma powodu się bać. Nie zamierzam cię skrzywdzić. Muszę tylko wiedzieć, czy jest coś specjalnego, co powinienem zrobić dla Sterlinga. Nie wiem zbyt wiele o wampirach i nie chcę zrobić czegoś, co mogłoby go skrzywdzić.

Micah przełknął.

- On... on będzie potrzebował krwi, kiedy się obudzi – szepnął Micah. – Będzie naprawdę głodny. Zawsze jesteśmy po tym, jak zostaniemy ranni.

Beau przekrzywił głowę na bok, rozważając słowa Micaha. Mężczyzna brzmiał jak ktoś, kto ma dużo wiedzy o tym, co wampir może potrzebować, jeśli jest ranny. To sprawiło, że Beau zastanowił się, jaka była historia Micaha.

- Okej, więc będzie potrzebował krwi. Przypuszczam, że mogę dać mu trochę mojej, dopóki nie dostaniemy więcej.

- Tylko nie pozwól mu wziąć za dużo – powiedział Micah. – Skoro jesteś jego partnerem i tak dalej, to tak głodny jak będzie Sterling może szczególnie uzależnić się od twojej krwi. Może wziąć za dużo, jeśli nie będziesz ostrożny.

Beau uśmiechnął się.

- Zapamiętane.

Wziął trzymaną przez Micaha myjkę i delikatnie oczyścił ranę na głowie Sterlinga. Nie było żadnego sposobu, żeby umieścić na niej bandaż bez wycięcia włosów, więc po

prostu zostawił to niezakryte.

- Był bardzo dzielny – mruknął Micah.

Beau spojrział na Micaha i zobaczył jak mężczyzna przygląda się Sterlingowi z niemal pełnym czci wzrokiem.

- Och? – zapytał ostrożnie. – Co zrobił?

- Vladimir był naprawdę zły. Wciąż rzucał Sterlingiem o ściany, krzyczał na Sterlinga, ale Sterling nadal stawał między mną, a Vladimirem. Kiedy Vladimir go zaatakował, Sterling walczył z nim, nawet wtedy gdy krwawiła jego głowa.

Beau zeszywniał.

- Kim jest Vladimir?

- Nasz przywódca konwentu. – Micah zaczął wykręcać palce, ale ani na chwilę nie oderwał wzroku od Sterlinga. – Sterling był ochroniarzem Vladimira, ale powiedział Starszemu Lewisowi, że rezygnuje.

- To był ten nieprzytomny facet w mieszkaniu Sterlinga?

Micah przytaknął.

- Ja uderzyłem go lampą w głowę, kiedy zaczął gwałcić Sterlinga. Wiem, że Sterling nie za bardzo mnie lubi przez to, co Vladimir robił, ale nigdy nie był dla mnie podły. Musiałem coś zrobić. Nie mogłem pozwolić, żeby Vladimir skalał Sterlinga tak jak mnie.

Beau wciągnął głęboki wdech i walczył ze swoim wilkiem o kontrolę. Teraz nie był czas na przemianę, nieważne jak bardzo był zły ani jak wiele cierpienia przyniosły mu słowa Micaha. Musiał dokładnie wiedzieć, co przydarzyło się Sterlingowi.

- Micah, cokolwiek Vladimir ci zrobił, to nie była twoja wina. Jestem pewien, że Sterling wystarczająco cię lubi. Gdyby cię nie lubił, nigdy nie próbowałby trzymać Vladimira z dala od ciebie.

Micah gwałtownie potrząsnął głową.

- On zawsze nazywał nas młodzikami albo zabawkami.

Beau zmarszczył brwi.

- Czy on zna twoje imię?

Micah wreszcie oderwał wzrok od Sterlinga, żeby spojrzeć na Beau. Jego oczy były okrągłe, jakby nigdy nie sądził, żeby Sterling mógł znać jego imię.

- Nie wiem. Vladimir nazywał nas swoimi zabawkami, więc Sterling również. Myślę, że to dlatego, iż nas nie lubi.

- Założę się, że nazywał cię tak, dlatego, że nie znał twojego prawdziwego imienia. – Beau ostrożnie wyciągnął rękę i poklepał nogę Micaha przez koc owinięty wokół niego. – A skoro Vladimir jest takim złym człowiekiem, założę się, że Sterling nigdy nie chciał nikogo wyróżnić nazywając go po imieniu. To mogłoby wywołać problemy z Vladimirem.

Micah wciągnął ostro powietrze i wrócił do wpatrywania się w Sterlinga.

- Tak myślisz?

- Tak, Micah. Sterling to dobry człowiek. Nigdy nie zrobiłby niczego, co mogłoby zaszkodzić innym.

Beau nie wiedział, czy próbował przekonać Micaha czy siebie. Nic nie wiedział o Sterlingu poza faktem, że mężczyzna porzucił go w Wyoming. I z tego, co wiedział, Sterling mógł być takim samym draniem jak Vladimir. Jednak tak nie myślał. Coś mu mówiło, że Sterling bardzo poważnie traktował swój honor.

- Micah. – Beau przełknął mocno, przygotowując się na wszystko, co Micah mógł odpowiedzieć na jego pytanie. – Czy Vladimir zgwałcił Sterlinga?

- P-próbował. – Micah powrócił do wykręcania swoich palców. – Zdjął spodnie Sterlingowi i on... on... ale uderzyłem go lampą w głowę, zanim mógł skończyć. Sterling był jednym z nielicznych, którzy nie traktowali nas źle. Nie chciałem, żeby Vladimir...

- W porządku, Micah, pojmuje. – I nie mógł znieść więcej. – Może wrócisz do głównej kabiny i trochę odpoczniesz? Ja przez chwilę zostanę tutaj ze Sterlingiem i będę miał na niego oko.

- Okej.

Micah zaczął schodzić z łóżka, ale zaplątał się w koc. Kiedy poły się rozsunęły, Beau zdał sobie sprawę, że Micah pod kocem jest nagi. Warknął. Naprawdę chciał dostać w swoje ręce tego, kto zdobył się na wykorzystywanie tego słodkiego, małego mężczyzny.

Beau usiadł i ściągnął swoją koszulkę przez głowę, by podać ją Micahowi.

- Proszę, przykryjmy cię choć trochę. To musi starczyć, dopóki nie zdobędziemy ci jakichś ubrań.

Micah wpatrywał się w koszulkę, jakby to był wąż próbujący go ugryźć.

- Nie wolno mi nosić ubrań.

- Co?

- Vladimir nie lubi jak nosimy ubrania.

Beau zacisnął zęby i wziął głęboki wdech.

- No cóż, Vladimira tu nie ma, prawda?

Brwi Micaha wystrzeliły do góry. Wydawał się być zaskoczony, jakby nigdy nie rozważał możliwości, że mógłby postąpić wbrew rozkazom Vladimira. Beau zachichotał, kiedy powolny uśmiech wypłynął na usta Micaha i złapał koszulkę, wciągając ją przez głowę.

Beau jeszcze raz poklepał nogę Micaha, zanim skinął głową w stronę drzwi.

- A teraz idź. Mamy kilka godzin zanim wylądujemy. Wszyscy musimy trochę odpocząć.

Micah niemal się odbił, gdy wyskoczył z łóżka i ruszył w stronę drzwi, jego koc ciągnął się za nim. Zatrzymał się w drzwiach i spojrzał przez ramię.

- Dziękuję.

Beau uśmiechnął się do mężczyzny.

- Ależ proszę bardzo, Micah.

Micah wyszedł i zamknął za sobą drzwi. Beau odwrócił się do Sterlinga.

Mężczyzna wciąż był nieprzytomny, ale przynajmniej kolor wrócił na jego twarz. Beau przesunął się do wezglowia łóżka, a potem wciągnął Sterlinga w swoje ramiona. Chwycił jeden z koców leżących na łóżku i naciągnął go na nich.

Beau nie zdawał sobie sprawy jak kompletnie jest wyczerpany, dopóki nie miał Sterlinga przy swoim boku. Kilka ostatnich godzin zmieniło jego życie, a i to było ogromnym niedopowiedzeniem. Nieważne, co się stanie, Beau nie sądził, żeby jego życie było już takie samo.

I, o dziwo, nie chciał, żeby było. Pomimo pytań, na które wciąż potrzebował odpowiedzi, ponieważ był zdezorientowany jak diabli, myślał o zrezygnowaniu ze Sterlinga sprawiając, że żołądek Beau się zaciskał.

Wiedza, że nie był w stanie ochronić Sterlinga, wydobyła z niego warknięcie. To było zadanie Beau, jego obowiązek, by chronić tych, którzy byli pod jego opieką. Ten obowiązek był jeszcze ważniejszy, gdy chodziło o jego partnera. A on żałośnie zawiódł Sterlinga.

Trzeba jednak przyznać, że Sterling nie ułatwił tego Beau, porzucając go na lotnisku w Wyoming, ale Beau powinien zadbać o to, żeby Sterling nie czuł potrzeby zrobienia tego. Wiedza o tym, co przydarzyło się Sterlingowi, ciężko osiadła na jego ramionach.

Musiał tylko przekonać Sterlinga, że należą do siebie, ponieważ nie miał zamiaru zrezygnować z tego mężczyzny. Nawet, jeśli to oznaczałoby, że będzie musiał go związać i trzymać zamkniętego w pokoju. Poważnie to rozważał.

Beau odetchnął głęboko. Złość i napięcie w jego ciele zaczęły opadać, gdy niebiański zapach Sterlinga wypełnił jego nozdrza. Zaczął oddychać nieco spokojniej, wiedząc, że jego partner jest bezpieczny i w jego ramionach. Tak długo jak będzie trzymał Sterlinga owiniętego swoimi ramionami, Beau wiedział, że będą mogli rozwiązać wszystko inne, nieważne czy to się Sterlingowi spodoba czy nie.

Wciąż mieli wiele problemów, a najmniejszym z nich było powiedzenie jego byłej narzeczonej, że jest *była*. Marilyn się wkurzy. Mogła być bardzo atrakcyjną kobietą, z długimi blond włosami, z jędrnymi małymi piersiami i nogami aż do nieba, ale kiedy była nie w sosie, nie była już tak atrakcyjna.

To nie będzie przyjemne, ale Beau nie mógł poślubić Marylin, kiedy miał Sterlinga

za partnera. Nie sądził, żeby Sterling się na to zgodził. Beau marszczył brwi im dłużej myślał o różnicach między Marilyn i Sterlingiem, a było ich wiele.

Poza faktem, że byli różnej płci, było coś w Sterlingu, co przemawiało do Beau, i nie sądził, żeby chodziło o gorączkę parowania. Z tego, co widział, oprócz tego, że był sarkastycznym sukinsynem, Sterling wyznawał te same ideały, co Beau. Gdyby udało im się przestać kłócić między sobą, mogliby mieć szansę.

Beau skrzywił się. To było założenie, że Sterling przebaczy mu za to, że pozwolił się skrzywdzić. Była bardzo realna możliwość, że tego nie zrobi. Sterling z pewnością nie miał do tego powodu. Beau po królewsku spieprzył.

Jeśli Beau kiedykolwiek dostanie w swoje ręce Vladimira, wiedział, że tylko jeden z nich odejdzie żywy. Zabije faceta jak tylko zbliży się do niego i nie tylko z powodu tego, co Vladimir zrobił Sterlingowi. Było jeszcze to, co mężczyzna zrobił Micahowi i kto wie jak wielu innym.

Beau zacisnął ręce, próbując ominąć skórę Sterlinga, kiedy to zrobił. Był zły, tak, ale nigdy nie zrobiłby nic, co zniszczyłoby alabastrową doskonałość skóry mężczyzny. Wylizanie całej skóry od czubka głowy Sterlinga do jego palców u stóp, to już była zupełnie inna historia.

Beau wciąż był niepewny uczuć, jakie wywołał w nim Sterling. Nigdy nie czuł czegoś takiego ani do mężczyzny, ani kobiety. Czuł gwałtowną zaborczość. Sama myśl o kimkolwiek tylko dotykającym Sterlinga sprawiała, że chciał wyć. Chciał opatulić Sterlinga tak, żeby nikt nie mógł go dotknąć. Tylko obawiał się, że Sterling walnąłby go, gdyby spróbował.

Beau zachichotał, gdy przypomniał sobie jak wampir trzasnął nim o ścianę, kiedy się spotkali. Wiedział, że Sterling mógł go walnąć. Mężczyzna mógł być dużo mniejszy od Beau, ale miał temperament, który dorównywał jego. Beau się to spodobało. Nie chciał partnera, którym mógłby pomiatać.

Oczywiście, okaże się jak przyjmie Sterlinga jego wataha. Nie będzie dobrze dla Sterlinga, jeśli okażą mu brak szacunku. To może osłabić pozycję Beau w jego sforze, a tak nigdy się nie stanie. Zbyt ciężko pracował na to, by znaleźć się tam, gdzie był, żeby tak po prostu to odrzucić.

Beau zastanawiał się, po doświadczeniu wszystkiego, czym był Sterling, czy

rzeczywiście wybrałby swoją watahę, gdyby do tego doszło. Miał nadzieję, że nigdy nie będzie musiał wybierać, bo nie był pewien, jaki będzie jego wybór.

Beau przytulił Sterlinga bliżej do swojego ciała, gdy przebiegł przez niego dreszcz.

- Mam nadzieję, że jesteś tego wart, Sterling, ponieważ to będzie ostra jazda.

Rozdział 5

Sterling syknął, kiedy wrócił do życia. Jego kły wysunęły się w chwili, gdy wyczuł kogoś innego w pomieszczeniu. Jego fiut stwardniał, kiedy słodki, męski zapach zaczął wsiąkać i otaczać go.

Warknął nisko w swoim gardle, gdy poczuł zaciskające się wokół niego ramiona. Uwolnił się i przekręcił, okraczając mężczyznę pod nim. Oczy Sterlinga spijały wszystko z głębokim głodem – wyrzeźbiona szczęka, złote oczy, ciemnobrązowe włosy otaczające twarz mężczyzny.

Oblizwał swoje wargi, opanował go mocny głód. Sterling nachylił się i ukrył twarz w krzywiznie szyi mężczyzny, zaciągając się głęboko. Zadrzał, gdy wypełnił go głęboki, bogaty zapach. Otarł się twarzą o skórę mężczyzny, rozcierając zapach Beau po całej swojej twarzy. Wykapałby się w tym zapachu, gdyby mógł.

- Mój.

- Twój, Sterling.

Sterling jęknął i wygiął się, kiedy poczuł ręce Beau gładzące go w dół pleców. Tak dobrze było być dotykany, pieszczonym. On również chciał dotykać. Pod nim leżała naga pierś Beau. Cała ta gładka skóra połączona z odrobiną ciemnych włosków na szczycie jego klatki piersiowej – to było niesamowicie pysznie.

Sterling pochylił się i podążył wąskim szlakiem ciemnobrązowych włosów od brzegu pępka Beau w górę na jego tors do jednego ciemno zabarwionego sutka ukrytego w jeszcze bardziej kręconych włoskach. Usłyszał okrzyk od leżącego pod nim Beau, kiedy delikatnie ugryzł sutek. Duże ręce zakręciły się w jego włosach, przytrzymując go tam.

Sterling wziął to za zaproszenie po więcej i znowu delikatnie ugryzł. Jedna z rąk Beau została w jego włosach. Druga przesunęła się po plecach Sterlinga w dół, by złapać jego tyłek. Sterling jęknął, gdy wypełniło go gorąco. Potrzeba odczuwania więcej zerwała kontrolę, jaką jeszcze posiadał.

Potrzeba spróbowania krwi Beau była jeszcze gorsza. Sterling był tak spragniony, że czuł się tak, jakby od tygodni nie pił żadnej krwi. To było bardzo podobne do tego jak się czuł tamtej nocy na Wielkim Zebraniu. Był w gorączce parowania. O nic innego nie dbał. Potrzebował.

- Potrzebuję! – warknął Sterling i zaczął szarpać za spodnie Beau. Chciał, żeby mężczyzna był nagi, i chciał go nagiego teraz. Warknął, kiedy jego ręce zostały odepchnięte z drogi, dopóki nie uświadomił sobie, że Beau sam rozpina spodnie i ściąga je z nóg.

Jak tylko spodnie zniknęły, Sterling zsunął się w dół ciała Beau i ukrył swoją twarz w pachwinie mężczyzny. Silny zapach mężczyzny był przytłaczający. Sterling zaciągał się raz za razem, pocierając twarzą tam i z powrotem po Beau.

- Cholera, skarbie – jęknął Beau – co robisz?

Sterling warknął na nazwanie go skarbem, ale zdecydował się posprzeczać o to później, ponieważ wzwiedziony kutas Beau uderzył go w twarz. Cholera, to był taki doskonały kutas – duży i twardy i długi z gorącą, jedwabistą skórą.

Sterling pragnął. Pragnął poczuć tego jedwabistego, twardego kutasa w swoich ustach i, co było dla niego zaskakujące, chciał poczuć go również w swoim tyłku. Nigdy wcześniej nie pragnął być stroną uległą, ale teraz jego pulsująca dziurka niemal zadrzała na tę myśl.

Sterling owinał rękę wokół szerokiego obwodu Beau i oblizał czubek, wciskając język w małą szczelinę na szczycie zanim okręcił nim wokół przypominającej grzyba główki. Beau wykrzyczał jego imię i bryknął pod nim. Gorąca sperma wypełniła jego usta. Sterling przełknął ją i znowu zaczął lizać i ssać, dopóki Beau nie był ponownie twardy.

Jeszcze nie skończył z tym pięknym fiutem.

Sterling mruknął, gdy nagle został złapany i przetoczony pod Beau. Mężczyzna cały był na nim, tak samo dziki jak czuł się Sterling. Ich usta nagle spotkały się. Sterling uświadomił sobie, że to był pierwszy raz, kiedy naprawdę się całowali. Tylko nie mógł zrozumieć, dlaczego nie zrobił tego wcześniej. Beau był mistrzem pocałunków. Sterling mógł dojść od samego całowania.

Poczuł jak ręce Beau przesuwają się do jego spodni. Sterling mając wciąż

przyciśnięte wargi do ust Beau, podniósł tyłek i próbował pomóc Beau ściągnąć spodnie w dół swoich nóg. Skopał je, a potem owinał nogi wokół pasa mężczyzny.

Sterling zeszywniał, gdy ich penisy otarły się o siebie. Jego ręce zacisnęły się na ramionach Beau. Był obolały. Pulsował. Wciągnął ostro powietrze, kiedy Beau złapał jego koszulę i rozerwał ją. Gładka naga skóra spotkała się z owłosioną, muskularną skórą. Sterling jęknął, gdy dreszcz czystej ekstazy targnął jego ciałem.

- Potrzebuję – błagał.
- Mam cię, skarbie – wyszeptał Beau.

Sterling zeszywniał na chwilę, kiedy poczuł jak palce Beau przesunęły się między jego pośladkami. Próbował sobie przypomnieć, że to był Beau i że to jest coś, czego pragnie. To nie był Vladimir. Ale im większy czuł nacisk, tym mniej stawał się podniecony.

Kiedy jeden z palców Beau zaczął wciskać się w niego, Sterling spanikował. Zaczął walczyć, odpychać się od ramion Beau, krzyczeć w zaprzeczeniu. Zanim mógł wyrazić swój strach, nagle został odwrócony i z powrotem siedział okrakiem na Beau.

Oczy Beau były skupione i nieco smutne, kiedy patrzył na Sterlinga. Złapał rękę Sterlinga i pociągnął w dół, aż stykali się piersią do piersi, a potem przyłożył dłoń do policzka Sterlinga.

- W porządku, skarbie, nie zrobimy niczego, czego nie chcesz zrobić.
- Ja tylko... ja tylko... – Sterling zacisnął usta i położył głowę na Beau, wtulając się pod jego brodę. – Chcę – wyszeptał – ale boję się.

Sterling był zaskoczony swoją gotowością do dzielenia się z mężczyzną, który praktycznie był obcym. Po prostu czuł się bezpiecznie z Beau, szczególnie owinięty jego ramionami w sposób, w jaki teraz był. Pomagało również to, że nie był przyciśnięty znacznie większym ciałem Beau. Nie czuł się jak w pułapce.

- Poczujesz się lepiej pieprząc mnie?

Sterling sapnął. Podniósł głowę, żeby spojrzeć w oczy Beau.

- Myślałem, że tego nie robisz.

Kącik ust Beau uniósł się.

- Tak było zanim nie odkryłem, że mój partner jest mężczyzną, i który zapoznał mnie z przyjemnością bycia z nim. Jeśli poczujesz się lepiej będąc na górze, tak właśnie zrobimy.

- Możesz to zrobić?

Tym razem całe usta Beau rozszerzyły się w uśmiechu. Sięgnął w dół i złapał opadłego fiuta Sterlinga, który stwardniał już w chwili, kiedy Beau go dotknął.

- Wiem z doświadczenia, że bycie pieprzonym przez tego pięknego fiuta jest cholernie gorące.

Sterling jęknął i ponownie zatopił twarz w szyi Beau.

- Chcę...

- Co chcesz, kochanie? – wyszeptał Beau do jego ucha.

- Chcę... – Sterling przełknął i zebrał się na odwagę. Podniósł głowę i poprosił o to, czego naprawdę chciał. – Chcę, żebyś mnie wypieprzył, ale nie sądzę, żebym mógł być na dole.

Beau przechylił głowę na bok, z dziwnym wyrazem na twarzy.

- Czy musisz być na dole? Nie możemy tego zrobić z tobą na górze?

Sterling zamrugał. Tak naprawdę nie oczekiwał takiej odpowiedzi.

- Uh, tak, tak sądzę.

- Tak sądzisz? – Beau zachichotał. – Miałem nadzieję, że potrafisz więcej niż sądzić, Sterling. Jesteś jedynym, którym ma doświadczenie w tych sprawach. Ty mi powiedz.

Sterling znowu przełknął i kiwnął głową.

- Taa, możemy to zrobić ze mną na górze.

- Pokaż mi.

Sterling zamknął na chwilę oczy. Głód na twarzy Beau sprawił, że cały rozplywał

się tu i teraz.

- M-muszę najpierw się przygotować – wyszeptał, kiedy znowu otworzył oczy.

- Ta rzecz z palcami?

Sterling jęknął i opuścił głowę na pierś Beau, kiedy wyobraził sobie palce mężczyzny w swoim tyłku.

- Tak, ta rzecz z palcami.

- I dużo nawilżacza, prawda?

- Taaak – syknął Sterling, czując jak dłonie Beau gładzą jego pośladki – dużo, dużo nawilżacza.

- Mam lepszy pomysł.

Sterling krzyknął, kiedy Beau chwycił go za ramiona i podciągnął w górę swojej piersi, dopóki nie usiadł na twarzy Beau. Gorący oddech owiał jego jądra, by zaraz po tym poczuć coś mokrego i zimnego i podobnego do myjki. Wtedy Sterling poczuł jak przeciągnął po nim długi język Beau. Zadrżał.

- Cholera, Beau, to... to jest...

Beau podniósł go za uda. Sterling opadł do przodu, podpierając się szybko na ramionach. Zaczęły drżeć, kiedy język Beau potarł o jego głodną dziurkę. Czuł jak palce Beau wbijają się w jego pośladki. Kciuki mężczyzny były o włos od jego otwarcia, niemal w bezpośredniej odległości. Ten flirtiarz był niemal zgubą Sterlinga.

Bycie sparowanym ze zmiennym wilkiem zdecydowanie miało swoje zalety, co Sterling wkrótce odkrył. Beau najwyraźniej miał zdolność przemiany tylko części swojego ciała, takiej jak jego język, dzięki czemu był dłuższy i grubszy. Sterling nie mógł przestać się zastanawiać, jakie inne części ciała Beau mógł zmienić.

Wszystkie spójne myśli zostały wypchnięte z jego umysłu, kiedy język Beau zaczął się w niego wciskać. Sterling zaczerpnął głęboko powietrze i zacisnął mały, ciasny pierścień mięśni. Ale Beau po prostu przepchnął się przez nie i zaczął pieprzyć Sterlinga swoim językiem.

Nie trwało długo jak Sterling zaczął podskakiwać, nabijając się na gruby organ.

Jego ramiona drżały, tak jak trząsał się jego tyłek. Nie było takiego słowa w słowniku Sterlinga, jakim mógłby opisać ekstazę płynącą przez jego ciało. Czuł się tak, jakby był w ogniu. Każdy ruch języka Beau rozniecał kolejny ogień.

Czuł jak jego ciało się otwiera, błaga o więcej. Nie wiedział jak wiele może jeszcze przyjąć nie wybuchając na milion kawałków. Sterling był tak obolały, że całe jego ciało drżało.

- Beau, proszę – błagał Sterling.

Sterling mógł jedynie drzeć w oczekiwaniu, kiedy Beau ściągnął go w dół, by znowu usiąść na mężczyźnie.

- Musisz wziąć go stąd, Sterling.

Chwilę zajęło Sterlingowi zrozumienie tego, co mówił Beau. Gdy zrozumiał, uśmiechnął się szeroko i podniósł tyłek w powietrze. Chwycił kutasa Beau i przyłożył główkę do wejścia swojego ciała.

Sterling wstrzymał oddech, gdy powoli opuścił się na grubego kutasa Beau. Skrzywił się trochę na to jak mocno został rozciągnięty. Kutas Beau nie wyglądał na *tak* dużego. Najwyraźniej się mylił. Przez chwilę Sterling zastanawiał się, czy Beau będzie pasował, ale potem zsunął się ostatnie kilka centymetrów w dół.

- Cholera, jesteś taki ciasny, Sterling.

Sterling uśmiechnął się do Beau, a ręce mężczyzny chwyciły jego biodra. Wargi Beau były mocno zaciśnięte między zębami. Sterling mógł zobaczyć, że kły mężczyzny grożą wysunięciem się. Gdyby Sterling nie wiedział lepiej, pomyślałby, że Beau cierpi z bólu.

- Sterling, proszę, muszę się ruszyć.

Sterling się uśmiechnął.

- Więc się rusz.

Reakcja Beau na jego słowa, zaskoczyła Sterlinga. Przejmująca przyjemność strzeliła przez ciało Sterlinga, kiedy Beau nagle zaczął się poruszać, ściągając jego biodra w dół, gdy sam uderzał w górę. Odczucia były początkowo trochę nagłe, ale potem szybko przerodziły się w coś, co wciąż budowało się i budowało, aż Sterling nie

mógł złapać oddechu.

- Beau – jęknął. Sterling nawet nie miał czasu spanikować, kiedy Beau nagle usiadł, ale ten zauważył to, gdy ich twarze znalazły się na odległość oddechu. – Beau.

- Musisz się pożywić, ukochany. – Dłoń Beau objęła jego kark. Przechylił głowę na bok, obnażając swoją szyję i przyciągnął twarz Sterlinga bliżej.

Sterling jęknął i uderzył, zatapiając kły w szyi Beau. Słodka, gorąca krew wybuchła w jego ustach. Z oddali słyszał okrzyk Beau, a potem mężczyzna zaczął gorączkowo wbijać się w niego.

Beau zeszywniał i coś paląco gorącego nagle wypełniło ciasny kanał Sterlinga. Sterling wyrwał swoje kły z szyi Beau i krzyknął, kiedy wypełniające go gorące nasienie pchnęło go w jego własny orgazm. Czuł, jakby jego ciało przestało działać, drżało od stóp do głowy.

Sterling opadł na Beau, kiedy w końcu jego ciało przestało się trząść. Dyszał ciężko. Słyszał mocny łomot serca Beau pod swoim uchem. Co kilka sekund, kutas w jego tyłku drgnął, wysyłając przez Sterlinga małe dreszcze.

- Następnym razem... – wydyszał Beau – następnym razem ty weźmiesz mnie.

Sterling zachichotał i pochylił się zlizując małą strużkę krwi spływającą na pierś Beau. Zrobił to samo ze śladami ugryzienia na szyi mężczyzny, a potem wsunął swoją głowę pod brodę Beau.

- Zgoda.

- Wziąłeś dość, żeby się najeść?

Sterling uśmiechnął się.

- Mógłbym wziąć trochę więcej, ale na razie mi wystarczy.

Ręka Beau pogłaskała tył głowy Sterlinga.

- Weź, ile potrzebujesz, skarbie.

- Beau...

Beau odsunął się, żeby spojrzeć na Sterlinga. Jego brwi były ściągnięte razem w

głębokim niezadowoleniu.

- Proszę? – zapytał miękko. – Muszę to zrobić, Sterling. Muszę być w stanie zapewnić to tobie.

Sterling wpatrywał się w Beau przez chwilę, zastanawiając się, czy mężczyzna naprawdę tak myśli. Im dłużej patrzył, tym więcej szczerości mógł zobaczyć w głębokich złotych oczach Beau. Potrzeba w nich ogrzała Sterlinga bardziej niż mogło cokolwiek innego, nawet seks.

- Okej, Beau.

- Dziękuję – powiedział Beau i przechylił głowę na bok.

Sterling przysunął się ostrożnie, liżąc mały skrawek skóry, aż poczuł jak Beau zadrżał, a potem zatopił swoje zęby i wziął, czego potrzebował. Beau jęknął i przyciągnął go bliżej, jego ramiona zamknęły się wokół Sterlinga.

Kiedy wziął dość, Sterling wysunął kły i polizał ugryzienie, żeby znowu się zamknęło. Wciągnął głęboki oczyszczający wdech i oblizał zęby, łapiąc ostatnią kroplę słodkiego smaku Beau.

Kiedy ramiona Beau się rozluźniły, odchylił się i spojrzał na mężczyznę. Musiał się upewnić, że nie wziął za dużo krwi. U zmiennych, ilość, jaką mógł wziąć, była inna niż u ludzi.

- Czy wziąłem za dużo?

- Nie, jest dobrze. – Beau się uśmiechnął. – Obiecuję.

Sterling przytaknął, a potem skrzywił się, kiedy poczuł jak coś cieknie mu po pośladku.

- Możemy się umyć? Chyba jestem trochę lepki.

Beau zachichotał i podniósł Sterlinga ze swojego zwiotczalego kutasa, a potem położył go na łóżku. Wskazał na wąskie drzwi obok wejścia do pomieszczenia.

- Tam jest łazienka.

Sterling złapał swoje spodnie i wyskoczył z łóżka. Przemknął przez mały pokój i wpadł do łazienki. Zamknął za sobą drzwi i oparł się o nie, biorąc kilka głębokich

wdechów.

Właśnie znowu uprawiał seks z Beau. A on nadal nie był bliżej bycia w sparowanym związku niż wtedy, kiedy porzucił Beau w Wyoming. Beau był nadal zaręczony, a Sterling nadal był związany z heteroseksualnym mężczyzną.

Sterling westchnął i odepchnął się od drzwi, żeby podejść do umywalki. Szybko się umył, a potem ubrał. Jego koszula była całkiem zniszczona. Beau wyrwał guziki, kiedy ją rozerwał. Sterling związał razem końce na swoim brzuchu.

Spojrzał na siebie w lustrze i skrzywił się. Wyglądał jak gówno. Wspaniale. Próbował przygładzić swoje krótkie włosy, ale one zaraz znowu stanęły. Boże, nienawidził takich dni. Koniecznie musiał odwiedzić swojego stylistę. Sterling spojrzał na swoje paznokcie i zmarszczył nos. Potrzebował również dobrego manicure.

- Sterling? – zawołał nagle Beau przez drzwi, pukając i sprawiając, że Sterling podskoczył. – Wszystko u ciebie w porządku?

- Tak, nic mi nie jest.

Sterling przyklepał ostatni raz swoje włosy, a potem przykleił uśmiech na twarz i otworzył drzwi. Beau był już ubrany w swoje spodnie i wyglądał zabójczo przystojnie. Sterling wątpił, żeby mężczyzna kiedykolwiek miał włos nie na miejscu.

- Gdzie twoja koszulka? – zapytał Sterling, kiedy uświadomił sobie, że ma problemy z koncentracją, gdy tuż przed sobą ma nagi tors mężczyzny.

- Pożyczyłem ją Micahowi. Nie miał nic oprócz tego wyświechtanego, starego koca, który go okrywał.

- Micah? – Chwycił framugę drzwi. Czyżby był ktoś, o kogo musiał się martwić?

Beau zachichotał.

- On powiedział, że nie znasz jego imienia.

Sterling zmarszczył brwi.

- Kto?

- Ten mały facet, który uderzył Vladimira w głowę i uratował ci tyłek.

- Ten mały blondynek?

- To będzie on.

- On jest tutaj?

Beau skinął głową w stronę drugich drzwi.

- Jest w głównej kabinie i odpoczywa. I jeśli mogę dać ci małą radę, nie nazywaj go zabawką, młodzikiem czy innym podobnym głupim przezwiskiem. On już myśli, że został zniszczony przez to, co zrobił mu Vladimir. Nie potrzebuje dodatkowej pomocy, żeby go w tym utwierdzić.

- Co Vladimir mu zrobił?

Brew Beau wystrzeliła w górę.

- Nie wiesz?

- Nie. – Sterling pokręcił głową. – Vladimir nie pozwalał swoim chłopcom... nie przyprowadzał ich do mnie zbyt często. Kiedy ich widywałem, zawsze byli bardzo cisi. Nigdy nie powiedzieli słowa, a ja nigdy nie zauważyłem niczego nie na miejscu.

Beau uniósł brew.

- Może nie patrzyłeś.

- Co ty o tym wiesz? – warknął Sterling i przepchnął się obok Beau. Ruszył przez pokój, a potem wyrzucił jedną rękę w powietrze, gdy odwrócił się i spiorunował wzrokiem Beau. – Czy kiedykolwiek musiałeś kogoś chronić, jednocześnie próbując nie pokazywać, że go chronisz?

- Uh...

- Jedynym powodem, dla którego zostałem wybrany do tej cholernej pracy, było to, że wyglądałem jak jedna z małych zabawek Vladimira. Pasowałem do nich. To również oznaczało, że każdy frajer na planecie próbował mnie podrywać, szczypał mój tyłek i zakładał, że mogą mnie wziąć.

- Sterling...

- To było poniżające i upokarzające, ale wykonywałem swoją pracę, a teraz chcesz

mi powiedzieć, że to, co stało się z tymi pięknymi chłopcami było moją winą, ponieważ nie patrzyłem uważniej?

- Sterling...

- Co? – warknął Sterling, uderzając rękami w biodra.

- Czujesz się lepiej?

Sterling zamrugał.

- Nigdy nie powiedziałem, że to, co stało się z Micahem i kimkolwiek innym, kogo miał czy ma Vladimir, to twoja wina. Ja tylko poprosiłem, żebyś nie nazywał go ponizającymi nazwami. Znalazł się w tej sytuacji nie ze swojej winy. Potrzebuje naszej ochrony, nie naszej oceny.

- Okej.

Beau uśmiechnął się i przeszedł przez pokój, żeby stanąć przed Sterlingem. Potarł rękami w górę i dół ramion Sterlinga.

- A teraz, to nie było tak źle, prawda?

- Kim jesteś?

- Beau Garret, twój partner.

Sterling zaczął potrząsać głową, odpychając się od Beau.

- Nie, nie, jesteś zaręczony, pamiętasz? Skontaktowałem się z moim wujem. On znajdzie sposób, żeby zerwać to sparowanie i będziesz mógł po prostu wrócić do domu i poślubić, kogo tam chcesz.

Oczy Sterlinga stały się okrągłe, kiedy Beau wydał z siebie głośny ryk i rzucił nim o ścianę. Jego oczy pociemniały, ukazując jego gniew. Sterling wciągnął ostro powietrze, kiedy Beau przycisnął się do niego i powiedział mu prosto w twarz.

- Już poinformowałem twojego znakomitego wuja, że nie mamy powodu do zerwania naszego parowania. Powiedziałem mu również, że jeśli spróbuje czegokolwiek, żeby zerwać nasze parowanie, złożę zażalenie do starszych, ponieważ ingerowanie w parowanie jest niezgodne z zasadami UPAC.

- Dlaczego miałbyś to zrobić? – szepnął Sterling.
- Ponieważ jesteś moim partnerem i nie zrezygnuję z ciebie.

Sterling nie mógł powstrzymać łez od wypełnienia jego oczu, nawet jeśli od tego zależał jego następny oddech. Beau wbijał nóż prosto w jego serce z każdym wypowiedzianym słowem.

- Musisz pozwolić mi odejść.
- Tak się nie stanie – warknął Beau.
- Nie będę twoim skrytym romansem, Beau. Nie będę.
- Nie proszę cię o to.

Oczy Sterlinga się rozszerzyły. Musiał dokładnie wyjaśnić to Beau.

- Nie będę się dzielił.
- Ja też nie.
- Ale... jesteś zaręczony.

- *Byłem* zaręczony, Sterling, a teraz jestem sparowany. To wszystko zmienia. – Ręce Beau otoczyły twarz Sterlinga. – Zmierzam jej to powiedzieć w chwili jak tylko znajdziemy się do domu. Mógłbym po prostu zadzwonić do niej, ale czuję, że powinienem powiedzieć jej osobiście, że to unieważniam.

Serce Sterlinga zaczęło bić szybciej, kiedy nadzieja zaczęła rozkwitać w jego piersi.

- Naprawdę zamierzasz to unieważnić?
- W moim łóżku jest miejsce tylko dla jednej osoby, Sterling, i tą osobą jesteś ty.

Mały wydech powietrza uciekł z ust Sterlinga, gdy wpatrywał się w oczy Beau.

- Ty naprawdę tak myślisz.
- Tak, chociaż jest jeszcze jedna rzecz, którą musimy ustalić.

Sterling wiedział to. Po prostu to wiedział. Nic nie mogło być tak dobre.

- Co? – zapytał, zbierając się w sobie..
- Nie będę mówił do ciebie kochanie, chyba że będziemy sami.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział 6

Beau obserwował jak napięcie Sterlinga rosło i rosło im bardziej zbliżali się do domu. Wiedział, że jego decyzja, żeby zatrzymać się na noc w hotelu w pobliżu lotniska była dobra, i to nie tylko z powodu wspaniałego seksu, jakim się cieszyli.

Sterling potrzebował nocy, żeby odzyskać siły. Musiał także sobie uświadomić, że Beau mówił poważnie każde słowo. Niestety, Beau wiedział, że to zajmie trochę czasu. Sterling był nadal nerwowy i niepewny. Beau wiedział też, że będzie musiał stale zapewniać mężczyznę, że jest jedynym, którego chce w swoim łóżku.

- Myślę, że spodoba ci się dom, Sterling – powiedział Beau, żeby przerwać milczenie. – Może nie być w twoim wyszukanym stylu jak twój apartament w Nowym Jorku, ale raczej jest wygodny. A jak tylko spakujemy twoje rzeczy i sprowadzimy tutaj, możemy dodać twoje meble do wystroju.

- Jezu, moje rzeczy. – Sterling przetarł dłonią twarz. – Muszę spakować cały mój apartament, a do tego jest jeszcze poddasze na Czterdziestej Siódmej Alei i biuro na Piątej. I jeszcze Tony i Andre, musimy sprawdzić, czy byliby gotowi przenieść się tutaj.

- Tony i Andre?

- Och. – Sterling posłał Beau szybki uśmiech. – Tony to mój pilot. Andre jest moim kierowcą, lokajem i w zasadzie moim mózgiem w większości dni. Zginąłbym bez tego mężczyzny.

- No tak. – Beau ścisnął kierownicę, kipiąc ze złości. Sterling nie powinien potrzebować nikogo poza nim. – Tony i Andre.

- Och, pokochasz Andre. Jest maniakiem komputerowym. – Sterling zmarszczył brwi. – Masz internet, prawda?

Beau przewrócił oczami.

- Tak, mamy internet.

- Jeśli mam mieszkać na prowincji, muszę mieć internet albo przynajmniej jakiś sposób, żeby kontaktować się z moimi ludźmi. – Sterling załamał rękę. – W przeciwnym razie sprawy mogą się posypać.

- Mamy telefony, Sterling – odparł Beau. – Możesz kontaktować się z kimkolwiek chcesz.

- Kontaktować się z kimkolwiek chcę? – Sterling zachichotał i poklepał nogę Beau.
– Czyż nie jesteś słodki?

- Sterling...

- Skarbie, masz jakiegokolwiek pojęcie o tym, co robię?

- Robisz? – Beau spojrzał na Sterlinga zmieszany, potem szybko spojrzał na drogę. Nie miał pojęcia, o czym mówi Sterling.

- Nie jestem tylko ładną buzią, kochany.

Beau prychnął.

- Nie, jesteś cholernie seksowną buzią.

- Oochhh. – Sterling pochylił się i polizował łuk jego ucha. – To stwierdzenie załatwiło ci obciążanko.

Beau ostro wciągnął powietrze, kiedy jego kutas nabral natychmiastowego zainteresowania oświadczeniem Sterlinga. Prawie zjechał z drogi, gdy zamek wbił się w jego twardniejącego kutasa.

- Ostrożnie, moja miłości, prowadzę samochód.

Sterling zachichotał.

- Co, nigdy wcześniej nie miałeś samochodowego obciążania?

Beau spojrzał we wsteczne lusterko, gdy usłyszał miękki chichot z tylnego siedzenia. Siedział tam Micah, a jego oczy iskrzyły się rozbawieniem. Zakrył swoje usta dłonią, kiedy się roześmiał.

Beau jeszcze nie rozszyfrował Micaha. Wiedział, że Micah był wykorzystywany w jakiś sposób, ale mężczyzna nie chciał o tym rozmawiać. Praktycznie wpadał w histerię,

kiedy Beau próbował. Ale, jeśli zostawić Micaha w spokoju, był tak szczęśliwy jak tylko potrafił.

Beau nadal walczył z mężczyzną o to, żeby założył ubranie. Micah wydawał się wierzyć, że musi chodzić nago. Prawie trzy godziny zajęło mu przekonanie Micaha, że może wpaść w prawdziwe kłopoty paradując tak po okolicy. A potem Beau musiał go już tylko ubrać w parę luźnych bawełnianych spodni i koszulkę. Micah sprzeciwił się butom i bieliznie.

Beau miał wiele pytań, zarówno o samego Micaha jak i o to, co mu się przytrafiło. Po prostu nie sądził, żeby Micah był gotowy na odpowiedzi. Musiał tylko poczuć się bezpiecznie i nie być zmuszonym do przestrzegania czyichkolwiek słów.

Beau miał nadzieję, że będzie w stanie mu to zapewnić w swojej sforcie. Miał już nawet człowieka, którego wyznaczy do pilnowania Micaha. James Walker był jednym z egzekutorów Beau. Obecnie był odpowiedzialny za szkolenie innych egzekutorów i śledził, jaka wataha ma jakich egzekutorów.

Był silny, opiekuńczy w stosunku do członków watahy i mógł być groźnym sukinsynem, kiedy był wkurzony. Walker sprzeciwił się rozkazowi Beau, żeby wziął Micaha pod swoje skrzydła, ale będzie idealny w zapewnieniu Micahowi bezpieczeństwa.

- Sterling, muszę przyznać, że nie wiem zbyt wiele o wampirzych konwentach – przyznał Beau. – Czy jest w nich jakiś rodzaj hierarchii?

- Oczywiście, musi być, albo inaczej zapanuje chaos.

- Jaka?

- No więc, oczywiście Starszy Lewis jest na samej górze. Potem mamy regionalnych przywódców, którzy rządzą kilkoma konwentami na danym terenie, jak na przykład ten z Nowego Jorku ma pod sobą cały stan Nowy Jork, nie tylko samo miasto Nowy Jork. Każdy konwent jest zarządzany przez przywódcę konwentu, który podlega regionalnemu przywódcy. Każdy przywódca konwentu ma wewnętrzny krąg, który zazwyczaj składa się z osobistych ochroniarzy i egzekutorów.

- Więc, całkiem tak samo jak w wilkołaczych watahach.

Sterling uśmiechnął się.

- Niemal dokładnie jak w sforze wilków.
- Kim jest Vladimir?
- Jest przywódcą konwentu Miasta Nowy Jork.
- Nie całego stanu?

Sterling zadrżał.

- O Boże, możesz sobie wyobrazić, jakie to byłoby straszne, gdyby miał tyle władzy?

- Jeśli ten facet jest taki straszny, jak on kiedykolwiek mógł zostać przywódcą?

- Przez wyzwanie, jakże by inaczej? – Przez kilka chwil Sterling wyglądał przez okno. Wyglądał na sztywnego i zdenerwowanego. – Vladimir był siostrzeńcem naszego byłego przywódcy konwentu, Donnellego. Nikt nie jest tak naprawdę pewien, co się stało, ale była jakaś walka. Vladimir był tym, który miał odejść. Jednak został ogłoszony nowym przywódcą konwentu.

- Czy to była uczciwa walka?

Sterling zachichotał, ale brzmiało to zimno.

- Tego także nikt nie jest naprawdę pewien. Jedyni świadkowie walki albo są martwi albo pracują dla Vladimira. Bycie przywódcą konwentu Nowego Jorku wiąże się z dużą władzą, a nikt nie jest na tyle głupi, żeby kwestionować roszczenie Vladimira, że wygrał w uczciwej walce.

- Czy Starszy Lewis coś zrobił?

- Tak. – Sterling się skrzywił. – Przydzielił mnie, jako osobistego ochroniarza Vladimira.

- Dlaczego to zrobił?

Sterling wzruszył ramionami.

- Nie mam pojęcia. Może mój wujek ma sadystyczną żyłkę tak jak Vladimir. Kto wie?

Dłonie Beau ponownie zacisnęły się na kierownicy. W tym tempie, będzie potrzebował nowej zanim dotrą do domu.

- Micah powiedział, że zrezygnowałeś.

- Tak. – Sterling znów się roześmiał. – Musisz mieć coś, co oni uważają za uzasadniony powód, żeby zmienić konwent. Nielubiana praca, do której zostałeś przydzielony, nie jest takim powodem. Ale zasady są inne, kiedy jesteś sparowany. Idziesz tam, gdzie idzie twój partner, to jeden z powodów, dla którego większość wampirów paruje się w swoim własnym konwencie.

- Czy nie będzie ci przeszkadzało, że będziesz częścią wilczej watahy zamiast konwentu?

- Nie, w ogóle.

Beau odetchnął z ulgą i rozluźnił palce.

- No cóż, szczerze mówiąc, to trochę więcej niż to. Jako regionalny alfa, rządę kilkoma watahami, nie tylko jedną.

- Och. – Sterling zatrzepotał rzęsami. – Mężczyzna z władzą. To jest tak niesamowicie seksowne.

Beau zamrugał. Nie był pewien, czy Sterling żartuje czy nie.

- Uh...

- Wyluzuj, wielkoludzie, żartuję. – Sterling zamilkł, a potem machnął ręką w powietrzu. – No cóż, nie o tej seksownej części. Będziesz seksowny, nawet jeśli będziesz wyrzucał gówno, żeby się utrzymać. Po prostu nie obchodzi mnie, czy masz władzę czy nie. To nigdy mnie nie pociągało.

- Dzięki. – Beau zmarszczył brwi. – Tak sądzę.

- Czego będzie się oczekiwać ode mnie, jako twojego partnera?

- Sądzę, że tego, czego oczekuje się od innych partnerów.

- To nie jest zbyt pomocne, Beau.

Beau uśmiechnął się nieśmiało.

- Nigdy wcześniej nie miałem partnera, więc naprawdę nie jestem pewien. Ale chyba zawsze mogę posłać cię do salonu do innych żon.

Uśmiezek Sterlinga był złośliwy.

- Możesz, ale uprzedzam cię, będą babskie rozmowy.

Beau zadrzał. Mógł sobie wyobrazić, co Sterling powiedziałby do grupy żon alf. Nigdy nie przestałby o tym wysłuchiwać. Beau zaczął potrząsać głową.

- Myślę, że w tych okolicznościach, powinieneś zostać ze mną.

Sterling uśmiechnął się.

- Tak, sądziłem, że właśnie to powiesz.

Sterling zamierzał być wielkim kłopotem. Beau już teraz przeżywał ciężki czas denerwując się tym. Sterling go intrygował – w sposób jak wyglądał, w sposób jak myślał. Do diabła, w sposób, w jaki pachniał. To wszystko było intrygujące.

To było gorące.

Beau zwolnił samochód i wjechał na swój podjazd. Zatrzymał się przed bramą i pomachał do strażnika. Gdy duża, żelazna brama się otworzyła, wjechał przez nią i ruszył dalej podjazdem.

- Mamy tu kilka tysięcy akrów, większość z tego to lasy. Główny dom działa zarówno jako mój dom jak i kwatera główna regionalnego alfy. Mamy zebrania watah, gościmy odwiedzających nas dygnitarzy i ogólnie prowadzimy stąd Region Północno-Zachodniego Wybrzeża Pacyfiku.

Beau miał to szczęście, że dom i cała otaczająca go ziemia należały do niego, a nie do pozycji Regionalnego Alfy Północno-Zachodniego Wybrzeża Pacyfiku. Nawet jeśli nie byłby alfą obszaru trzech stanów, nadal będzie właścicielem tego wszystkiego i był nim przez ostatnie dwieście lat.

- Jak duży jest ten dom? – zapytał Sterling.

- Może sam ocenisz? – Beau zwolnił samochód, kiedy las się rozstał, by odsłonić szeroką otwartą przestrzeń, gdzie stał główny dom. Usłyszał jak Sterling wciągnął wdech i wiedział, że widok jest imponujący, nawet jak dla mężczyzny mieszkającego w

apartamencie w Nowym Jorku.

Jego dom był wielką trzypiętrową rezydencją zbudowaną prawie w całości z drewna. Beau szczególnie podobały się dwukondygnacyjne, wysokie od podłogi do sufitu okna, które bieły wzdłuż jednej ściany olbrzymiego budynku. Jediną rzeczą, która blokowała piękny widok na okoliczne łąki i las, był kamienny kominek pośrodku okien.

W rezydencji było kilka kamiennych kominków – w wielkim salonie, biurze i sypialni Beau, w legowisku i kilku sypialniach. Zimy potrafiły być bardzo mroźne, a dodatkowe kominki pomagały utrzymać miejsce ciepłym.

Rezydencja miała również przemysłowej wielkości kuchnię, mały nieformalny obszar śniadaniowy, formalną jadalnię, dwa mniejsze biura, bibliotekę, kryty basen i saunę, piwnicę i trzynaście sypialni. Na zewnątrz trzy różne tarasy i balkon na drugim piętrze.

Zacząło się jakieś dwieście lat temu, tylko od jednoizbowej chaty. Stopniowo w ciągu lat, dodawano do niej i przeprojektowywano aż stało się miejscem, jakim było dzisiaj. Beau był bardzo dumny ze swojego domu.

Naprawdę miał nadzieję, że Sterlingowi się spodoba. Kątem oka rzucił krótkie spojrzenie na Sterlinga. Jako wilk, potrzebował dużo miejsca do biegania. Nigdy nie mógłby sobie wyobrazić zamieszkania w mieście jak Sterling, ale...

- Mam mieszkanie, którego używam, kiedy muszę być w mieście w interesach. Jeśli nie chcesz tu mieszkać, możemy się tam przenieść. Wiem, że to odbiega od tego, do czego jesteś przyzwyczajony.

Oczy Sterlinga się zmrużyły, kiedy zwrócił wzrok na Beau.

- Jeśli rozważasz przeniesienie nas z tego wspaniałego domu, to odetnę ci jaja i nakarmię cię nimi.

Brwi Beau wystrzeliły do góry, a potem powolny uśmiech wypłynął na jego usta.

- Zanotowano.

- Pospiesz się i zaparkuj tę bestię. – Sterling machnął ręką do przodu, a następnie uderzył w deskę rozdzielczą. – Chcę zobaczyć wewnątrz.

- Już się robi, sir. – Beau uśmiechnął się i nacisnął gaz. Usłyszał mały skowyt z tylnego siedzenia, gdy samochód wystrzelił naprzód. – Wszystko, co powiesz, sir.

- I nie zapominaj o tym.

Beau myślał, że Sterling jest poważny, dopóki nie spojrzał i nie zobaczył uśmiechu na jego twarzy. Zachichotał i potrząsnął głową.

- Och, widzę, że życie z tobą nigdy nie będzie nudne.

- Do diabła, nie. – Sterling zachichotał i poklepał udo Beau. – Jaka byłaby w tym zabawa?

Beau zobaczył charakterystyczny cień przed frontowymi oknami, gdy parkował samochód, i przełknął ślinę. Wiedział, że to nie będzie łatwe. Zgasił silnik i obrócił się do Sterlinga, łapiąc rękę mężczyzny i przytrzymując mocno w swojej.

- Rzeczy mogą stać się trochę napięte, gdy wejdziemy do środka, ale chcę, żebyś wiedział, że jesteś tu, by zostać. Powiem Marilyn, że zaręczyny są odwołane w chwili, kiedy będę mógł to zrobić.

Jedna z brwi Sterlinga wygięła się.

- W chwili, kiedy będziesz mógł to zrobić? Co to dokładnie znaczy?

- To znaczy, że wejdziemy do środka domu, gdzie wezmę Marilyn na bok i powiem jej na osobności, że to koniec. Nie zamierzam wprowadzić jej w zakłopotanie i odwoływać to przed grupą ludzi. Jestem jej winien większy szacunek niż to. – Beau uścisnął dłoń Sterlinga. – Proszę cię, żebyś to zrozumiał i dał mi czas, żebym zrobił to, co muszę zrobić.

Sterling wyszarpnął rękę i skrzyżował ramiona na piersi.

- Masz dziesięć minut.

- Sterling...

- Dziesięć minut, Beau, albo ja to zrobię.

Beau opuścił głowę na kierownicę.

- Nie dotrą do ciebie żadne argumenty, prawda?

- Pewnie, że tak – odparł Sterling. – Daję ci dziesięć minut, czyż nie? Gdybym zrobił to na mój sposób, po prostu wykopałbym ją stąd.

- Sterling!

- Przepraszam, Beau. Sądzę, że nie jestem tym tak nieporuszony, jak myślałem, że jestem. – Sterling wypuścił głęboki wydech i położył głowę na oparciu siedzenia. – Może po prostu powinienem tu zostać.

- Wiem, że proszę cię o dużo, Sterling.

- Nie, nie prosisz. Po prostu nie podoba mi się myśl, że ktoś spróbuje pretendować do tego, co należy do mnie. Rozumiem, co czujesz, że musisz to zrobić. Po prostu nie mogę oprzeć się wrażeniu, że ona będzie wywoływać problemy. Ja bym tak zrobił, gdyby ktoś zmusił mnie do zrezygnowania z ciebie.

Beau nie był zakochany w Marilyn. Nigdy nie był. Ale presja ze strony rady UPAC, żeby znaleźć partnera, tak samo jak u członków jego własnej watahy, kazała mu wybrać kogoś, kto będzie u jego boku pomimo faktu, że Marilyn nie była jego partnerką.

Beau uśmiechnął się. Nie mógł nic na to poradzić. Chociaż uważał, że Marilyn nie będzie zadowolona, kiedy zerwie zaręczyny, to naprawdę nie sądził, że zostanie tu i będzie o niego walczyła. Za to Sterling będzie. Ta myśl ogrzała Beau głęboko wewnątrz niego.

- Jeśli poczujesz się bardziej komfortowo zostając na zewnątrz, kiedy będę się tym zajmował, Sterling, zrozumieć to. I nie będę cię za to winił. – Beau wskazał przez przednią szybę samochodu na bok rezydencji. – Za domem jest małe jezioro z pomostem. Ty i Micah możecie iść i poczekać tam na mnie.

Zanim Sterling mógł mu odpowiedzieć, tylne drzwi się otworzyły, a potem zatrzasnęły. Beau obrócił się w samą porę, by zobaczyć jak Micah biegnie w stronę boku domu. Jęknął, kiedy części jego ubrania zaczęły latać w powietrzu.

- Cholera, on biega nago.

Beau wyskoczył z samochodu i zaczął gonić Micaha. Słyszał histeryczny śmiech Sterlinga, gdy mężczyzna biegł za nim. Sytuacja była zabawna, ale była także żenująca.

Nie zrobiło się ani trochę lepiej, gdy Micah wbiegł na koniec małego drewnianego

pomostu i wskoczył do wody z głośnym okrzykiem radości. Zanim Beau dotarł do końca pomostu, Micah pływał w kółko, nagi jak w dniu, kiedy się urodził.

Beau zatrzymał się na końcu i oparł o drewnianą balustradę. Skrzyżował ręce na piersi i po prostu patrzył. Micah naprawdę dobrze się bawił. To był prawdopodobnie pierwszy raz, kiedy widział w Micahu tak wiele radości, odkąd poznał tego mężczyznę. Beau nie potrafił odmówić mężczyźnie jego szczęścia.

- Wygląda na to, że dobrze się bawi.

Beau spojrzał na Sterlinga, kiedy mężczyzna stanął obok niego.

- Na to wygląda. Zastanawiam się, czy on kiedykolwiek wcześniej widział jezioro, ponieważ zamrznie, kiedy wyjdzie. Lata nie będzie tu jeszcze przez kilka miesięcy. Ta woda musi być lodowato zimna.

Sterling uśmiechnął się.

- Nie sądzę, żeby się tym przejmował.

Beau roześmiał się i zawiązał ramię wokół Sterlinga. Pociągnął i ustawił Sterlinga przed sobą, a potem owinął oba ramiona wokół ciała Sterlinga, opierając brodę na czubku głowy mężczyzny. Nie mógł sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz czuł się tak beztrosko, zwłaszcza biorąc pod uwagę napiętą sytuację, jaka czekała na niego w domu.

- Dziękuję, Sterling – powiedział cicho.

- Za co? – zapytał Sterling, odchylając głowę do tyłu.

Beau uśmiechnął się i wskazał na wodę, gdzie kąpał się Micah.

- Za to. Za to, że pozwoliłeś mi zobaczyć świat, który nigdy nie sądziłem, że istnieje. Za to, że chciałeś walczyć o mnie. – Beau przeciągnął delikatnie kciukiem po twarzy Sterlinga. – Za to, że zgodziłeś się być mój.

- To działa w obie strony, wiesz. Równie dobrze mogłeś nie pogonić za mną, po tym jak zostawiłem cię w Wyoming. Mogłeś po prostu wrócić do domu i poślubić tę kobietę.

Beau zastanawiał się przez chwilę nad słowami Sterlinga, a potem potrząsnął głową.

- Nie, myślę, że bez względu na wszystko przyszedłbym po ciebie. Jesteś za bardzo

wyjatkowy, żeby ot tak z ciebie zrezygnować, ponieważ byłem trochę zdezorientowany w swojej orientacji.

- Byłeś? – Brew Sterlinga uniosła się.

Beau zachichotał i obrócił Sterlinga w swoich ramionach.

- Myślę, że zaczynam chwytac te rzeczy.

Żeby to udowodnić, Beau pochylił się i przycisnął swoje usta do warg Sterlinga. Mężczyzna jęknął i przytulił się do niego. Beau poczuł jak język Sterlinga ociera się o jego, zapraszając go. Beau czuł jak łatwo rozpala się w jego ciele płomień żądz, kiedy przyjął zaproszenie Sterlinga, wepchnął swój język do ust mężczyzny, by posmakować i zbadać.

Całowanie Sterlinga było jak zapalenie zapalki, a potem dorzucenie do tego benzyny. Jedno dotknięcie języka Sterlinga i Beau stanął w płomieniach. I już tylko mógł myśleć o setkach miejsc w promieniu kilometra od domu, gdzie mógłby zabrać Sterlinga, żeby go zniewolić zanim wejdą do środka, by stawić czoła plutonowi egzekucyjnemu. Poważnie to rozważał.

- Cholera, mógłbym przyzwyczaić się do tego – powiedział cicho Beau, kiedy podniósł głowę.

- Tak? – Sterling sapał ciężko, co było wspaniałym widokiem dla mężczyzny.

- Tak. – Beau uśmiechnął się. – To z pewnością jest na szczycie mojej listy rzeczy do...

- Beau Garrettcie, co to ma znaczyć?

- Cholera!

Rozdział 7

Sterling wyrzął zza Beau i zobaczył stojącą za nimi biuściastą kobietę o blond włosach, która nie wyglądała na szczęśliwą. Jej twarz była wykrzywiona w gniewie, jej ramiona skrzyżowane na piersi. Spojrzeniem wbijała sztylety w Beau i Sterlinga.

Sterling mógł od razu powiedzieć po płonącym gniewie w oczach kobiety, że to jest Marilyn. Wiedział również, że Beau nie będzie w stanie zabrać jej gdzieś na bok i przekazać jej nowinę. Za nią zebrał się mały tłum. To będzie bardzo publiczne.

Jedyną rzeczą, jaką Sterling nie rozumiał to, dlaczego w oczach Marilyn nie było bólu ani smutku. Była zła, ale tylko zła. Nie było w Marilyn żadnej oznaki, która mówiłaby, że jest emocjonalnie zdruzgotana przyłapaniem swojego narzeczonego całującego kogoś innego.

- Marilyn – odezwał się Beau, gdy się odwrócił – musimy porozmawiać.

Sterling chwycił ramię Beau, kiedy ten zaczął odchodzić. Mógł powiedzieć po spojrzeniu, jakie posłał mu Beau, że mężczyzna spodziewa się jego protestu albo coś podobnego. Sterling przewrócił oczami i pociągnął za koszulę Beau.

- Potrzebuję czegoś do okrycia Micaha.

Zrozumienie nagle pojawiło się w oczach Beau. Spojrzał zza Sterlinga i uśmiechnął się, a potem odwrócił się i poszukał kogoś w tłumie.

- Memphis, możesz przynieść z domu koc? Nasz mały przyjaciel będzie potrzebował czegoś do okrycia, kiedy wyłowimy go z jeziora.

Memphis zachichotał i poszedł do domu. Sterling uściskał uspokajająco ramię Beau i posłał mężczyźnie mały uśmiech.

- Poczekam tutaj z Micahem. Idź zrobić to, co musisz.

Beau zwrócił uśmiech.

- Dzięki, kochanie.

Sterling wpatrywał się w nagiego mężczyznę pływającego w jeziorze, tak długo jak mógł. Kiedy nie mógł tego dłużej znieść, co zgodnie z prawdą było jakieś dziesięć sekund, odwrócił się i przyglądał jak Beau prowadzi Marilyn nad brzeg jeziora.

Czuł obserwujące go zaciekawione oczy zebranych. Ale po prostu miał to gdzieś. Nie mógł przestać obserwować Beau i Marilyn. Poza tym, to naprawdę nie było jego zadanie, żeby poinformować wszystkich, kim dokładnie był. To było zadanie Beau.

Sterling stęzał i warknął nisko w gardle, kiedy Marilyn chwyciła koszulę Beau i zaczęła płakać. Sterling był ekspertem w krokodylich łzach. Rozpoznawał je, kiedy je widział, a widział ich całe mnóstwo. A Marilyn udawała.

Niestety, Beau wyglądał, jakby to łyknął. Idiota. Klepał ramię Marilyn i mówił do niej łagodnie. Sterling wiedział, że będzie musiał podszkolić Beau w sztuce rozpoznawania emocjonalnego pokazu. Mógł zacząć od dostania największego na świecie napadu furii, jeśli Marilyn wkrótce nie odsunie się od Beau.

- Czy on planuje zostać w tej wodzie przez cały dzień?

Sterling odwrócił się, żeby zobaczyć dość dużego, stojącego obok niego mężczyznę, trzymającego w rękach koc. To był ten sam mężczyzna, do którego chwilę wcześniej zwrócił się Beau. Był masywny, prawie tak samo jak Beau, prawie. Sterling nie był pewien, czy znajdzie się ktokolwiek tak duży jak Beau.

- Pewnie wyjdzie, kiedy niektóre jego części zaczną zamarzać – odparł Sterling. – Nie sądzę, żeby wcześniej widział prawdziwe jezioro.

Memphis zadrżał odrobinę.

- I zimno mu nie przeszkadza?

Sterling wzruszył ramionami.

- Musisz o to zapytać Micaha.

- Micaha?

- Tak, no wiesz... – Sterling machnął ręką w stronę Micaha – tego nagiego faceta w wodzie?

Ba! Czy było coś w tej wodzie, co sprawiało, że duzi seksowni mężczyźni byli tak

głupi jak długi był dzień? Może tak było tylko u tych wysokich? Mózg potrzebował tlenu do życia. Przy tym jak byli wysocy, może nie dostawali go wystarczająco dużo. Jak oni cokolwiek mogli zrobić?

Nagły zimny chłód owiał Sterlinga, sprawiając, że całkowicie zapomniał o Micahu. Jego oddech uwiązł w gardle, kiedy powoli odwrócił się, żeby zobaczyć, gdzie zniknęli Beau i Marilyn. Byli kilka metrów dalej, stojąc nad brzegiem jeziora.

Beau stał naprzeciw Marilyn, kiedy mówił, jedną ręką machając w powietrzu. Marilyn spływały po twarzy łzy, gdy patrzyła na niego. Scena wyglądała dość niewinnie, ale coś w niej nie pasowało Sterlingowi i nie mógł zrozumieć co.

Zrobił krok bliżej, obserwując uważnie. Beau skinął na Marilyn i zaczął odchodzić. Marilyn ruszyła obok niego. Oboje oddalali się, idąc dalej brzegiem jeziora.

Sterling zobaczył jakiś metaliczny błysk w słońcu i zaczął biec. Przeskoczył przez poręcz pomostu i wylądował po kostki w wodzie. Kiedy biegł do brzegu wokół niego rozpryskiwała się lodowata woda.

Coś zdecydowanie było nie tak. Zimny dreszcz, który spłynął po plecach Sterlinga, był gorzki i groźny. Im bliżej był pary, tym Sterling był bardziej pewny, że coś naprawdę jest nie tak.

Po prostu nie potrafił rozgryźć co, dopóki nie zobaczył jak ramię Beau owija się wokół barków Marilyn, a ramię Marilyn otacza pas Beau. Błysk srebra nagle został rozpoznany, jako mały sztylet.

Sterling warknął i zwiększył prędkość. Słyszał jak ludzie za nim krzyczą. Ale jego to nie obchodziło. Musiał dostać się do Beau. W ostatniej sekundzie, Beau obrócił się i spojrzał na niego. Musiał usłyszeć krzyki.

Sterling zawęził swój cel do dorodnej blondynki i jednym skokiem przewrócił ją na ziemię. Poczul jak coś zimnego i bolesnego wbija mu się w ramię, kiedy upadł na Marilyn. Obnażył swoje kły i warknął, przyciskając ją do ziemi.

- Mój!

Patrzyły na niego przerażone oczy Marilyn. Wiedziała, że została złapana. Sterling zobaczył to w jej oczach. Widział także przebiegłe spojrzenie, jakie posłała w kierunku Beau, i już wiedział, kiedy krzyknęła ze strachu, że zamierzała odegrać kolejne

przedstawienie dla mężczyzny.

- Beau! – krzyknęła, wielkie grube łzy spływały jej po twarzy. – On jest szalony. Ratuj mnie!

- Sterling, co ty robisz? – zawołał Beau.

- Ratuję twoje cholerne, głupie życie – prychnął Sterling. Niech go szlag, jeśli będzie tu jedynym złym facetem. Nachylił się mocniej do Marilyn, pozwalając kłom wysunąć się trochę bardziej. – Zbliź się do niego jeszcze raz, a nawet twoi starsi cię nie uratują. Beau jest mój!

Sterling odepchnął mocno Marilyn, a potem wstał. Chciał wyc, warczeć. Chciał lekarza. Jego ramię bolało jak diabli. Utrata krwi tak szybko po utracie krwi poprzedniej nocy nie mogła być dla niego dobra. Już mógł poczuć jak w jego głowie zaczyna wirować.

- Sterling, straciłeś rozum?

Sterling warknął i obrócił się, żeby spiorunować Beau wzrokiem. Usłyszał szybko wciągnięte przez mężczyznę powietrze w chwili, gdy zauważył krew wsiąkającą w jego koszulę. Sztylet wystający z jego ramienia był również bardzo zastanawiający. Sterling wyszarpnął go i podał Beau.

- Masz, sądzę, że był przeznaczony dla ciebie.

Beau wpatrzył się w srebrne ostrze, jakby nagle mogło podskoczyć i ugryźć go. Jego oczy powoli przesunęły się na Marilyn, kiedy ta powoli wstała na nogi i otrzepała ziemię ze swego ubrania.

- Chciałaś mnie zabić? Próbowiałaś zabić mojego partnera?

- Nie, nie – zajęczała Marilyn. – To był jego nóż. To on próbował cię zabić. Kocham cię, Beau. Nigdy bym cię nie skrzywdziła.

Sterling nie wytrzymał. Warknął i okręcił się, jego pazury wydłużyły się, gdy zanurkował w stronę kobiety. Był gotowy oderwać jej głowę. Potężne ramiona owinięły się wokół Sterlinga, jedno w jego pasie, żeby go przytrzymać, a drugie nacisnęło na ranę w jego ramieniu.

Sterling warknął i odwrócił się. Był gotów wgrzyźć się w kogokolwiek, kto go

powstrzymał przed atakiem na zagrożenie stojące przed nim, dopóki nie uświadomił sobie, że to był Beau.

- Nie, kochanie, nie możesz jej zaatakować.

- Dlaczego nie? – warknął Sterling. – Chciała cię zabić.

- Wiem, a ona będzie musiała sobie z tym poradzić – odpowiedział Beau. – Ale ty po prostu pogorszysz sytuację, jeśli ją zaatakujesz, nieważne jak bardzo na to zasłużyła.

- Beau, na pewno nie wierzysz mi bardziej ode mnie. Jesteśmy zaręczeni i mamy się pobrać. Mam być twoją żoną, rządzić u twojego boku. – Marilyn zaczęła wykręcać ręce i więcej łez spłynęło po jej policzkach, kiedy posłała Beau zranione spojrzenie. – On jest obcy, jest wampirem. Nie można mu ufać. Wiesz to.

Sterling warknął i rzucił się drugi raz. Ponownie został powstrzymany przez Beau. Jego nienawiść do kobiety wzrosła ponad fakt, że była zaręczona z Beau. Teraz zagroziła życiu jego partnera. To czyniło ją niebezpieczną w umyśle Sterlinga.

- On jest moim partnerem, Marylin.

Brwi Sterlinga wystrzeliły do góry, gdy usłyszał jad sączący się w głosie Beau. Nigdy wcześniej nie słyszał, żeby mężczyzna był tak rozgniewany, nawet na niego. Obejrzał się przez ramię na Beau, czując się trochę oszołomiony.

- Nie obchodzi mnie, czy jest wampirem, wilkiem, czy nawet szczurem. Jest mój, a to znaczy, że ufam mu bardziej niż ufam komukolwiek na ziemi. Cokolwiek było między nami, skończyło się w chwili, kiedy Sterling i ja się sparowaliśmy.

- Miałam być twoją żoną – złorzeczyła Marilyn. – Jak możesz mnie tak traktować?

- Próbowałem przekazać ci to delikatnie, Marilyn, na osobności. Ty jesteś tą, która wyciągnęła nóż.

Marilyn tupnęła nogą.

- To nie był mój nóż. Był jego.

- Kłamiesz, Marilyn, i chcesz wiedzieć, skąd to wiem? – Beau rzucił Sterlingowi pełne pożądania spojrzenie, które odebrało mu dech. – Większą część ostatnich dwudziestu czterech godzin spędziłem z nagim Sterlingiem w moich ramionach.

Dokładnie wiem, co ma na sobie, a czego nie ma. Sam wybrałem mu ubrania i pomogłem mu się ubrać dziś rano. Nóż nie był częścią jego ubioru. Nie pasowałby do jego krawata.

Marilyn zapiszczała. Oczy Sterlinga rozszerzyły się, gdy spojrział na nią i zobaczył jak wysuwają się jej kły. Kiedy pojawiły się pazury i rzuciła się, Sterling działał instynktownie, żeby chronić swego partnera. Zepchnął Beau z drogi i złapał Marilyn w swoje ramiona.

Tak szybko jak potrafił, Sterling wyrzucił jedną nogę, podciął kobietę, a potem przewrócił ją z powrotem na ziemię. Tym razem przewrócił ją na brzuch, wykręcił jej ręce do tyłu i umieścił kolano na plecach.

Spojrział na oszołomioną twarz Beau.

- Nie sądzę, żeby chciała zerwać zaręczyny, Beau.
- Cholera, szybko się poruszasz. – Beau przetarł usta dłonią.

Sterling wzruszył ramionami.

- Po prostu zrobiłem to, co musiałem zrobić, żeby obronić mojego partnera. – Spojrział na walczącą pod nim kobietę. – A teraz, co chcesz, żebym z nią zrobił? Rozerwanie jej gardła i przyglądanie się jak powoli wykrwawia się na śmierć jest na szczycie mojej listy.

- Nie, zostanie umieszczona w areszcie domowym, dopóki nie zwołamy sądu i osądzimy ją za usiłowanie zabójstwa. – Beau skrzywił się, gdy spojrział na ostrze w swojej ręce. – Możemy dodać zarzut o wniesienie srebrnej broni do kwatery głównej regionalnego alfy.

Brwi Sterlinga wystrzeliły do góry.

- To jest wbrew zasadom?
- Bardzo. Srebro zabija wilki.

Sterling obrócił się, żeby spojrzeć na kobietę na ziemi. Czuł jak jego gniew znowu rośnie. Jego kły aż bolały, żeby zatopić się w jej żyłę i rozerwać ją. Warknął.

- Sterling, nie rób tego.

- Ona próbowała cię zabić.
- I zapłaci za to, ale nie z twojej ręki.

Sterling poczuł jak na jego ramieniu wyładowała dłoń.

- Proszę, kochanie?

Sterling znowu warknął, a potem odepchnął kobietę. Gdyby dotykał ją chwilę dłużej, nie byłby w stanie się kontrolować. Świadomie przyniosła do domu Beau coś, co miało potencjał go zabić. I Sterling nie miał wątpliwości, że dokładnie wiedziała, co robi.

W chwili, kiedy Sterling usunął się z drogi, inny mężczyzna znalazł się na jego miejscu, zatraskując srebrne kajdanki wokół nadgarstków Marilyn. Sterling napiął się i odsunął, żeby ustawić się pomiędzy Beau i kobietą, która była podciągana na nogi.

Mógł dostrzec jad w oczach kobiety, czystą nienawiść. Gdyby Marilyn w tej chwili była wolna, ruszyłaby prosto do gardła Sterlinga. Nie miał, co do tego, najmniejszej wątpliwości.

- Zapłacisz za to – warknęła Marilyn.

- Och, proszę. – Sterling przewrócił oczami. – Nie masz nic bardziej oryginalnego do powiedzenia?

- Sterling, nie zaogniaj sytuacji.

Brwi Sterlinga uniosły się, gdy obrócił się, żeby spojrzeć na Beau.

- Poważnie? Naprawdę myślisz, że sytuacja może być jeszcze gorsza niż już jest? Ta kobieta próbowała cię zabić, Beau.

Beau westchnął i Sterling widział, że nadchodzi wykład.

- Dobrze, co chcesz, żebym zrobił?

Wargi Beau drgnęły z rozbawienia.

- Pocałować mnie?

Szczęka Sterlinga opadła z szoku. Słyszał jak Marilyn wrzasnęła za nim i wiedział,

że usłyszała słowa Beau. Niejasno uświadamiał sobie, że kobieta jest gdzieś odprowadzana, ale on miał oczy tylko dla Beau.

- Okej, mogę to zrobić.

Sterling wtopił się w ramiona Beau. Skrzywił się trochę, gdy spróbował zarzucić zranione ramię wokół szyi Beau, a potem zdecydował się otoczyć jego pas. Usta Beau były ciepłe pod wargami Sterlinga, wydobywając z niego głęboki jęk.

Beau naprawdę zrobił z całowania formę sztuki. Sterling mógł siedzieć i całować mężczyznę godzinami, więc dlatego jęknął w proteście, kiedy Beau się odsunął.

- Co...?

- Uwielbiam się całować, kochanie, ale naprawdę musimy obejrzeć twoje ramię. Później godzinami możemy się całować, jak tylko upewnimy się, że to nie jest poważna rana, dobrze?

- Nie jest – nalegał Sterling.

Właśnie wtedy, fala nudności sprawiła, że żołądek Sterlinga się zacisnął. Jego kolana zaczęły się uginać. Beau szybko go złapał i zgarnął w swoje ramiona. Sterling przewrócił oczami, kiedy Beau zaczął nieść go w stronę domu.

- Jeśli przeniesiesz mnie przez próg niczym jakąś rumieniącą się pannę młodą, wykastрую cię we śnie.

- Nie, nie zrobisz tego. – Beau zachichotał. – Za bardzo lubisz mojego kutasa.

Sterling się roześmiał. Nie mógł klócić się z logiką Beau. Naprawdę lubił kutasa mężczyzny, najlepiej twardego i w swoim tyłku. Samo myślenie o tym sprawiło, że dziurka Sterlinga zadrzała. Jęknął i ukrył twarz w szyi Beau.

- To całowanie niech lepiej będzie szybko.

- Będzie, moja miłości – odparł Beau. – Tak szybko, jak tylko cię obejrzymy i rozlokujemy.

Dla Sterlinga to nie stanie się wystarczająco szybko. Musiał potwierdzić swoje roszczenie względem większego mężczyzny.

- Muszę znowu cię zatwierdzić, Beau.

- Wiem, kochanie.

Sterling westchnął głęboko. Jedno można było powiedzieć o byciu sparowanym z alfą. Beau rozumiał potrzebę potwierdzenia jego roszczenia, żeby wszyscy wiedzieli, że należą do siebie. Do diabła, Sterling był całkiem pewny, że Beau potrzebował zrobić dokładnie to samo.

- Potrzebujesz dostać więcej krwi w zastępstwie za tą, którą straciłeś?

Sterling wzruszył ramionami.

- To raczej nie zaszkodzi. Osuszyłem cię całkiem dobrze poprzedniej nocy, a ty jeszcze nie zdążyłeś wyprodukować dość protein w swoim organizmie, żebym w tej chwili miał z ciebie duży pożytek.

Beau przestał krzywić się do Sterlinga.

- Jezu, dzięki.

Sterling się roześmiał.

- Wiesz, co mam na myśli.

- Na szczęście dla ciebie, mam – powiedział Beau ruszając z powrotem do domu.

Oświadczenie Beau sprawiło, że Sterling poczuł się rozzuchwalony. Pochylił się i otarł kłami o naprężone mięśnie na szyi Beau. Beau zadrżał. Jego kroki zachwiały się i potknął się.

- Cholera, Sterling – wydyszał Beau jak się wyprostował – nie możesz tak robić.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ ulegnę pokusie i wypieprzę cię przy ścianie domu, i nie będzie mnie obchodziło, kto nas zobaczy.

Sterling przełknął mocno, a całe jego ciało zaczęło płonąć.

- Okej.

Beau wybuchł śmiechem.

- Okej, nie będziesz tego robił, czy okej, że mogę wypieprzyć cię przy ścianie domu

z podglądającą nas publicznością?

- Obojętnie. – Sterling znowu liznął bok szyi Beau. – Ale wiem, za czym bym głosował.

Beau tylko warknął.

Kiedy weszli do domu, Sterling podniósł głowę i rozejrzał się. Było tu tak daleko od jego apartamentu w Nowym Jorku, jak to tylko możliwe. Zamiast białych ścian i czarnej skóry, rezydencja chlubiła się drewnem i kolorami ziemi. Nigdzie nie było śladu marmuru, tylko drewno i kamień.

Było tu całkiem przytulnie, co było dziwne dla Sterlinga. Nigdy wcześniej nie przepadał za przytulnym wystrojem. Ale im więcej o tym myślał, tym bardziej Sterling uświadamiał sobie jak zimny i sterylny był jego apartament w porównaniu do domu Beau.

- Nie całkiem nowojorski styl, co? – zapytał Beau.

- Nie, ale również nie jest zimny. Apartament daje to, co musi dawać, ale tam nie zamieszka rodzina. – Sterling zamrużył, zaskoczony tym, co powiedział. Nie wiedział, że wypowie te słowa, dopóki nie wyszły z jego ust. – Sądzę, że mój styl właśnie się zmienił.

- Możesz zmienić tu wszystko, co chcesz.

- Tak długo, jak masz ekspres do kawy, nic mi nie potrzeba.

- Jeśli nie mamy, to kupię jeden.

Sterling śmiał się, kiedy Beau niósł go na górę. Jeśli myślał, że na dole było ładnie, sypialnia Beau graniczyła z fantazją. Ogromne królewskie łóżko na środku pokoju było głównym punktem centralnym dla Sterlinga. Kamienny kominek i ściany zabudowane regałami z książkami były dodatkowym bonusem.

Beau się zatrzymał, dając Sterlingowi chwilę na ogarnięcie wszystkiego. Sterling spojrzał i uśmiechnął się szeroko.

- Jak wygląda twoja łazienka?

Beau uśmiechnął się.

- Ma wannę i osobny prysznic wystarczająco duży, żeby pomieścić nas obu.

- W takim razie akceptuję. – Sterling zachichotał. – No cóż, przynajmniej to zrobię jak tylko będę mógł wypróbować tę wannę.

- Zobaczę, co da się zrobić.

- Gdzie jest Micah? – zapytał Sterling, gdy został położony na łóżku. – Czy ktoś wyłowił go z jeziora?

- Myślę, że Memphis go wyciągnął.

- Memphis?

- Memphis jest moim zastępcą, moją beta. – Beau nagle zachichotał. – Myślę, że możesz nazwać go moim Andre.

- Och, Andre. – Sterling próbował usiąść, ale Beau wyciągnął rękę i pchnął go z powrotem. – Potrzebuję telefonu. Muszę zadzwonić do Andre i Tony’ego. Andre w tej chwili musi odchodzić od zmysłów.

Beau usiadł na brzegu łóżka i zmniejszył nacisk na ramiona Sterlinga.

- Coś ci powiem, pozwolisz obejrzeć się lekarzowi, a ja dopilnuję, żebyś dostał telefon.

- Tak naprawdę to jest tylko zadrapanie, Beau. Nie staram się zostać męczennikiem.

- Wiem, kochanie, ale ja poczuje się o wiele lepiej, jeśli spojrzysz na to lekarz.

- Dobrze. – Sterling westchnął i rozsiadł się na łóżku. Zrozumiał, że zostanie tu na chwilę. Równie dobrze mógł się komfortowo rozgościć. A łóżko było niewiarygodnie wygodne, nawet bardziej niż jego łóżko w Nowym Jorku. Szczególnie spodobała mu się miękka kołdra na łóżku.

- Beau.

Sterling spojrział przez ramię Beau, kiedy usłyszał jak ktoś woła imię jego partnera. To był ten wielki facet z wcześniej. Nie wyglądał na zbyt szczęśliwego. Sterling zaczął się zastanawiać, czy kiedykolwiek wyglądał na szczęśliwego.

- Musimy pogadać, Beau.

Sterling zmarszczył brwi. To nie brzmiało dobrze.

- Śmiało, Memphis, nie będę niczego ukrywał przed Sterlingiem.

Twarz Memphisa wydawała się zachmurzyć jeszcze bardziej niż wcześniej, sprawiając, że Sterling zastanowił się, czy mężczyzna ma z nim jakiś problem. Tylko nie wiedział, czy chodzi o to, że jest mężczyzną, czy o to, że jest wampirem.

- Ten mały facet nie chce wyjść z wody.

Sterling turlał się ze śmiechu, dopóki nie rozboleł go brzuch. Zaufaj Micahowi, a on da dużemu, złemu becie ból głowy. Dał go Sterlingowi w przeszłości więcej niż raz.

- Zaproponuj mu trochę czekolady. Mogę zagwarantować, że to wywabi go z wody.

- Czekolada?

Sterling przytaknął.

- Ciemna czekolada jest najlepsza.

- Ciemna czekolada, co?

- Micah ma bzika na punkcie ciemnej czekolady, działa za każdym razem.

Memphis wzruszył ramionami i zaczął wychodzić z pokoju.

- Memphis, poczekaj – zawołał Beau, zatrzymując mężczyznę. Memphis obrócił się. – Chcę, żebyś skontaktował się z lekarzem watahy, by przyszedł obejrzeć Sterlinga. Będziemy również potrzebowali trochę krwi, żeby zastąpić krew, którą Sterling stracił, kiedy Marilyn go dźgnęła.

- Zajmę się tym, Beau.

Sterling poczekał aż Memphis wyjdzie zanim zwrócił spojrzenie na Beau.

- Czy on zawsze taki jest?

- Kto? Memphis?

- Tak. Jest bardzo spięty.

- Tak sędzę. – Beau wzruszył ramionami. – Nigdy tak naprawdę wiele o tym nie

myślałem.

- Myślę, że on lubi groźnie patrzeć.

Beau zachichotał.

- Być może, ale bycie moim beta nie jest łatwą robotą.

- Och, jestem pewien, że bycie twoim partnerem będzie jak bułka z masłem. – Sterling roześmiał się, gdy Beau wyciągnął język. – Nie ma się czym martwić, kochanie, będę trzymał cię w ryzach.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział 8

Sterling był szalony. Beau musiał mu to przyznać. Był zupełnie nieprzewidywalny. Nie miał absolutnie żadnych wątpliwości, że Sterling zrobi dokładnie to, co powiedział i utrzyma go w ryzach. Mężczyzna był wystarczająco nieustępliwy, żeby dokładnie to zrobić.

Beau byłby szczęśliwy pozwalając mu robić dokładnie to, jeśli potrafiłby zatrzymać Sterlinga w łóżku na wystarczająco długo, żeby obejrzał go lekarz. Ten przekłety mężczyzna wciąż wstawał i Beau miał ochotę wyrwać sobie włosy z głowy.

- Sterling, proszę, zostań w łóżku. Lekarz niedługo tu będzie.

Ale go nie było, więc Beau będzie musiał zamienić słowo z mężczyzną. Czekali już prawie godzinę. Powinien przyjść natychmiast jak tylko Beau go poprosił. Za co, do diabła, płacił temu człowiekowi?

- Dobra – powiedział Sterling – chcesz, żebym został w tym łóżku, to daj mi telefon. Chcę jak najszybciej zacząć przeprowadzkę. Potrzebuję telefonu.

Beau podszedł do drzwi i otworzył je. Wartownik, który tam stał, odwrócił się.

- Zdobądź mi telefon komórkowy, coś z nieograniczonymi minutami i dowiedz się, dlaczego jeszcze nie przyszedł ten cholerny lekarz.

- Tak jest, sir.

Beau był w ponurym nastroju i wiedział o tym. Powinien oprowadzać teraz swojego partnera po jego nowym domu. Zamiast tego, jego partner był ranny. Zatrzasnął drzwi i ruszył przez pokój.

- Beau, chodź usiądź obok mnie, skarbie. Zrobisz dziurę w dywanie.

Beau mruknął cicho do siebie, ale podszedł i usiadł na łóżku obok Sterlinga.

- Pokaż mi swoje ramię.

Sterling przewrócił oczami i wyciągnął ramię.

- Mówiłem ci, że to tylko przecięcie. Miałem gorsze rany.

Beau wycelował palec w Sterlinga.

- Mogę się zdenerwować, kiedy ktoś wbija w ciebie nóż, więc przestań dawać mi się we znaki i zamknij się.

Beau nie mógł zrozumieć, dlaczego Sterling traktował swoją ranę tak lekko. Mężczyzna został pchnięty nożem. Każdy inny krzyczałby w niebogłosość. A Sterling po prostu siedział, jakby nic się nie stało.

- Dlaczego jesteś taki spokojny?

- Ponieważ naprawdę miałem gorsze rany, Beau. Byłem osobistym ochroniarzem, pamiętasz? To jest coś, do czego zostałem wyszkolony.

- Do dźgania cię nożem?

Sterling zachichotał.

- Nie, ale zostałem wyszkolony do radzenia sobie z takimi sytuacjami. Jestem do tego przyzwyczajony. Nie ma sensu denerwować się czymś takim.

Beau nadał się. Sterling musiał zobaczyć to na jego twarzy, ponieważ mężczyzna nagle się roześmiał i sięgnął po niego. Beau pozwolił się przyciągnąć i położył się wzdłuż boku Sterlinga. Podparł głowę na dłoni i spojrzał na Sterlinga.

- Do czego jeszcze zostałeś wyszkolony?

- Och, skarbie, jestem zabójczą bronią.

Beau zaczął się śmiać, dopóki nie uświadomił sobie, że Sterling jest poważny.

- Uh...

- Wiem, nie wyglądam na to, prawda?

- Nie bardzo.

- A czy nie o to chodzi, jeśli chcesz ukryć swojego osobistego ochroniarza? Widzisz Memphis'a i wiesz, że facet jest potężny. Nigdy nie spróbujesz i nie zaatakujesz nikogo

w jego towarzystwie. A teraz ja, nikt nie spodziewa się, że jestem w stanie kopnąć z mojej drogi papierową torbę. Jestem po prostu zbyt słodki.

Beau zachichotał.

- Rozumiem.

- Każdy, kto zamierza cię zaatakować, nie zrobi tego, kiedy Memphis jest w pobliżu. Poczekają aż twój strażnik zostanie zdjęty albo będziesz sam albo... – Sterling uśmiechnął się kpiąco.

- Albo, kiedy ty będziesz w pobliżu – dokończył za niego Beau. – Nie odbierz tego źle, ale naprawdę potrafisz się obronić?

Sterling uśmiechnął się.

- Skopałem ci tyłek, czyż nie?

Beau poczuł na twarzy rumieniec.

- I nigdy więcej nie będziemy o tym dyskutować.

Sterling nagle zmarszczył brwi i przechylił głowę na bok.

- W takim razie, dlaczego ruszyłeś za Vladimirem?

- Nie zrobiłem tego.

- Zrobiłeś. Zaatakowałeś Vladimira, wtedy ja rzuciłem cię o ścianę.

- Nie próbowałem go zaatakować. Próbowałem wydostać się przez drzwi awaryjne. On po prostu stał mi na drodze.

- Więc, cała ta sprawa z parowaniem to twoja wina?

Beau mógł zobaczyć, że Sterling bardzo się stara nie roześmiać. Czuł jak jego własne wargi zaczynają drżeć z potrzeby śmiechu.

- No cóż, ja tylko próbowałem wydostać się z sali balowej. To ty mnie zaatakowałeś. Może to twoja wina.

- Myślę, że powinniśmy winić Vladimira.

- Możemy posłać mu prezent w podziękowaniu. – Beau zaczął się uśmiechać. – Taki nasz sposób podziękowania mu za bycie kompletnym dupkiem.

- A co masz konkretnie na myśli?

- Memphisa.

Usta Sterlinga opadły.

- Och, to okrutne, nawet dla Vladimira.

- Nie zgadzam się. – Beau zaczął pociągać za guziki Sterlinga, rozpinając jeden za każdym razem. – Myślę, że to jest dokładnie to, na co zasługuje. Nie tylko molestował ciebie, ale także Micaha, a obaj wiemy, że Micah nie potrafi sam się obronić.

- Wiesz, Micah nie był jedyną chłopięcą zabawką, jaką miał Vladimir. Jeśli znęcał się nad Micahem, mógł znęcać się nad innymi.

- Może powinniśmy zadzwonić do twojego wujka i kazać mu przyjrzeć się temu.

Sterling zmarszczył brwi i spojrzał na swoje ręce.

- Nie jestem pewien, czy mój wuj coś z tym zrobi. Wydaje się być całkiem nieświadomy, że Vladimir ma jakiś problem. To on posłał mnie, żebym chronił Vladimira.

- Starszy Lewis to zrobił?

Sterling kiwnął głową

- Tak. Wtedy myślałem, że to jest kolejna fucha, wiesz? Ale teraz nie jestem taki pewny. Vladimir wydaje się myśleć, że należę do niego, i musisz przyznać, że nie różnię się aż tak bardzo od reszty jego chłopców. Zaczynam się zastanawiać, czy to nie było ustawione od samego początku.

- Twój wuj tak naprawdę nie zrobiłby tego, prawda?

- Jest Starszym – odparł Sterling. – Więc jak myślisz?

- Musisz się mylić, Sterling. Osobiście nie znam aż tak dobrze twojego wuja, ale starsi utrzymują wyższy standard niż my. Jeżeli zostaną przyłapani na robieniu czegoś złego jak to, wtedy podejrzenie padnie na całą radę.

- To pozycja władzy, czyste i proste.
- Możesz powiedzieć to samo o mnie.

Sterling uśmiechnął się.

- Nie, bo jeśli staniesz się egoistycznym dyktatorem władzy, będę musiał udusić cię we śnie.

Obaj odwrócili się, słysząc pukanie do drzwi.

- Wejść – powiedział Beau.

Drzwi się otworzyły i wszedł Memphis z podążającym za nim szybko lekarzem. Beau warknął i zeskoczył z łóżka.

- Co tak cholernie długo? Wezwałem cię ponad godzinę temu.

- Uh...

- Mieliśmy problem, Beau – powiedział Memphis. – To opóźniło lekarza.

- Jaki problem?

- Marilyn uciekła zanim mogliśmy umieścić ją w areszcie domowym. Zabiła jednego ze strażników i znokautowała drugiego.

- Marilyn? – Przez Beau przetoczył się szok. Nigdy nie widział w Marylin śladu agresji przez cały ten czas, kiedy byli zaręczeni. Zawsze wydawała się być taka miękka, taka delikatna. Byłaby ostatnią osobą, jaką widziałby raniącą kogoś innego.

- Mówiłem ci, że nie spodoba jej się, gdy odwołasz zaręczyny – powiedział Sterling z łóżka. – Nie mogę powiedzieć, że nie zrobiłbym tego samego, gdybym był w takiej samej sytuacji.

Beau przeczesał ręką włosy, sfrustrowany.

- Wydaje się, że nigdy tak naprawdę nie znałem Marilyn. Zastanawiam się, kiedy planowała pokazać swoje prawdziwe oblicze.

- Kiedy coś nie poszłoby po jej myśli – prychnął Sterling.

- Sterling.

- Och proszę, uniknąłeś losu gorszego niż śmierć, przyznaj to. – Oczy Sterlinga iskrzyły się. – Mogłeś utknąć z tą suką na całe życie.

Beau zmarszczył brwi i skrzyżował ręce na piersi.

- Nie, zamiast tego utknąłem z panem wyszczekany na całe życie.

Brwi Sterlinga poruszyły się i Beau wiedział, że jest w tarapatach.

- Nie słyszałem wcześniej, żebyś narzekał na moje usta.

Beau jęknął. Słyszał, jak lekarz i Memphis chichoczą za nim. Sterling nie zamierzał łatwo wejść w rolę partnera alfy. Zamierzał wpaść w nią głową naprzód. Beau był stracony.

Obrócił się do lekarza i machnął ręką w stronę Sterlinga.

- Czy jest coś, co możesz mu dać, żeby uspić jego tyłek?

Lekarz roześmiał się i ruszył w stronę łóżka.

- Może najpierw obejrzę jego ramię, a potem zobaczę, czy musi być uspiiony?

- Och, musi, uwierz mi.

Sterling zawył ze śmiechu, kiedy Beau ruszył do drzwi. Memphis wstrzymywał swój śmiech tak mocno, że wyglądał, jakby był gotowy wybuchnąć. Beau tylko przewrócił oczami, a potem wyciągnął rękę.

- Masz ten telefon, o który prosiłem?

- Och, tak.

Memphis sięgnął do swojej kieszeni i wyciągnął srebrną komórkę, by ją podać. Beau zaniósł ją do Sterlinga i podał mu.

- Ma nieograniczone minuty, kochanie, więc wykonaj swoje telefony i niech spakują twoje rzeczy. – Beau pochylił się i pocałował czubek głowy Sterlinga. – Bądź miły dla doktora. Jest jedynym, jakiego mamy. Niedługo wrócę.

- Czekaj, gdzie idziesz?

- Muszę iść sprawdzić sytuację, Sterling. I są rodziny, które muszą zostać

poinformowane.

- Mogę iść z tobą?

- Najpierw niech opatrzy cię lekarz i zobaczymy. – Beau chwycił telefon i wpisał swój numer w szybkie wybieranie, a potem oddał go z powrotem Sterlingowi. – Zadzwoń do mnie, kiedy skończycie, kochanie, a przyjdę po ciebie.

- Dobrze. – Dolna warga Sterlinga się wysunęła.

Beau zaśmiał się i potrząsnął głową. Zaczynał pojmować, że *dobrze* jest odpowiedzią Sterlinga na rzeczy, które mu się nie podobają. Beau musiał to zapamiętać. Pochylił się i skradł jeszcze jeden szybki pocałunek, a potem skierował się do drzwi.

- Bądź grzeczny, Sterling – zawołał Beau, wychodząc z pokoju i ruszył do schodów.

- Czy on naprawdę jest niebezpieczny? – zapytał Memphis.

- Sterling? – Beau spojrzał na swojego przyjaciela i prawą rękę. – Jest niebezpieczny, ale nie dla nas.

- Ale on jest taki... mały.

Beau zachichotał.

- Taa.

- I naprawdę jest twoim partnerem?

- Taa.

- Jak to do diabła się stało? Myślałem, że zamierzasz poślubić Marilyn.

Beau zmarszczył brwi, kiedy usłyszał niesmak w głosie Memphisa.

- Nie podoba ci się pomysł mnie sparowanego ze Sterlingiem, czy poślubiającego Marilyn?

- Marilyn to suka – powiedział Memphis. – Nie zdecydowałem jeszcze o Sterlingu.

Beau zatrzymał się u dołu schodów, żeby spojrzeć na Memphisa.

- Skoro nigdy nie lubiłeś Marilyn, dlaczego nic nie powiedziałeś?

Memphis wzruszył ramionami.

- Pomyślałem, że masz prawo być szczęśliwy tak samo jak reszta z nas, a może nawet jeszcze bardziej. Dużo zrobiłeś dla naszych klanów. Zasłużyłeś na kogoś, kto był tobie przeznaczony. Jeśli poślubienie Marilyn uczyniłoby cię szczęśliwym, to wtedy...

- Byłem pod presją watah i rady starszych, żeby poślubić Marilyn. Po tylu latach bycia samotnym, po prostu odpuściłem.

- A Sterling?

Beau uśmiechnął.

- Bycie ze Sterlingem czyni mnie szczęśliwym.

Beau zszedł ze schodów i skierował się w stronę drzwi. Nienawidził faktu, że musi informować kogokolwiek, że umarł członek jego rodziny. To nigdy nie było dobre. Ale przynajmniej stracili tylko jednego członka watahy. Mimo to, ten jeden to było o jednego za dużo, uważał.

- Więc, powiedz mi, co się stało.

- Z tego, co mogę powiedzieć, dwaj wartownicy zabierali Marilyn do samochodu, kiedy się uwolniła i uciekła. Podczas ucieczki zabiła Thomasa i znokautowała Briana. Ma dość dużego guza na głowie, ale żyje.

- Jak do diabła obezwładniła dwóch wartowników?

- Sam zadaję sobie to pytanie, odkąd odkryłem, że uciekła. Marilyn jest silna, muszę to przyznać, ale nie aż tak silna.

Beau zobaczył martwe ciało swojego wartownika leżące na ziemi obok samochodu Marilyn w chwili, kiedy wyszedł na ganek. Skrzywił się i ruszył do małego tłumu, który już się zebrał.

Beau przykucnął obok wartownika i przeciągnął ręką po włosach mężczyzny. Alfa w nim chciał wyć ze złości. Każdy członek watahy, nieważne jak byli blisko, był czymś więcej niż stratą członka watahy. Byli rodziną.

Beau nie miał wątpliwości, że już teraz, rodzina wiedziała o stracie Thomasa. Człowiek w nim chciał opłakiwać tę śmierć razem z rodziną i całą watahą. Ale najpierw

musiał schwytać zabójcę.

- Beau – odezwał się za niego Sterling – mogę przez chwilę z tobą porozmawiać?

Beau warknął nisko w gardle. Sterling miał być na górze z lekarzem, a nie tutaj.

- To nie może zaczekać, Sterling?

- Nie.

Beau westchnął i wstał, odwracając się do swego partnera. Poczłł niechęć od tych stojących wokół, ponieważ został odwołany od ich zmarłego członka watahy przez nieznanego. Niestety, teraz nie mógł nic z tym zrobić.

Beau podszedł, chwycił ramię Sterlina, a potem odprowadził go kilka kroków dalej od wszystkich innych.

- Co jest tak ważne, że nie może zaczekać, Sterling?

Sterling przygryzł na chwilę wargę, a potem zerknął na martwe ciało na ziemi.

- Czy ten mężczyzna dużo znaczył dla ciebie?

- Tak – odpowiedział Beau.

- On jeszcze nie jest martwy, Beau.

- Co? – warknął Beau i okręcił się gwałtownie. – Oczywiście, że jest.

- Nie, nie jest. Jego serce przestało bić, ale on jeszcze nie jest martwy. – Sterling chwycił jego ramię i obrócił go z powrotem. – Mogę go uratować, ale nie będzie taki sam jak był wcześniej. Po części będzie tobą, po części mną.

- O czym ty mówisz, Sterling?

- Mogę dać mu trochę mojej krwi. To go uratuje, ale uczyni go także częściowo wampirem. Jako jego pan, zawsze będę miał z nim więź, tak jak on ze mną.

Beau warknął nisko, kiedy coś niebezpiecznie zaborczego uniosło swój łeb w jego głowie.

- A co to oznacza?

- To nie jest parowanie, Beau, ale coś podobnego do tego, że będzie moim bratem krwi. Stanie się częścią mojego konwentu.

Beau ponownie warknął, jego ręce się zacisnęły.

- Zostawiłeś swój konwent.

- Tak, ale kiedy się sparowaliśmy, ty stałeś się moim konwentem. Tak to działa u wampirów. Nasi partnerzy stają się naszym konwentem, ponieważ bez tego, stajemy się wyrzutkami. Jeśli uratuję twojego przyjaciela, on również dołączy do mojego konwentu, naszego konwentu.

- Ale nie będziesz z nim sparowany?

- Nie. – Sterling zachichotał. – Będzie po prostu kolejnym członkiem konwentu.

- Czy to jest niebezpieczne? – Beau nie mógł pozwolić, żeby cokolwiek stało się jego partnerowi, nawet żeby uratować kogoś innego. Postradałby zmysły, gdyby stracił Sterlinga.

- Może być. I nie wiem jak zareaguje, kiedy się obudzi. Dzięki połączeniu krwi wilka i wampira, nie można podążać normalnymi zasadami. Bo to nie jest normalna rzecz. To może nawet nie zadziałać. Ale on już jest zmiennym, więc może jest szansa. Muszę jednak ostrzec zanim to zrobimy, że gdy się obudzi, albo będzie chodził za mną jak zagubiony szczeniak albo spróbuje mnie zabić.

Beau zmarszczył brwi.

- Jest trzecie wyjście?

- Tak, pierwsza może mnie dopaść rada.

Beau zwęził oczy.

- Dlaczego nie podoba mi sposób, w jaki to powiedziałeś?

Usta Sterlinga wykrzywiły się na chwilę. Jego oczy patrzyły wszędzie, tylko nie na Beau.

- Bo raczej nie powinniśmy tego robić. Do diabła, nawet nie powinniśmy o tym wiedzieć. Jedyne powód, dla którego to zrobię to taki, że byłem kiedyś z wujem Lewisem, kiedy on to zrobił. Jeśli Rada dowie się o tym, co zrobiłem, mogą mnie

ukarać.

- To nie brzmi tak źle. – Beau pomyślał o tym, że Sterling będzie w areszcie domowym, czy coś podobnego. Byłby nawet wdzięczny za umieszczenie Sterlinga w areszcie domowym. To trzymałoby tego faceta z dala od kłopotów - może.

- Mogą zabrać mi kły, Beau.

- Nie! – warknął Beau. – Umrzesz.

- Nie, odrosną, ale to zajmie trochę czasu. – Sterling skrzywił się. – I boli jak sukinsyn.

- Mówisz tak, jakbyś doświadczył tego wcześniej.

- Mogłem być ukarany raz – usta Sterling znowu się wygięły – albo dwa.

Beau potarł dłonią po twarzy, a potem potrząsnął głową.

- Nie chcę wiedzieć. Może powiesz mi później, gdy będziemy już sparowani trzydzieści albo czterdzieści lat i moje serce będzie w stanie to znieść.

Spojrzał z powrotem na ciało na ziemi. Thomas nie był sparowany, ale miał ojca i matkę, do tego trójkę rodzeństwa, którzy go kochali. Był również cholernie dobrym strażnikiem, bardzo lojalnym. Beau nie podobało się, że straci mężczyznę.

- Jesteś pewien, że to cię nie skrzywdzi, Sterling? Już straciłeś sporo krwi od zostania dźgniętym nożem. Możesz poświęcić jeszcze więcej?

- Muszę dać twojemu przyjacielowi tylko trochę mojej krwi. Będę potrzebował kilka woreczków, żeby zastąpić tę, którą straciłem, ale powinienem dobrze się czuć. Przez chwilę będę zmęczony, ale to wszystko. Musisz tylko pilnować, kiedy się obudzi. Tak jak powiedziałem, albo będzie mnie kochał albo nienawidził.

- Jak to zrobimy?

- No cóż, wolałbym to zrobić bez tych wszystkich obserwujących mnie oczu. Nie chcę, żeby wszyscy wiedzieli, co można to zrobić. Nigdy nie słyszałbym końca. Poza tym, potrzebuję płaskiej powierzchni i miejsca na odpoczynek po tym.

Beau kiwnął głową i jeszcze raz odwrócił się do małego tłumu.

- Memphis, zanieś Thomasa do jadalni. Połóż go na stole, a potem chcę, żeby opróżniono pokój, z wyjątkiem ciebie i lekarza. Potrzebuję też kogoś, żeby poszedł do rodziców Thomasa i przyprowadził ich do domu.

Memphis skinął głową i odwrócił się do drugiego mężczyzny, który odbiegł po tym jak Memphis się z nim rozmówił. Beau chwycił ramię Sterlinga i odprowadził go do domu. Słyszał podążającego za nimi Memphisa i wiedział, że mężczyzna trzyma Thomasa w swoich ramionach. Szybko wspinał się po schodach i przytrzymał dla Memphisa otwarte drzwi.

Serce Beau trochę przyspieszyło, gdy podążał za Memphisem i Sterlingiem do jadalni. Był pierwszym, który musiał przyznać, że nie ma pojęcia, co Sterling zamierza zrobić i był bardzo zmartwiony tym, że coś pójdzie źle.

Jeśli straci Sterlinga, Beau nie był pewien jak sobie z tym poradzi, czy nawet będzie potrafił. W ciągu kilku dni mężczyzna stał się centrum jego wszechświata. Życie bez Sterlinga po prostu już do niego nie przemawiało.

- Memphis, mógłbyś pójść po doktora i poprosić, żeby do nas dołączył? – zapytał Beau. Począł aż Memphis opuści pokój, a potem obrócił się do Sterlinga, wciągając mężczyznę w swoje ramiona. Westchnął i pogłaskał ręką bok twarzy Sterlinga.

- Beau? – Sterling zmarszczył brwi.

- Trzy dni, Sterling – zaczął Beau. – Minęły trzy dni, a ja nie wyobrażam sobie mojego życia bez ciebie. I nawet nie chcę próbować. Jeśli cokolwiek ci się stanie... – Beau czuł jak jego gardło się zaciska.

Sterling wyprostował się i delikatnie pocałował go w usta. Gwałtownie mrugał, kiedy opadał na nogi, jakby miał coś w oczach.

- Ja też cię kocham, Beau.

Tak, to było to, co chciał powiedzieć. Nigdy wcześniej nie powiedział tego żadnej innej żywej istocie. Bogate znaczenie kryjące się za tymi słowami przerażało go na śmierć. Nie podobała mu się myśl, że cała jego egzystencja miała zależeć od kogoś innego.

- Nie możesz pozwolić, żeby cokolwiek ci się stało, Sterling – wyszeptał Beau. – Nie przeżyłbym tego.

- Jestem twardszy niż na to wyglądam, Beau.

- Po prostu... – Beau poklepał ramię Sterlinga – po prostu nie pozwól, okej?

- Nie zamierzam robić niczego, co zabierze mnie od ciebie, Beau. – Sterling machnął ręką między nimi. – Po raz pierwszy w moim życiu, ktoś chce tylko mnie, a nie chce czegoś *ode* mnie. To jest zbyt cenne, żeby to spieprzyć.

- Pięknie powiedziane, moja miłości. – Beau zachichotał, przytulając Sterlinga do siebie. Zaufaj swojemu partnerowi, a sprawi, by twoje chaotyczne uczucia wydawały się całkiem normalne. – Po prostu bądź ostrożny, skarbie, a będę bardzo szczęśliwym alfą.

- Obiecuję.

Beau tulił Sterlinga przez kilka następnych minut, dopóki nie usłyszał jak otwierają się drzwi. Podniósł wzrok, by zobaczyć wchodzących Memphisa i lekarza.

- Zamknij za sobą drzwi, Memphis, i trzymaj wszystkich innych na zewnątrz. Nikt nie wejdzie do pokoju, dopóki nie powiem.

Memphis wyglądał na trochę zmieszanego, ale mężczyzna nigdy wcześniej nie sprzeciwił się rozkazowi Beau. Tym razem również tego nie zrobił, zamykając drzwi i stając przed nimi. Mężczyzna był jak nieruchoma góra. Nic przez nią nie przejdzie.

- Okej, Sterling, rób to, co musisz zrobić. – Beau machnął ręką w stronę drugiego mężczyzny w pokoju. – Doktoru, bądź w pobliżu w razie, gdybyś był potrzebny.

- Co się dzieje, Beau? – zapytał doktor.

Sterling podszedł do stołu. Zmarszczył brwi, gdy spojrzał na mężczyznę.

- Thomas jeszcze nie umarł.

- Do diabła, umarł! – wykrzyknął lekarz. – Nie ma pulsu.

- I?

- A to znaczy, że nie żyje.

- Jego dusza jeszcze nie opuściła ciała – rzucił Sterling. – To znaczy, że nadal żyje.

- On nie ma pulsu!

Beau nie był w żaden sposób zaskoczony, gdy Sterling warknął i obrócił się do lekarza. Jego dziecina miała temperament szeroki na mile. Beau tylko skrzyżował ramiona na piersi i cofnął się, żeby oglądać fajerwerki.

- Dlaczego tak bardzo chcesz go uśmiercić? – krzyknął Sterling. – Nienawidzisz Thomasa, czy co?

- On jest martwy! – Lekarz machnął rękami w powietrzu, jakby chciał podkreślić swój punkt widzenia.

- Nie... nie... jest!

Beau zachichotał, gdy Sterling przemówił powoli. Był już odbiorcą temperamentu Sterlinga i nie zazdrościł lekarzowi.

- Po prostu stój, doktorzku, i pozwól Sterling zrobić to, co musi zrobić. To może być szansa na uratowanie Thomasa.

- Ale...

Sterling wyciągnął rękę i złapał lekarza za kołnierz, podnosząc go kilka centymetrów nad podłogę.

- Możesz być zmiennym, ale nie wiesz wszystkiego, co trzeba wiedzieć, doktorze. Patrz i ucz się.

Sterling odepchnął lekarza i ponownie pochylił się nad ciałem Thomasa. Rozpiął jego koszulę i odsunął rozdarte brzegi na bok. Beau stężał, kiedy Sterling wciągnął gwałtownie powietrze. Szybko podszedł bliżej.

- Co to jest?

Czy Thomas zaszedł już za daleko, żeby być uratowanym?

- Te rany – powiedział Sterling – zostały zrobione przez wampira, Beau.

- Co?

- Wampirze pazury są łatwo rozpoznawalne. Są inne niż pazury każdego innego zmiennego w paranormalnym świecie. Wszędzie bym je rozpoznał. – Jego twarz była

blada, kiedy spojrział w górę. – Thomas został zaatakowany przez wampira.

Beau odwrócił się do Memphisa.

- Chcę dodatkowych wartowników przy bramie i patroli na terenie. Chcę również, żeby zamknięto dom. Z wyjątkiem rodziców Thomasa, nie chcę, żeby ktokolwiek wchodził czy wychodził bez mojej zgody.

- Natychmiast się tym zajmę – odparł Memphis i wyszedł z pokoju, zatraskując za sobą drzwi.

Beau obrócił się z powrotem do Sterlinga.

- Możesz powiedzieć, kto to zrobił?

- Nie, chociaż pazury wampirów są charakterystyczne, to nie aż tak charakterystyczne.

- Czy to zmienia twoją zdolność do uratowania go?

- Nie, ale to mnie martwi. Dlaczego wampir miałby kogoś tu atakować?

- W tej chwili tego nie wiem, ale dowiem się dlaczego i kto to zrobił, wampir czy nie, zajmiemy się tym.

Sterling kiwnął głową, jakby się z tym zgadzał. Wyciągnął rękę.

- Potrzebuję ostrego noża, najlepiej coś nie zrobionego ze srebra.

Beau był trochę zaskoczony, gdy lekarz sięgnął do swojej torby i wyjął skalpel. Doktor wydawał się być oporny przekonaniu Sterlinga, że Thomas wciąż był żywy. Ostatnią rzeczą, jaką Beau spodziewał się od lekarza, była pomoc.

Kiedy Sterling zaczął przecinać swój nadgarstek, Beau skoczył do przodu i złapał jego rękę.

- Co ty, do diabła, robisz?

- Jak inaczej mam dostarczyć moją krew do organizmu Thomasa? Przecież nie może mnie ugryźć.

- Ale ciąć się samemu?

- Uzdrowię się, Beau.

Beau niechętnie puścił ramię Sterlinga i patrzył jak dalej przecina swój nadgarstek. Krew natychmiast zaczęła płynąć i kapać z przecięcia. Sterling szybko wyciągnął go nad rany na piersi Thomasa i pozwolił, by krew skapywała na nie.

Sterling robił to raz za razem. Beau krzywił się za każdym razem, kiedy Sterling przecinał swój nadgarstek. Nienawidził każdego z nich. Był niezmiernie wdzięczny, kiedy Sterling w końcu odłożył skalpel na stół.

- Skończyłeś?

- Tak – powiedział Sterling. – Dałem mu tyle, ile mogłem. Jeśli ma z tego wyjść, reszta zależy od niego.

Sterling odsunął się od stołu i zaczął się chwiać. Beau szybko wyciągnął ręce i złapał go.

- Mam cię, kochanie.

- Okej – powiedział Sterling tuż przed tym zanim jego oczy wywróciły się do tyłu jego głowy i osunął się w ramiona Beau.

Beau wpatrywał się w niego przez chwilę, po czym zachichotał.

- Sądzę, że skończył.

Rozdział 9

Sterling obudził się wygłodniały. Jego kły już były wysunięte, jakby spodziewały się zatopić w czyimś ciele. Jego nozdrza się rozszerzyły, gdy owinał się wokół niego najśłodszy zapach na świecie. Sterling warknął i przekręcił się na ręce i kolana.

Był w potrzebie.

A to, czego potrzebował, leżało na łóżku obok niego. Beau leżał na plecach, rozparty na kilku poduszkach. Jego opalona skóra lśniła w świetle porannego słońca wpadającego przez okna.

Przyglądał się Sterlingowi, z małym uśmiechem na ustach.

Był nagi.

Był twardy.

Był doskonały.

Sterling jeszcze raz warknął i podpełzł bliżej. Beau nic nie powiedział. Tylko rozłożył nogi. Sterling przesuwał się dalej wzdłuż jego ciała, zatrzymując się w miejscu połączenia ud Beau, by powąchać tam twarde ciało. Sterling zadrzał, gdy głęboki męski zapach mężczyzny wypełnił jego zmysły.

Kiedy Sterling przesunął się niżej, by powąchać jądra mężczyzny i znalazł tam grubą czerwoną wtyczkę, musiał zamknąć oczy, żeby nie dojść. Widok po prostu był zbyt piękny. Kiedy otworzył oczy, zobaczył coś jeszcze bardziej podniecającego, ukrytego tuż nad pachwiną Beau.

Sterling zadrzał. Zalała go fala zaborczości na widok znaku parowania. Chciał, żeby wszyscy zobaczyli tę pieczęć parowania, żeby wiedzieli, że Beau należy do niego. Tyle tylko, że nie chciał, by ktokolwiek zobaczył jego partnera nago. Sama ta myśl wywołała warknięcie Sterlinga.

Był głodny Beau. A gdy chodziło o Beau, głód krwi Sterlinga wydawał się być

związany z głodem do samego mężczyzny. Wiedza, że Beau pozwala mu mieć oba, była wystarczająca, by uczynić Sterlinga wygłodniałym.

- Weź, czego potrzebujesz, moja miłości.

Długie, silne palce zatopiły się we włosach Sterlinga, przyciągając go bliżej. Sterling nie był pewien, czy to było żądanie czy prośba. Nie dbał o to. To znaczyło, że mógł dostać to, czego chciał, a chciał Beau i krwi.

Sterling chwycił wtyczkę i zaczął poruszać nią okrężnym ruchem wewnątrz Beau. W tym samym czasie, polizał twardego fiuta mężczyzny od nasady do czubka. Długi okrzyk, który wypadł z ust Beau był jak muzyka dla uszu Sterlinga, podsycała jego głód.

Wciągnął kutasa Beau głęboko w swoje usta. Wyjątkowy smak mężczyzny wybuchł na jego języku. Każdy miał smak, który był dla niego wyjątkowy. Smak Beau był uderzający do głowy, był mieszanką mężczyzny i pizma. Dla Sterlinga, to był najbardziej podniecający zapach na świecie. Dodaj do tego grube krople przedwytrysku i Sterling był w niebie.

Sterling zaczął poruszać głową w górę i w dół po kutasie Beau. Wylizał swoją drogę w dół, a potem zassał policzki i wtedy cofnął się po całej długości. Nogi Beau zaczęły się napinać za każdym razem, gdy Sterling się poruszył. Fiut Sterlinga stawał się coraz twardszy z każdym jękiem, jaki słyszał.

- Ster-Sterling, ugryź... kurwa, ugryź mnie!

Sterling jęknął z wysiłkiem na wykrzyczane żądanie. Chciał ugryźć, ale kazał sobie czekać, dopóki nie poczuje jak główka penisa Beau zaczyna nabrzmiewać w jego ustach. W momencie, kiedy Beau zeszywniał i gorąca sperma wystrzeliła w jego usta, Sterling uderzył, zatapiając kły w kutasie mężczyzny.

Połączony smak spermy i krwi jego partnera przepłynął przez Sterlinga niczym fala tsunami. Sterling pił aż jego głód się zmniejszył, a potem wysunął kły. Szybko wyciągnął wtyczkę z tyłka Beau i rzucił ją na łóżko.

Sterling wsunął się między nogi Beau i zahaczył je sobie na ramionach. Jednym potężnym pchnięciem bioder bił się aż po jądra w ciasny, gorący tunel Beau. Sterling był tak twardy, tak na krawędzi, że wiedział, że potrzebnych będzie tylko kilka pchnięć zanim dojdzie.

Pochylił się nad ciałem Beau i zaczął się poruszać. Każdy ruch zabierał go wyżej. Zamglone pragnienie płonące w ciemnych złotych oczach Beau sprawiło, że Sterling zaczął drżeć. Nikt nigdy nie patrzył na niego w taki sposób, jak patrzył na niego Beau.

To nie był tylko seks i spełnienie. To było więcej, dużo więcej. Sterling mógł zobaczyć miłość Beau lśniąca jasno w oczach mężczyzny. Ciepło, pożądanie, to znaczyło dla Sterlinga więcej niż cokolwiek innego, nawet potrzeba żywienia. Beau oddał mu się, ponieważ tego chciał, a nie ze względu na jakieś sparowanie wymuszone przez starszych. Beau naprawdę go kochał.

Im dłużej Sterling patrzył w oczy Beau, tym stawał się twardszy aż poczuł, jakby jego fiut był zrobiony ze stali. Beau wydawał się cieszyć tym równie mocno. Jego oczy były w połowie zamknięte. Jego oddech stał się płytkim dyszeniem. Z zarumienioną skórą i napięciem zaciskającym jego szczęki, Beau wyglądał seksownie jak diabli.

Sterling poczuł coś napierającego na jego brzuch. Zerknął w dół, uśmiechnął się, a potem spojrział z powrotem na Beau. Mężczyzna był znowu twardy, a może nigdy nie stawał się miękki. Sterling miał to gdzieś. Wiedział, że Beau kieruje się ku następnemu orgazmowi.

- Obciągnij się sam, Beau – rozkazał Sterling. – Chcę poczuć jak dojdiesz na moim fiucie.

Powieki Beau trzepotały przez chwilę i mężczyzna jęknął, gdy sięgnął po swojego kutasa. Sterling zauważył ten moment, kiedy Beau zachwiał się na krawędzi. Poczuł jak ciasne mięśnie Beau zadrżały wokół jego fiuta, zaciskając się i rozluźniając, potem znowu zaciskając.

Kiedy wysunęły się kły Beau, Sterling już wiedział, czego chce. Pochylił się mocniej i przekrzywił głowę na bok, odsłaniając swoje gardło dla Beau. Wiedział, że Beau nie potrzebuje jego krwi, żeby przeżyć tak jak on, ale to zbuduje silniejszą więź z mężczyzną.

- Weź ode mnie, Beau. Pozwól mi dać tobie.

Sterling był oszołomiony szybkością, z jaką uderzył Beau. Ledwie słowa wyszły z jego ust, a Beau warknął i zatopił swoje kły w gardło Sterlinga. Jego ręce wplątały się we włosy Sterlinga. Sterling krzyknął i zaczął gwałtownie uderzać w ciasny tyłek Beau.

Beau nagle wysunął zęby i złączył ich usta razem. Miedziany smak własnej krwi na

języku Beau posłał Sterlinga poza krawędź. Krzyknął w usta Beau i zaczął wbijać się tak głęboko w mężczyznę jak mógł, kiedy przebiegł przez niego jego własny orgazm.

Chwilę później Beau jęknął i do Sterlinga napłynął ostry zapach spermy mężczyzny, dołączając do wrażeń zalewających jego ciało. Sterling czuł się przytłoczony. Opadł na ciało Beau i ukrył twarz przy szyi mężczyzny.

Sterling jęknął i wygiął się, kiedy poczuł ręce Beau gładzące jego plecy. Kochał być dotykany przez Beau, nawet takim prostym dotykiem jak ten. A Beau po prostu wydawał się wiedzieć, gdzie go dotykać i kiedy, żeby przynieść mu najwięcej przyjemności.

- Nigdy mi się to nie znudzi – wysapał chicho Beau.

- Co się nie znudzi? – wymamrotał Sterling.

- Sposób, w jaki poruszasz się w moich rękach, kiedy cię dotykam. Jesteś jak kot. Ciągłe czekam, aż zaczniesz mruścić.

Dźwięk, który wyszedł z ust Sterlinga, był po części jękiem, po części chichotem.

- No i proszę.

- To nie było mrużenie, Beau.

- Jak diabli, nie było. – Beau zachichotał.

Sterling w proteście zrobił malinkę z boku szyi Beau. To tylko wydawało się wywołać więcej śmiechu od mężczyzny. Sterling uśmiechnął się i odchylił do tyłu, opierając się na śliskiej piersi Beau.

- Więc, co było z tą wtyczką? – Brwi Sterlinga wystrzeliły do góry na delikatny rumieniec, który wypłynął na twarz Beau. – Beau?

- Wiedziałem, że będziesz głodny, kiedy się obudzisz. Chciałem się upewnić, że będę gotowy. Pamiętam, co stało się ostatnim razem, gdy potrzebowałeś krwi.

Sterling uśmiechnął się i przeciągnął palcem po ustach Beau.

- Jesteś pewien, że nie było w tym nic więcej jak tylko same żywienie mnie?

Twą Beau jeszcze bardziej poczerwieniała niż przedtem.

- Być może.

Sterling zachichotał. Pochylił się i polizał spód jego podbródka.

- Następnym razem to ja włożę wtyczkę.

Beau jęknął i zadrżał.

- Cholera, myśl o tobie chodzącym z wtyczką w twoim tyłku... Sterling, to jest... to jest... wrrr – warknął Beau.

- Myślę, że mojej wielkiej złej alfie podoba się pomysł wtyczki w moim tyłku. – Sterling roześmiał się, kiedy Beau przewrócił go na plecy i przykrył go swoim ciałem. Jego oczy rozszerzyły się, gdy poczuł jak palce Beau przesuwają się w dół między jego pośladki, by pogłaskać jego ciasne wejście. – Och, taak, podoba ci się.

- Tak – przyznał Beau. – Podoba mi się świadomość, że mogę pieprzyć cię kiedykolwiek zechcę.

Sterling przełknął mocno na wizję stworzoną dla niego.

- Może powinniśmy kupić cały zestaw?

Beau uśmiechnął się.

- Już załatwione, moja miłości.

Sterling pchnął ramiona Beau.

- W takim razie zabieraj ze mnie ten włochaty tyłek, żebyśmy mogli wziąć prysznic. Pozwolę włożyć ci wtyczkę, dopiero jak będę wypucony.

Sterling zaśmiał się na to jak szybko Beau stoczył się z łóżka i zsunął na jego krawędź. Sięgnął za siebie i złapał porzuconą wtyczkę, a potem skoczył na nogi. Gdy spojrzał przez ramię w oczach Beau było rozbawienie i błysk podniecenia.

- Pierwszy pod prysznicem, będzie pierwszy na górze.

- Hej – krzyknął Sterling, kiedy Beau wystartował do łazienki. – To oszustwo.

Zanim Sterling zsunął się z łóżka i pobiegł do łazienki, Beau był już pod prysznicem. Sterling zachichotał na wielki uśmiech na twarzy Beau, gdy wszedł pod

prysznic obok mężczyzny.

- W ogóle nie czujesz się winny, że oszukiwałeś, prawda?

- Nie.

Sterling przewrócił oczami i wyciągnął rękę.

- Daj mi mydło, oszuście.

Beau roześmiał się i podał mu mydło. Ich prysznic prawdopodobnie byłby krótszy, gdyby wzięli go oddzielnie albo gdyby mogli utrzymywać swoje ręce z dala od siebie. Tak jak było, zanim wyszli, woda była zimna, ale obaj byli bardzo szczęśliwymi mężczyznami.

- Okej, skarbie, pochyl się i wypnij.

Sterling przewrócił oczami i pochylił się nad umywalką.

- To prawdopodobnie powinno tylko się wślizgnąć. Nie jesteś zbyt małym mężczyzną.

- Dlatego dziękuję. – Beau zachichotał, gdy wepchnął nawilżoną wtyczkę w tyłek Sterlinga. – Bardzo się cieszę, że to zauważyłeś.

- Tru-tru... – Sterling odchrząknął. – Trudno nie zauważyć.

Sterling jęknął, gdy Beau poruszył włożoną wtyczką. Wiedział, że Beau mógłby to robić przez cały dzień tylko po to, żeby doprowadzić go do szaleństwa. Sterling uśmiechnął się szeroko. W tę grę można grać we dwóch. Odepchnął się od blatu i wyciągnął rękę. Beau przełknął i podał mu drugą wtyczkę.

Sterling zakręcił palcem w powietrzu. Beau znowu przełknął i odwrócił się, pochylając się nad blatem. Sterling zadbał o to, żeby oczyszczona wtyczka była miła i nawilżona, a potem wepchnął ją delikatnie w dziurkę Beau.

Nagle przez Sterlinga przepłynęła fala zaborczości z taką siłą, że aż zadrżał. Zanim wtyczka mogła zanurzyć się cała, ponownie ją wyciągnął. Beau zeszywniał i spojrzał przez ramię.

- Co...

Sterling ustawił swojego fiuta przy tyłku Beau i pchnął całego aż do nasady zanim mężczyzna mógł skończyć swoje pytanie. Tyłek Beau zacisnął się, ciasny krąg mięśni rozciągnął się, żeby pomieścić fiuta Sterlinga.

- Myślałem, że już to robiliśmy? – wydyszał Beau.

- Zrobimy to jeszcze raz – warknął ostro Sterling.

Nie miał pojęcia, co się dzieje, ale nagle poczuł się zdesperowany i potrzebujący, bardziej głodny niż był wcześniej, kiedy się obudził. Musiał zdominować Beau, zostawić swój zapach na całym mężczyźnie. To liczyło się bardziej niż jego następny oddech.

Sterling zaczął ujeżdżać Beau. Każde pchnięcie poruszało wtyczkę w jego tyłku, doprowadzając go do szału. Beau zebrał się w sobie, kładąc ręce przed lustrem i wypychając swój tyłek. Rozłożył nogi. Sterling chwycił biodro Beau jedną ręką. W drugiej nadal trzymał wtyczkę.

- Cholera kocham ten tyłek – jęknął Sterling.

- Je-jest twój.

- Tak! – krzyknął Sterling. Jego głowa opadła do tyłu, a oczy zamknęły się, kiedy euforia ogarnęła całe jego ciało. Nikt nigdy nie był tak ciasny jak Beau, taki słodki. Nikt nie przyjął go tak bardzo.

- Mój! – zawył Sterling, gdy wypełniła go ekstaza. Jego ciało drżało, pulsowało. Płonęło tylko dla mężczyzny pod nim. Kiedy ostatnia kropla nasienia opuściła ciało Sterlinga, szybko się wysunął i wsadził wtyczkę.

Chwycił biodra Beau i obrócił mężczyznę wkoło, opadł na kolana i połknął jego kutasa zanim jeszcze Beau mógł odzyskać równowagę. Naciskał ręką na wtyczkę, kiedy głęboko zasysał długi narząd Beau. Beau krzyknął i wystrzelił w jego usta.

Sterling kontynuował ssanie i połykanie, dopóki Beau nie został cały oczyszczony. Jego nogi były nieco chwiejne, kiedy wstał, a potem pochylał się, żeby pocałować Beau.

- I w ten sposób można włożyć wtyczkę – oznajmił Sterling, odchylając się.

- Mnie to pasuje.

Sterling zachichotał i wyszedł z łazienki. Podniósł swoje brudne ubrania i zmarszczył nos. Nie było niczego, co bardziej nienawidził jak założenie brudnych ubrań, zwłaszcza kiedy właśnie się umył. Niestety, minie kilka dni zanim przyjadą jego rzeczy.

- W szafie wiszą nowe ubrania, Sterling.

- Och, dzięki Bogu. – Sterling rzucił te wymięte na podłogę i ruszył po nowe ubrania. Był zaskoczony, gdy znalazł ładny, modny czarny garnitur i nieskazitelnie białą koszulę. Była również mała torba z paskiem, skarpetkami i spinkami do mankietów.

Ręka Sterlinga prawie drżała, kiedy ściągnął ubrania z wieszaka i się ubrał. Pasowały idealnie, jakby były szyte na niego. Sterling podszedł do lustra i obejrzał się. Wyglądał dobrze.

- Skąd masz ten garnitur, Beau? – zapytał Sterling. – Idealnie pasuje.

Beau zachichotał z miejsca, gdzie usiadł na brzegu łóżka, wciągając buty.

- Jestem Alfą Regionu Północno-Zachodniego Pacyfiku, pamiętasz?

- Beau.

- Użyłem tego telefonu, który ci dałem i zadzwoniłem do twojego małego kumpla Andre, spytałem o twoje wymiary i przekazałem je do sklepu w mieście.

- Jest w mieście sklep, która sprzedaje takie garnitury? – zapytał Sterling, przesuwając palcami po miękkim materiale. Nie wiedział, kim był projektant, ale materiał był najwyższej jakości. Spodziewał się znaleźć coś takiego tylko w najlepszych męskich butikach w Nowym Jorku, nie w jakiejś prowincjonalnej dziurze.

Beau wstał i podszedł, żeby stanąć za Sterlingiem, i chwycił go za ramiona, gdy napotkał oczy Sterlinga w lustrze.

- Tylko to, co najlepsze dla mojego kochania.

Sterling promieniał. Coraz bardziej przyzwyczajał się do tego, że Beau nazywał go kochaniem. Już dłużej to nie brzmiało źle. Mimo to, pragnął, żeby Beau używał jeszcze więcej czułych słówek.

- Proszę tylko o jedno, kochany.

Sterling wygiął brew.

- Wszystko.

- Nie noś krawata, chyba że do formalnych funkcji. Garnitur wygląda na tobie fantastycznie, ale będziesz wyglądać trochę nie na miejscu, jeśli cały się wystroisz. Jesteśmy typami wołącymi dzinsy i T-shirty.

- Tynosisz elegancką koszulę – podkreślił Sterling wskazując na białą koszulę, jaką Beau miał na sobie

- Ale bez krawata.

Sterling przewrócił oczami.

- Dobrze, zrezygnuję z krawata.

Beau sięgnął przez ramię Sterlinga i rozpiął kilka górnych guzików jego koszuli. Sterling zamrugał, kiedy mężczyzna rozłożył kołnierzyk. Wyglądał cholernie dobrze nawet bez krawata.

- Widzisz, nadal elegancko ubrany, ale przystępnie.

- Czy to ważne, żebym był przystępny?

- Owszem – odparł Beau, odsuwając się. – Jesteś moim partnerem. Watahy będą chciały cię poznać. A to znaczy, że muszą poczuć się komfortowo, kiedy podejda do ciebie.

Sterling zmarszczył brwi i obrócił się, żeby spojrzeć na Beau.

- A jakie są moje obowiązki teraz, kiedy jestem twoim partnerem? Bo mam obowiązki, prawda?

- No cóż, oczekuje się po tobie, że będziesz stał przy moim boku podczas sprawowania funkcji społecznych, być gospodarzem odwiedzających nas dygnitarzy i takie tam, oraz być moim doradcą i powiernikiem.

Szczęka Sterlinga opadła w szoku.

- Oczekuje się ode mnie, że będę twoim doradcą i powiernikiem?
- No, tak. – Beau zmarszczył brwi. – Nie chcesz być?
- Po prostu nie sędzę, żeby ktokolwiek to zaakceptował, skoro jestem wampirem i tak dalej.

Beau zaśmiał się lekko.

- Bycie moim partnerem przebija wszystko inne.
- Och.
- Tak, och. – Beau uśmiechnął się kpiąco i ruszył do drzwi. – Chodź, sprawdzimy co z Thomasem.
- O cholera, zupełnie zapomniałem o Thomasie. – Sterling pospieszył za Beau i podążył za nim na korytarz. – Przeżył?
- No cóż, doktorek mówi, że żyje, ale nic poza tym nie wiem. Bardziej martwiłem się o ciebie.
- Dlaczego? Nic mi nie jest. Potrzebowałem tylko trochę odpoczynku i trochę krwi.
- Ponieważ jesteś moim partnerem i jesteś przed wszystkimi innymi.

Sterling uśmiechnął się na deklarację Beau. Chwycił ramię Beau i pociągnął, żeby się zatrzymał. Beau wyglądał na zmieszanego, dopóki Sterling się nie pochylił i go pocałował.

- Ja też cię kocham.

Twarz Beau poczerwieniała.

- Wiesz, że nie jestem zbyt dobry w tego typu rzeczach, Sterling, ale...

Sterling przycisnął palec do ust Beau. Wiedział, że Beau ciężko było mówić takie słowa, a on nigdy nie chciał wymuszać ich od mężczyzny, ale mimo to czuł głębie uczuć mężczyzny w swojej duszy.

- Myślę, że jesteś w tym bardzo dobry – wyszeptał Sterling. – Możesz nie wyrażać słowami tego, co czujesz, ale pokazujesz to we wszystkim, co robisz. To mi wystarczy,

Beau. Wiem, że mnie kochasz.

- Kocham, Sterling. – Beau wyglądał na takiego poważnego. – Bardziej niż możesz sobie wyobrazić.

- Och, myślę, że mam całkiem dobre wyobrażenie. – Sterling uśmiechnął się i przycisnął się do muskularnego ciała Beau. Przeciągnął palcami po ustach Beau. – Możesz kochać mnie tak mocno, jak ja kocham ciebie.

Rozdział 10

Beau trzymał Sterlinga blisko swego boku, kiedy wszedł do sypialni, gdzie zdrowiał Thomas. Sterling powiedział, że mężczyzna albo będzie go kochał albo go znienawidzi. Beau nie chciał ryzykować, w obu przypadkach.

- Co z nim, doktorze? – zapytał, gdy spojrzał na Thomasa. Kolory mężczyzny były lepsze. Tak naprawdę wyglądał, jakby po prostu spał, a nie był trupem.

- Czuje się zaskakująco dobrze jak na człowieka, którego uznałem za martwego. – Lekarz zachichotał z krzesła przy oknie. – Obudził się jakiś czas temu i dałem mu trochę tej krwi, którą przysłałeś. Wydaje się, że działa.

- Dostarczono ci krew? – zapytał Sterling.

- Oczywiście, że tak. Chcę być pewny, że zawsze będzie jej trochę pod ręką w przypadku, gdyby mój poziom protein był zbyt niski. Uzgodniłem, że będą nam dostarczać świeżą krew raz w tygodniu, żeby wystarczyło dla was obu, ciebie i Thomasa.

- Och.

- Sterling, jeśli mogę – zaczął lekarz – muszę przeprosić cię za moje zachowanie. Byłem przekonany, że Thomas jest martwy i myślałem, że oszalałeś, kiedy powiedziałeś, że żyje. Moje zachowanie było niewybaczalne.

- Proszę się o to nie martwić, doktorze – odpowiedział Sterling. – To, co zrobiłem nie jest powszechnie znane. W rzeczywistości, musimy zachować to między nami. Jeśli UPAC się dowie, mogę wpaść w bardzo poważne kłopoty. Po prostu nie mogłem pozwolić, żeby Thomas umarł, jeśli naprawdę nie był martwy.

- Rodzice Thomasa byli tu chwilę wcześniej i mogę ci powiedzieć, że będą wdzięczni aż do śmierci. Thomas jest ich najmłodszym synem i myślę, że byliby zdruzgotani, gdyby cokolwiek mu się stało.

- No cóż, jeszcze nie wyszliśmy na prostą – stwierdził Sterling, zerkając przez

pokój na śpiącego na łóżku mężczyznę. – Nadal musimy zobaczyć jak Thomas na mnie zareaguje.

- Powinniśmy go obudzić? – spytał Beau.

Sterling wzruszył ramionami.

- To nie zaszkodzi. Im szybciej dowiemy się jak Thomas na mnie zareaguje, tym szybciej będziemy mogli poczynić odpowiednie plany.

- Jakie są nasze opcje? – zapytał lekarz, wstając i podchodząc do Thomasa.

- Thomas albo będzie mnie kochał albo nienawidził, co zależy od jego poprzedniej osobowości i od tego jak będzie się teraz czuł będąc w połowie wampirem. Jeśli mnie pokocha, w takim razie dość dobrze się przystosuje. Będzie trochę kultu bohatera, dopóki nie nauczy się kontrolować swoich impulsów, ale powinien być w porządku.

- A jeśli cię znienawidzi?

- Wtedy jego życiową misją będzie zabicie mnie.

Beau warknął i podszedł bliżej do Sterlinga.

- Może nie powinniśmy go budzić.

- Dowiemy się tego wcześniej czy później – oznajmił Sterling. – A szczerze mówiąc, wolałbym się dowiedzieć, kiedy możemy zapobiec mojej śmierci zanim nadejdzie znikąd.

- W takim razie zadzwonię po Memphisa.

Beau wyciągnął komórkę z kieszeni i zadzwonił do swojego zastępcy. Chciał mieć po prostu trochę więcej mięśni w pokoju, żeby utrzymać Sterlinga bezpiecznym w przypadku, gdyby Thomas próbował zaatakować jego partnera.

- Memphis, możecie obaj z Walkerem dołączyć do mnie w pokoju Thomasa?

- Zaraz tam będziemy – odparł Memphis zanim się rozłączył.

Beau nie był zaskoczony, kiedy Memphis i Walker pojawili się chwilę po tym jak zamknął telefon i schował ponownie do kieszeni. Zawsze szybko wykonywali jego rozkazy i Beau wiedział, że nie opuściliby domu najpierw go nie informując. Byli

blisko pod ręką w razie, gdyby ich potrzebował.

- Mamy zamiar obudzić Thomasa – wyjaśnił Beau obu mężczyznom. – A on może albo pokochać Sterlinga za to, co zrobił, albo próbować go zabić. Chcę, żebyście byli gotowi interweniować. Sterling za wszelką cenę musi pozostać bezpieczny.

Memphis i Walker przytaknęli. Beau odwrócił się do doktora.

- Okej, doktorku, działaj i obudź Thomasa.

Trzymał Sterlinga blisko swego boku, kiedy lekarz zrobił jak mu kazał. Spodziewał się, że Thomas zostanie obudzony, tak jakby po prostu spał. Na takiego mężczyzna wyglądał. Nie spodziewał się, że Thomas gwałtownie wciągnie powietrze i usiądzie wyprostowany.

Nawet Sterling podskoczył.

- Cześć, Thomas – powiedział doktor. – Jak się czujesz?

- Głodny!

Beau zeszywniał, gdy Sterling zaczął się od niego odsuwać. Sterling szybko potrząsnął głową i nadal szedł w stronę łóżka. Beau przelknął, czując przepełniający go strach, kiedy Sterling usiadł na brzegu łóżka i wyciągnął swój nadgarstek.

Tak wiele szkód mogło zostać wyrządzonych zanim dosięgnąłby Sterlinga. Był zarówno wilkiem jak i wampirem. Nie można było powiedzieć, jakie mógł posiadać nowe umiejętności. Thomas mógł rozerwać gardło Sterlinga w mgnieniu oka albo pociąć go swoimi ostrymi pazurami.

Wstrzymał oddech, czekając.

Oczy Thomasa pomknęły do Sterlinga. Gęste, ciężkie powietrze wypełniło pokój, jakby każda osoba wstrzymała swój oddech, czekając na to, by zobaczyć jak Thomas zareaguje na Sterlinga.

- No dalej – odezwał się miękko Sterling, przysuwając swój nadgarstek bliżej do Thomasa. – Wiem, że jesteś głodny.

Thomas trzymał swoje oczy przyklejone do Sterlinga, jakby w pokoju nie istniał nikt inny. Złapał nadgarstek Sterlinga w obie ręce i wolno przyciągnął do swoich ust.

Niski jęk wypełnił pokój, kiedy Thomas zatopił swoje kły w nadgarstku Sterlinga. Jego oczy opadły i zamknęły się, jakby pił sam napój bogów.

Beau warknął, kiedy śmignęło przez niego coś ciemnego i zaborczego na niski dźwięk wydany przez Thomasa. Przeżywał ciężkie chwile pozwalając komuś innemu pić krew Sterlinga. Dźwięk tego, że ktoś inny znajdował przyjemność w tym czynie, było czymś więcej niż mógł znieść.

Kiedy Sterling wyciągnął do niego rękę, Beau szybko podszedł i wziął ją. To było jak linia życia i zmniejszyło potrzebę Beau, żeby zaatakować Thomasa. Pochylił się, kiedy Sterling przyciągnął go bliżej.

- Jak tylko odsunę mój nadgarstek, musisz zgłosić swoje roszczenie do mnie. Jeśli nie spróbuje mnie zabić, Thomas będzie próbował chronić mnie przed wszystkimi. Musisz pokazać swoją dominację, żeby nie próbował rzucić ci wyzwania o mnie.

- Będzie chciał się z tobą sparować? – warknął Beau.

- Nie, nie, będzie chciał mnie chronić. – Sterling się zarumienił, a potem wzruszył ramionami. – No cóż, zakładając, że nie spróbuje mnie zabić.

Beau zaczął oddychać trochę spokojniej, dopóki Sterling nie spróbował odsunąć swojego ramienia od Thomasa. Mężczyzna warknął i wzmocnił swój uścisk na przedramieniu Sterlinga. Beau zareagował bez zastanowienia. Po prostu wiedział, że jego partner jest w tarapatach.

Pochylił się i warknął na Thomasa. Thomas odwarknął z powrotem. Beau ryknął i chwycił Thomasa za szyję, powoli ściskając aż twarz Thomasa zaczęła zmieniać kolor. Ścisnął mocniej, dopóki kły Thomasa nie wysunęły się z przedramienia Sterlinga.

W chwili, gdy Sterling był wolny, Beau pchnął Thomasa na łóżko. Złapał Sterlinga i zgarnął mężczyznę z łóżka.

- Mój! – warknął.

Thomas warknął i rzucił się przez łóżko. Beau złapał go jedną ręką za gardło i uniósł w powietrze, dopóki nie znaleźli się twarzą w twarz. Thomas był wartownikiem. Był dużym mężczyzną. Ale Beau był większy.

- Sterling jest mój!

Miękkie mruczenie podobne do głosu, który wychodził z ust Sterlinga, zszokował Beau tak bardzo, że prawie upuścił Thomasa. Jego oczy rozszerzyły się, kiedy ciało Sterlinga owinięło się wokół jego i mężczyzna zaczął wsuwać się między niego i Thomasa.

- Ugryź mnie – powiedział bezgłośnie Sterling zanim przechylił głowę na bok.

Z oczami skupionymi na Thomasie, Beau pochylił się i zatopił swoje kły w gardle Sterlinga. Thomas zmarszczył brwi i zaczął walczyć. Beau wzmocnił uścisk na szyi mężczyzny, dopóki Thomas w końcu nie przestał walczyć i spuścił oczy.

Beau rozluźnił rękę i pozwolił Thomasowi się odsunąć. Trzymając swój wzrok na Thomasie, wysunął swoje kły i polizał ugryzienie na szyi Sterlinga, żeby je zamknąć. Delikatnie postawił Sterlinga na nogi, ale nadal miał ramię owinięte wokół jego pasa.

Thomas nie wyglądał, jakby chciał zaatakować Sterlinga. W rzeczywistości wyglądał na smutnego, co zaskoczyło Beau. Spodziewał się wszystkiego, ale nie tego. Oczy Thomasa były opuszczone. Kąciki jego ust wygięte w dół.

- Thomas.

Thomas wziął głęboki wdech i spojrzał w górę.

- Rozumiesz, gdzie jesteś?

Thomas skinął głową.

- Rozumiesz, kim jestem?

Thomas na chwilę zmarszczył brwi, a potem skinął głową.

- Alfą.

- Tak – powiedział Beau. – A Sterling należy do mnie.

Thomas skrzywił się ponownie. Tym razem jego ręce się zacisnęły, jakby chciał się sprzeczać.

- Ale...

Beau omal się nie rzucił, kiedy Sterling zaczął wydawać znowu to dziwne mruczenie. Musiał przyznać, że to było skuteczne. Thomas uspokoił się i tylko patrzył

na Sterlinga. Z drugiej strony, Beau czuł jak jego kutas twardnieje na sposób, w jaki Sterling przywarł do niego.

Kiedy Sterling sięgnął do tyłu ręką, Thomas natychmiast się do niej pochylił. To było dziwne.

- Jezu, to jest jakieś dziwaczne gówno – mruknął Walker. – Czy on już zawsze taki będzie?

- Nie, na razie Thomas jest w początkowym stadium i jedyną rzeczą, jaką czuje, jest jego głód krwi i jego potrzeba związania się ze mną.

- Czy to znaczy, że nie zamierza cię zabić? – zapytał doktor.

- Nie. – Sterling się roześmiał. – Myślę, że możemy bezpiecznie powiedzieć, iż Thomas nie zamierza mnie skrzywdzić.

- Czekaj. – Beau zmarszczył brwi. – Mówiłeś o początkowym stadium. Początkowym stadium czego?

- Swojej zmiany – odparł Sterling. – Pamiętasz jak ci powiedziałem, że jeżeli przeżyje, Thomas już dłużej nie będzie tylko wilkiem. Będzie także częściowo wampirem. Jego ciało przyzwyczaja się do zmian. To może zająć kilka dni, ale najgorsze już przetrwał. W tej chwili, jest w stadium zagubionego szczeniaka.

- Stadium szczeniaka? – zapytał Walker.

Beau zachichotał na oszłomiony wyraz twarzy Walkera.

- Sterling jest panem Thomasa, odkąd oddał mu swoją krew, żeby go ocalić. Sterling powiedział także, że Thomas albo wyjdzie z tego i będzie chodził za nim jak zagubiony szczeniak, albo spróbuje go zabić. Osobiście, wolę tę opcję.

Sterling prychnął

- Mówisz tak teraz, ale poczekaj aż spróbuje spać w nogach naszego łóżka.

- Taa. – Beau skrzywił się, gdy spojrzał w dół i zobaczył Thomasa ocierającego się głową o rękę Sterlinga. – Tak się nie stanie.

- Beau.

Beau podniósł wzrok znad map ochrony, które przeglądał, i zobaczył stojącego w drzwiach swojego biura Memphisa. Próbował dowiedzieć się jak Marilyn uciekła i czy miała jakieś współnika. Uważał, że miała. Nie było mowy, żeby Marilyn mogła pokonać dwóch strażników.

- O co chodzi, Memphis?

- Mamy gości przy głównej bramie.

- Okej. – Głęboki grymas na twarzy Memphisa wysłał zimny dreszcz wzdłuż kręgosłupa Beau. – Kto to jest?

- Starszy Lewis i przywódca konwentu o nazwisku Vladimir Vlad.

Ołówek w ręku Beau pękł na pół.

- Czy powiedziałeś Vladimir Vlad?

- Tak.

- Chcę przy Sterlingu przez cały czas człowieka. Nie może być zostawiony sam. – Beau zacisnął swoje dłonie i wyszedł zza biurka, by ruszyć w stronę drzwi. – Chcę również, żeby ktoś pilnował Thomasa i Micaha.

- Natychmiast tego dopilnuję. – Memphis wyszedł zza Beau na korytarz. – Co chcesz, żebym zrobił ze Starszym Lewisem i wampirem?

- Pozwól mi porozmawiać przez chwilę ze Sterlingiem, a potem pójdziemy i spotkamy się z nimi przy bramie. Nie chcę ich na terenie posiadłości z żadnego powodu. Jeśli Starszy Lewis pragnie się ze mną spotkać, możemy to zrobić za bramą albo załatwić to z UPAC.

- Pójdę po Walkera i spotkamy się przy frontowych drzwiach.

Beau przytaknął, a potem wspiał się po schodach. Sterling miał odpoczywać w łóżku po tym jak oddał krew Thomasowi. Dodatkowa krew wciąż jeszcze nie

przyjechała, a Thomas był dorastającym chłopcem, jak nazywał to Sterling. Beau starał się przypomnieć sobie, żeby wykonać kolejny telefon w sprawie krwi. Nie lubił, kiedy Sterling był tak wyczerpany.

- Sterling, kochanie – zawołał Beau wchodząc do sypialni. Miał ochotę wrywać sobie włosy z głowy, gdy znalazł Sterlinga na telefonie, chodzącego w tę i z powrotem po pokoju. – Sterling, wracaj do łóżka.

Sterling machnął lekceważąco dłonią i nadal chodził. Beau warknął i przeszedł przez sypialnię, by wyrwać komórkę z ręki Sterlinga.

- Hej, korzystałem z niej – warknął Sterling, chwytając po telefon.

- I możesz używać jej z łóżka.

Beau zgarnął Sterlinga w ramiona i zaniósł go do łóżka. Delikatnie go położył, a potem trzymał telefon przed nim, ale poza zasięgiem Sterlinga.

- Obiecaj mi, że zostaniesz w łóżku.

- Ale...

Beau podniósł telefon wyżej.

- Obiecaj mi, Sterling.

- Dobra – prychnął Sterling. – Tylko oddaj mi telefon. Jestem w środku negocjacji przeprowadzki Andre tutaj.

- Zaproponuj mu wszystko, co zechce, żeby zabrał tu swój tyłek tak szybko jak to możliwe. – Beau zwrócił Sterlingowi telefon.

- Wszystko?

Beau nie bardzo spodobał się mały błysk, który pojawił się w oczach Sterlinga.

- Wszystko w granicach rozsądku.

Sterling zmarszczył brwi.

- Psujesz zabawę.

- Co zamierzałeś mu zaoferować?

Sterling uśmiechnął się złośliwie.

- Memphisa.

Beau zachichotał i ruszył z powrotem do drzwi.

- Rozważę to.

- Och, hej, po co innego tu wpadłeś, jeśli nie po to, żeby mnie nękać?

Beau zatrzymał się w drzwiach i odwrócił do Sterlinga.

- Starszy Lewis i Vladimir są przy bramie. Chcę, żebyś został tu, gdzie jesteś bezpieczny, a ja pójdę i zobaczę, czego chcą. Nie pozwolę wejść im na mój teren.

Oczy Sterlinga się rozszerzyły.

- Możesz wpaść w duże kłopoty za nie wpuszczenie starszego, Beau.

- To nie jest posiadłość watahy, Sterling. Jest moja. Nie muszę nikogo wpuszczać na mój prywatny teren, jeśli nie chcę.

Sterling zmarszczył brwi, jakby zdawał się rozważać słowa Beau.

- Tylko bądź ostrożny, proszę. Nie ufam żadnemu z nich.

- Właśnie dlatego planuję spotkać się z nimi przy bramie. – Beau posłał całusa Sterlingowi zanim wyszedł. Im szybciej odkryje, dlaczego są tu jego nieproszeni goście, tym szybciej wyśle ich tam skąd przyszli. Spotkał Memphisa i Walkera u szczytu schodów, a potem trzech mężczyzn wyszli na zewnątrz i skierowali się do głównej bramy.

- Postawiłeś wszystkich w stan gotowości? – zapytał Beau.

- Tak – odparł Memphis – i podwoiłem strażę.

- Dobrze – powiedział Beau. – Nie wiem, dlaczego jest tu Starszy Lewis, ale Vladimir był przywódcą konwentu Sterlinga. Był także mężczyzną, który wykorzystywał Micaha i zaatakował Sterlinga w Nowym Yorku. Nie ufam żadnemu z nich tak bardzo, że chcę ich wyrzucić.

- Zrozumiałem – odpowiedzieli obaj mężczyźni w tym samym czasie.

Beau przytaknął bez komentarza. Nie był potrzebny. Pracował ramię w ramię z Memphisem i Walkerem od tak wielu lat, że już nawet nie pamiętał. Ufał im obu bezwarunkowo.

Beau zatrzymał się kilkanaście kroków od zamkniętej bramy na środku podjazdu. Widział jak jego wartownicy chodzą w tę i z powrotem po obu stronach wielkiej bramy. Czarna limuzyna stała tuż za nimi, jej światła były skierowane w Beau.

Skrzyżował ramiona na swojej piersi i rozstawił szeroko nogi. Memphis i Walker przybrali podobną pozycję po obu jego bokach. Jak tylko zajęli pozycje, Beau kiwnął głową do wartowników przy bramie. Podwójna brama otworzyła się powoli.

Ze świecącym na nich światłem księżyca, Beau wiedział, że tworzyli imponujący widok. Wszyscy byli bardzo dużymi mężczyznami. I nie poruszali się.

Drzwi samochodu otworzyły się i wysiadł z niego Starszy Lewis. Podeszedł do przodu limuzyny i zatrzymał się.

- Co to ma znaczyć, Beau? – zapytał, wskazując rękami na strażników.
- Mogę coś dla ciebie zrobić, Starszy Lewisie?
- Możesz zaoferować mi podstawową gościnność i pozwolić mi wejść do środka.
- Nie.
- Mówisz, że odmawiasz wejścia starszemu z UPAC?
- Nie, odmawiam wejścia tobie i Władimirowi.

- W takim razie to nie powinien być problem. – Starszy się uśmiechnął. – Władimir poszedł na spacer. Możemy omówić nasze sprawy, a potem zabiorę go w drodze powrotnej.

Krew zamarzła w żyłach Beau.

- Władimir poszedł na spacer?
- Tak. – Starszy Lewis przytaknął. – Powiedział, że musi rozprostować nogi.

Beau ogarnęła panika.

- Sterling!

panda68

Tłumaczenie: panda68

Rozdział 11

- Spodoba ci się tu, Andre. Obiecuję.

- To zadupie, Sterling. Nie możesz być poważny. Czy mają chociaż bieżącą wodę?

Sterling zachichotał.

- Jeszcze lepiej, mają dom pełen gorących facetów.

- Naprawdę?

Sterling się roześmiał. Usłyszał nagle zainteresowanie w głosie Andre. Andre był kimś więcej niż osobistym asystentem i kierowcą Sterlinga. Był jego przyjacielem. Ponieważ dość często przenosił się z powodu pracy, Sterling nie miał czasu, żeby zdobywać przyjaciół.

- Po prostu spakuj moje rzeczy i niech je tu dostarczą. Jeśli ci się tu nie spodoba, nie będę cię zatrzymywał.

- Pomyślę o tym.

- Nie pożałujesz, mogę ci obiecać. – Sterling zachichotał. – Jest tu taki jeden facet nazywany Memphis. Myślę, że bardzo ci się spodoba. Jest naprawdę gorący.

- Chwileczkę – prychnął Andre. – Myślałem, że jesteś sparowany.

- Jestem, ale przecież nie jestem martwy. To, że jestem na diecie, nie znaczy, że nie mogę patrzeć na menu, a uwierz mi, to najlepszy kawałek mięsa w menu.

Andre ryknął śmiechem.

- Czy twój partner wie, że tak mówisz?

- Taa, on... – Sterling zamilkł i usiadł, gdy usłyszał coś za drzwiami sypialni. – Poczekaj, Andre.

Stoczył się na brzeg łóżka i podszedł do drzwi, przyciskając do nich ucho. Jego

uszy wypełniła cisza, prawie zbyt wiele ciszy. Kiedy Sterling nie usłyszał nic więcej, wzruszył ramionami i wrócił z powrotem do łóżka. Wciąż nie przyzwyczał się do braku odgłosów na wsi.

- Sterling?

- Taa, myślałem, że coś słyszałem, ale... tu jest tak cholernie cicho, Andre. Po prostu jeszcze nie przyzwyczałem się do tego.

- Jak cicho?

- No cóż, w tym miejscu naprawdę można się rozluźnić. Możesz usłyszeć cholerne świerszcze w nocy.

Sterling zamarł, gdy uświadomił sobie, że *może* słyszeć świerszcze. Nie pamiętał, żeby otwierano jakieś okna. Odwrócił się do okien i prawie upuścił telefon, kiedy strach wypełnił każdy zakątek jego ciała.

- Vlad... – Sterling zakrztusił się tym słowem, kiedy mężczyzna przyłożył palec do swoich ust. Vladimir gestem nakazał Sterlingowi zachować ciszę, a potem pokazał mu, żeby się rozłączył. – Hej, słuchaj, Andre, muszę kończyć. Powiem Memphisowi, że go pozdrawiasz.

- Co? – krzyknął Andre do jego ucha.

- Pogadamy później, Andre. – Sterling przesunął palcami po krawędzi telefonu i nacisnął przycisk głośnika. Zamknął klapkę telefonu i położył na najbliższej płaskiej powierzchni, a potem powoli unióś rękę do góry. – Czego chcesz, Vladimir?

- Byłeś bardzo złym chłopcem, Sterling.

- Naprawdę?

- Wiesz, że byłeś – zajęczał Vladimir, kiedy podszedł do Sterlinga. Wyglądał jak opętany. Jego oczy były szkliste, rozszerzone i czerwone. Jego kły były wysunięte. Sterling nie mógł się nie zastanowić, czy mężczyzna nie zdziczał. – Zostawiłeś mnie w Nowym Yorku i przyjechałeś tutaj, by kurwić się z tym kundlem.

- Masz na myśli Beau? – zapytał Sterling.

Cofnął się i zaczął robić małe okrążenia wokół pokoju. Musiał utrzymać dystans

między sobą, a Vladimirem, jednocześnie próbując wymyślić jak wydostać się z tego bagna zachowując życie, najlepiej bez obrażeń.

Twarz Vladimira pociemniała.

- Wiesz, o kim mówię.

Sterling potrząsnął głową.

- Mówiłem ci już w Nowym Yorku, że jestem sparowany z Beau jak życzył sobie UPAC. I nic z tym nie mogę zrobić.

- Należysz do mnie!

Sterling na poważnie chciał przewrócić oczami. Tylko nie sądził, żeby Vladimir docenił jego gest.

- Byłem twoim ochroniarzem, Vladimir. Nie należę do ciebie.

- Byłeś mój! – wykrzyknął Vladimir. – Dali mi ciebie.

- Nie, nie dali. – Sterling stawał się cholernie zmęczony tą gadką Vladimira. – Zostałem zatrudniony do pracy, tylko tyle.

- Nie, jesteś mój, Sterling – warknął Vladimir, gdy zaczął powoli zbliżać się do Sterlinga. – Nigdy w to nie wątp. Dano mi ciebie, kiedy zostałem przywódcą konwentu miasta Nowy Jork, jako dar od rady UPAC.

- Byłem twoim ochroniarzem – rzucił ostro Sterling – nie twoją zabawką.

- Będiesz tym, czym powiem ci, że będziesz – krzyknął Vladimir tuż zanim rzucił się przez pokój na Sterlinga.

Sterling nie był głupi. W chwili, gdy ciało Vladimira stężało, rzucił się biegiem w stronę drzwi. Już wcześniej ocalił się przed Vladimirem. Nie był pewny, czy przeżyje drugi raz. Nie zamierzał tu tkwić, żeby się tego dowiedzieć.

Chwycił za klamkę w momencie, kiedy Vladimir walnął w niego od tyłu. Sterling wbił łokieć w brzuch Vladimira. Wampir chrząknął i wystarczająco rozluźnił swój chwyt, żeby Sterling mógł otworzyć drzwi. Wycelowana w niego broń nie była tym, czego spodziewał się po otwarciu drzwi.

Sterling zamarł.

- Marilyn.

-- Zamierzałam po prostu cię zabić – oznajmiła Marylin. – Ale Vladimir przekonał mnie, żebym pozwoliła ci żyć. Powiedział, że zadba o to, żebyś już nigdy więcej nie uciekł.

Sterling przełknął mocno. Nie mógł przestać patrzeć na broń w ręce Marilyn. Wydawała się być tak wielka jak armata. Wiedział, że jest trochę silniejszy niż zwykły człowiek, mimo to mógł zginąć.

Marilyn machnęła bronią.

- Cofnij się.

Sterling zrobił krok w tył prosto w Vladimira. Zadrżał, gdy poczuł jak ramiona Vladimira oplatają się wokół niego, trzymając go jak więźnia.

- Naprawdę nie chcesz tego zrobić.

- Tak, chcę – odpowiedziała Marylin. – Kiedy zejdziesz mi z drogi, Beau wróci do mnie.

- Jesteś naprawdę szalona, paniusiu. Beau nigdy nie przyjmie cię z powrotem.

Sterling walczył z obejmującymi go ramionami, kiedy zobaczył jak Marylin zaczyna obracać broń w jego stronę, ale nie mógł uniknąć ostrego uderzenia w bok swojej głowy. Mruknął, gdy kolba broni uderzyła. Jego wizja rozmyła się, kiedy wybuch bólu eksplodował w jego głowie.

- Beau jest mój. Zawsze będzie mój – warknęła Marylin. – I nie pozwolę jakiegś małej krwiopijczej dziwce przychodzić i zabierać mi go.

- Beau nie jest twój – odkrzyknął Sterling. – On jest mój, jest moim partnerem.

- Nie! – wrzasnęła Marylin.

Sterling natychmiast zrozumiał, że powinien trzymać usta zamknięte, kiedy oczy Marilyn nabrały fanatycznego błysku, ale to nigdy nie był jego mocny punkt. *No cóż, skoro zaczął, może skończyć*, pomyślał Sterling, uderzając Marylin głową.

- On jest mój, a ty nie będziesz go miała – krzyknął Sterling.

Zaczął odpychać się ramionami i wiercić, żeby uwolnić się od Vladimira. Kiedy to nie podziałało, Sterling zwiotczał. Pożałował tej decyzji chwilę później, gdy Vladimir nieoczekiwanie rzucił nim z hukiem o podłogę.

Sterling nawet nie myślał. Pozwolił kierować się swoim instynktom, a one krzyczały do niego, żeby uciekał. W chwili, gdy uderzył o podłogę, Sterling wyrzucił nogę szerokim łukiem. Vladimir potknął się. Marilyn zwała się niczym tona cegieł.

Broń w jej ręce trzasnęła o podłogę i głośny huk wypełnił pokój. Sterling zerwał się na nogi i przeskoczył nad Marilyn. Biegł do drzwi tak szybko jak mogły ponieść go nogi. Słyszał w tle krzyki Marilyn, kiedy dotarł do drzwi, ale biegł dalej.

Jak tylko wybiegł zza rogu, Sterling wpadł prosto na ścianę mięśni. Zaskomlał i chciał odskoczyć do tyłu, dopóki nie uświadomił sobie, że to Beau go trzyma, a potem rzucił się w ramiona mężczyzny.

- W sypialni – wysapał Sterling i wskazał za siebie. Nigdy nie był tak szczęśliwy widząc kogokolwiek jak w chwili, gdy zobaczył Beau. – Marilyn ma broń.

- Marilyn?

Sterling przytaknął.

- Ona współpracuje z Vladimirem.

- Vladimirem?

Sterling przewrócił oczami.

- Możesz przestać powtarzać wszystko, co mówię?

Beau zamrugął.

- Co chcesz, żebym zrobił, Sterling?

Sterling otworzył usta, żeby dać Beau jakąś zgryźliwą odpowiedź, gdy usłyszał hałas ze środka sypialni. Spróbował pchnąć Beau w stronę schodów.

- Uciekaj!

- Alfy nie uciekają, Sterling – powiedział Beau, zapierając się piętami. Wydawał się być niewzruszony faktem, że Vladimir i Marilyn są w najbliższym pokoju.

Sterling, z drugiej strony, był oszalały.

- Ona ma pieprzoną broń – wykrzyknął Sterling. Czuł, że musi potrząsnąć Beau. Czy on nie rozumiał, w jakim są niebezpieczeństwie? Frustracja sprawiła, że palce Sterlinga zwinęły się w pięści. – Nawet ty możesz zginąć od rany po kuli, ty uparty sukinsynie!

- Po prostu tu zostań, kochanie – odparł Beau i pchnął Sterlinga za siebie w czekające ramiona Memphisa. – Zajmę się tym.

- Nie! – zawołał Sterling, kiedy Beau odchodził. Jego serce zacisnęło się, kiedy Beau zniknął w sypialni. To się nie mogło dziać.

- Miej trochę wiary w swojego partnera, Sterling – odezwał się Memphis.

- Wiary? – pisnął Sterling. – Muszę chronić Beau, nawet jeśli przed nim samym.

Sterling próbował odepchnąć się od Memphisa, ale skrzywił się, kiedy ręce mężczyzny zacisnęły się mocniej na nim. Prawdopodobnie jutro rano będzie miał siniaki w kształcie tych wielkich, masywnych dłoni. Sterling warknął i uderzył Memphisa pięścią prosto w twarz.

Mężczyzna wyglądał na szokowanego na sekundę przed tym jak krew zaczęła tryskać z jego nosa. Cofnął się i chwycił swoją twarz. W chwili, kiedy ręce Memphisa opadły z jego ramion, Sterling okręcił się i rzucił w stronę sypialni.

Z poślizgiem zatrzymał się tuż za drzwiami. Vladimir nadal leżał na podłodze. Nie ruszał się. Jednak Marilyn stała przy oknie. Broń w jej dłoni była skierowana prosto w Beau, który stał kilka kroków dalej.

Sterling wstrzymał oddech i nie ruszał się. Nie chciał sprowokować Marilyn. Jednak przyglądał jej się ostrożnie, obserwując każdy najmniejszy ruch, jaki zrobiła. Jeśli spróbuje nacisnąć spust, będzie martwą kobietą.

- Zdradziłeś mnie! – warknęła Marilyn.

- Nie, nie zrobiłem tego – odparł Beau. – Podążyłem za nakazami UPAC.

- Nie! Miałam być twoją żoną, rządzić przy twoim boku. – Marilyn machnęła dziko wolną ręką w powietrzu. – Nie ta... ta rzecz. Jak mogłeś sprowadzić tego krwiopicę do naszego domu?

- Naszego domu? – Beau skrzyżował ramiona na piersi, jakby nie patrzył w wylot broni. – Nie przypominam sobie, żebym widział twoje imię na akcie własności domu, Marilyn.

Sterling zacisnął zęby, ale nie ruszył się z miejsca, gdzie stał. Beau tylko sprawiał, że kobieta robiła się coraz bardziej wściekła. Nie widział tego? Tylko wzbudzał jej wrogość.

- To byłby mój dom, gdybyś nie sprowadził do niego tej twojej małej dziwki.

- Nigdy nie zamierzałem dodać twojego imienia do aktu własności, Marilyn. Ten dom jest mój od prawie dwustu lat. Dlaczego ot tak miałbym oddawać go komuś innemu?

- Miałam być twoją żoną! – wrzasnęła Marylin.

- Ale nie byłaś moją partnerką, a to jest ogromna różnica.

Sterling widział wszystko jak w zwolnionym tempie. Twarz Marilyn zrobiła się czerwona z gniewu, gdy krzyknęła. Jej palec zaczął naciskać na spust. Sterling skoczył przez pokój, spychając Beau z drogi całą swoją siłą, kiedy przebiegał obok mężczyzny.

Słyszał jak Beau rozbija się za nim na podłodze. Rozłożył ramiona i zanurkował do Marylin, stawiając siebie między Beau i broń. Marilyn krzyknęła. Broń wystrzeliła. Sterling poczuł nagle głębokie zimno w swojej piersi, kiedy usłyszał pomruk Beau. Po prostu wiedział, że Beau został trafiony i mała część niego zwinęła się i zapłakała. Zawiódł swojego partnera.

Siła, z jaką Sterling uderzył w Marilyn posłała ich oboje do tyłu. Zanim mógł się zatrzymać, oboje wylecieli przez okno. Sterling miał tylko jedną myśl, kiedy spadał na ziemię z drugiego piętra.

Beau!

Beau uderzył o podłogę. Spojrzał w górę akurat w chwili, by zobaczyć jak Sterling i Marilyn wypadają przez okno. Patrzył z rosnącą zgrozą jak znikają za krawędzią parapetu. Krzyk Marilyn urwał się nagle i nie było już niczego oprócz martwej ciszy.

- Sterling? – szepnął, gramoląc się do okna. Jego serce waliło w jego piersi, gdy wciągnął głęboki wdech, a potem wyrzwał przez krawędź. Sterling leżał na ziemi na plecach. Jego oczy były otwarte, ale nie ruszał się. Nawet nie mrugał.

- Sterling! – krzyknął. – Zaraz będę na dole, ukochany. Nie ruszaj się.

Beau skoczył na nogi i wybiegł przez drzwi sypialni. Zignorował Memphis'a i Walkera, nawet Starszego Lewisa, zbiegł szybko po schodach i ruszył do frontowych drzwi. Musiał dostać się do Sterlinga, tak szybko jak mógł.

I jeśli Sterling był żywy, Beau zamierzał skopać tyłek mężczyzny za zabranie setek lat jego życia. A potem zamierzał przywiązać Sterlinga... w łóżku... do łóżka... będzie mógł chodzić siusiu i to wszystko. Beau będzie go karmił. Sterling już nigdy nie opuści pokoju.

Nigdy!

Sterling wciąż leżał na ziemi w tym samym miejscu, gdy Beau wybiegł z za rogu. Beau opadł na kolana w momencie, gdy dotarł do swojego partnera. Nie mógł zobaczyć żadnych pilnych ran, ale bał się dotknąć Sterlinga. Nie chciał zranić go jeszcze bardziej.

- Sterling, dziecinko? – wyszeptał miękko Beau, delikatnie przeciągając palcem po policzku mężczyzny. Jego serce zaczęło bić szybciej, kiedy jasnoszare oczy Sterlinga przesunęły się na jego twarz. Usta Sterlinga poruszały się, ale nie wyszedł z nich żaden dźwięk. – Cii, będzie dobrze, skarbie. Po prostu leż nieruchomo, nie ruszaj się. Muszę się upewnić, że nie jesteś ranny.

Sterling żył. To było wszystko, co w tej chwili liczyło się dla Beau. Z wszystkim innym sobie poradzą. Beau zaczął przesuwać rękami po ciele Sterlinga, szukając ran. Wciąż wracał spojrzeniem do twarzy Sterlinga, by sprawdzić, czy mężczyzna nie cierpi.

- Co cię boli, Sterling? – zapytał Beau, ponieważ wiedział, że coś musiało boleć.

Usta Sterlinga poruszyły się. Beau pochylił się niżej.

- T-ty?

- Nie, nic mi nie jest, skarbie, ani jednego zadrapania. – Beau przykrył twarz Sterlinga swoimi dłońmi. – Ty jesteś tym, który wypadł przez okno z drugiego piętra, Sterling.

- O-o-okej – wyszeptał Sterling. – N-nie ranny, t-t-tylko za-za-zapowietrzony.

Beau podniósł wzrok, kiedy Memphis ukląkł naprzeciw niego na ziemi.

- Nic mu nie jest, po prostu stracił dech.

- To silny, mały skurczybyk. – Memphis zachichotał.

- A Marilyn?

Memphis potrząsnął głową.

- Złamała kark od uderzenia.

- V-Vladimir? – zapytał Sterling.

Beau spojrzał na niego.

- Został zastrzelony, kochanie.

Brwi Sterlinga złączyły się razem, kiedy je zmarszczył.

- Zastrzelony?

- Marilyn go zastrzeliła, tak sędzę.

- Ale... oni działali razem – powiedział Sterling. – Myślę, że Vladimir jest tym, który pomógł uciec Marylin.

- To miałoby sens, Beau – odparł Memphis. – Marilyn nie była wystarczająco silna, żeby uciec na własną rękę. Ktoś musiał jej pomóc.

- Może. – Beau wzruszył ramionami. – Ale cokolwiek się stało, już się skończyło.

Sterling potrząsnął głową.

- Nadal jest tu mój wuj.

Beau zmarszczył brwi. Sterling miał rację. Nie wiedział, jaką Starszy Lewis odegrał

w tym wszystkim rolę, ale był zdeterminowany się tego dowiedzieć. Beau ostrożnie podniósł Sterlinga w swoich ramionach, a potem wstał na nogi.

- Memphis, proszę zajmij się ciałem Marilyn i niech ktoś również usunie Vladimira. Chcę, żeby moja sypialnia wyglądała z powrotem tak, jakby nic wcześniej się nie stało, zanim Sterling znowu postawi tam stopę.

- Osobiście tego dopilnuję – odpowiedział Memphis.

- Dziękuję.

Memphis kiwnął głową. Beau odwrócił się i zaczął nieść Sterlinga do domu. Sterling przywarł do niego, chowając swoją twarz przy szyi Beau. Beau przekrzywił głowę i oparł ją na czubku głowy Sterlinga. Nie mógł uwierzyć, że znowu trzyma Sterlinga w swoich ramionach, i że mężczyzna żyje.

- Wiesz, że cię kocham.

- Wiem – zamruczał Sterling.

- Wiesz także, że przetrzepię twój tyłek w chwili jak tylko to wszystko się skończy, prawda?

- To może być zabawne. – Sterling roześmiał się miękko.

Beau prychnął. Zaufaj Sterlingowi, a zmieni karę w coś innego. Beau nie wiedział, czy kiedykolwiek zrozumie swojego partnera. Sterling był znacznie mniejszy od niego, ale w jakiś sposób zdecydował, że to on ma chronić Beau.

I tego Beau po prostu nie rozumiał. Sterling był mniejszy, słabszy z nich dwojga. To Beau powinien chronić Sterlinga, a nie na odwrót. Był tu pieprzonym alfą.

- Sterling, kochanie, musisz przestać stawiać się w niebezpieczeństwie – oznajmił twardo Beau. – Moje serce tego nie wytrzyma.

- Beau, to właśnie robię.

- Wypadając z drugiego piętra? – warknął Beau. – Dając się dźgnąć nożem? Być postrzelonym?

- Tak!

Beau miał zamiar udusić Sterlinga.

- Nie!

Beau zatrzymał się, kiedy Sterling chwycił jego twarz i zmusił go do spojrzenia. Nie podobał mu się błysk determinacji w oczach Sterlinga, ponieważ wiedział, że się podda, a nienawidził tego. Chciał, żeby Sterling był szczęśliwy, ale żeby również był bezpieczny.

- Beau, to jest to, co robię.

- Czy po prostu nie możesz...

- Po prostu co, Beau? Siedzieć w domu i piłować paznokcie? Szkoliłem się całe moje życie, żeby być ochroniarzem, i jestem w tym cholernie dobry. Nie umiem robić nic innego.

- Sterling.

- Ale jestem gotowy na kompromis.

Beau wygiął brew.

- Kompromis?

- Odmawiam stania przy twoim boku i patrzenia jak zostajesz ranny. – Sterling pukał palcem w pierś Beau, kiedy mówił. – Zgodzisz się, żebym robił to, co muszę robić, żeby cię chronić, a już więcej nie będę brał zewnętrznych zleceń.

- Nigdy więcej zewnętrznych zleceń?

- Będę twoim osobistym ochroniarzem i tylko twoim do końca mojego życia.

- Gdzieś tu musi być haczyk, którego nie widzę.

Beau nie był głupi.

- Jest. – Sterling wziął głęboki wdech i wypuścił go powoli. – Musisz mi zaufać, że wiem, co robię i pozwolić mi to robić. Utrzymanie cię przy życiu jest dla mnie ważniejsze niż cokolwiek innego. Nie spieprzę tego.

- A co z utrzymaniem ciebie przy życiu? – zapytał Beau. – Myślisz, że przeżyję bez

ciebie?

Sterling nagle się uśmiechnął i Beau wiedział, że jest zgubiony.

- Teraz widzisz, że to jest wspaniała rzecz w tym kompromisie. Jesteśmy sparowani, Beau. Jeśli chcę utrzymać cię przy życiu, sam muszę pozostać żywym, żeby cię chronić.

Beau ciągle czuł, jakby gdzieś był haczyk, ale jeśli Sterling był gotowy zrezygnować z zewnętrznych zleceń, znajdzie sposób, żeby sobie z tym poradzić. Poza tym, gdy Sterling będzie chronił jego, on będzie mógł przydzielić kogoś, kto będzie chronił Sterlinga.

- Dobra, ale zastrzegam sobie prawo do zapewnienia ci bezpieczeństwa, kiedy będę tego potrzebował.

Sterling westchnął głęboko i z powrotem położył głowę na piersi Beau.

- Omówimy to.

Beau zachichotał, wnosząc Sterlinga do domu. Zatrzymał się w wejściu, gdy zobaczył Starszego Lewisa stojącego u dołu schodów. Prawie zapomniał o mężczyźnie, gdy rozmawiał ze Sterlingiem.

- Starszy Lewis.

- Czy Sterlingowi nic nie jest?

- Zdefiniuj nic nie jest. – Sterling zachichotał.

- No cóż, w każdym razie żyjesz.

Beau warknął na lekceważący sposób, w jaki starszy odezwał się do Sterlinga.

- Myślę, że nadszedł czas, żebyś sobie poszedł, Starszy Lewisie.

- Co proszę? – Brwi mężczyzny się wygięły.

- Jestem cholernie zmęczony sposobem, w jaki traktujesz Sterlinga, i dłużej to już nie będzie tolerowane, odkąd jest moim partnerem. Jeśli w przyszłości będziesz chciał z nim porozmawiać, możesz to zrobić przez mojego starszego. Inaczej, życzę sobie, żebyś odszedł i nigdy nie wracał. Nie jesteś już mile widziany w moim domu.

Sterling zachichotał cicho.

Starszy, z drugiej strony, zaczął krzyczeć.

- Nie jestem już mile widziany w twoim domu? Jeszcze mnie nie zaprosiłeś. Nie zrobiłeś nic tylko traktowałeś mnie bez szacunku odkąd tu przyjechałem.

- Ktoś, kto sprzedaje członków swojej rodziny, nie zasługuje na mój szacunek.

Oczy starszego się rozszerzyły.

- O czym ty do diabła mówisz?

- Dałeś Sterlinga Vladimirowi.

- Z całą pewnością tego nie zrobiłem.

Sterling warknął. Jego ciało stężało. Beau zacisnął ramiona wokół swojego partnera, obawiając się, że może zaatakować starszego. Wyrzucenie starszego ze swojego domu to jedno. Atakowanie go mogłoby wpędzić ich w poważne kłopoty.

- Vladimir powiedział, że dałeś mu Sterlinga, że był prezentem, kiedy Vladimir został przywódcą konwentu w Nowym Jorku.

- Vladimir jest idiotą – prychnął Starszy Lewis. – Jak myślisz, dlaczego przydzieliłem mu Sterlinga?

- Dlaczego mi nie powiesz?

- Ponieważ potrzebowałem kogoś, komu mogę ufać, że będzie miał oko na Vladimira. Były wątpliwości, co do tego jak został przywódcą i plotki o jakiś rzeczach, jakie robił będąc przy władzy. Potrzebowałem kogoś wewnątrz.

Beau zamrugał. Nie takie było odczucie, jakie odniósł zarówno od Vladimira jak i Sterlinga.

- Mówisz mi, że celowo umieściłeś Sterlinga w organizacji Vladimira?

- Tak.

- W takim razie, dlaczego Sterling o tym nie wiedział?

Beau był zszokowany, kiedy twarz Starszego zbladła i mężczyzna nagle usiadł na

górnym stopniu. Mężczyzna wyglądał na zaskoczonego.

- Jak mogłeś nie wiedzieć? – zapytał cicho. – Prosiłem cię, żebyś miał oko na Vladimira tego dnia w biurze, kiedy cię do niego przydzieliłem.

Kiedy Sterling poruszył się w jego ramionach, Beau niechętnie postawił go na nogi. Patrzył jak Sterling idzie chwiejnie przez pomieszczenie. Sterling jęknął, kiedy opuścił się powoli na schodek, na którym siedział starszy. Beau warknął nisko w gardle. Wiedział, że Sterling nie był taki cały i zdrow jak chciał, żeby myśleli.

- Wujku – zaczął Sterling, złączając ich dłonie razem i pozwalając zwisnąć im między jego zgiętymi kolanami – zawsze mówiłeś mi, żebym miał oko na tego kogoś, do kogo mnie przydzieliłeś. Skąd więc miałem wiedzieć, że z Vladimirem miało być inaczej?

- Ale z pewnością... – Starszy Lewis zmarszczył brwi. – Naprawdę nie wiedziałeś?

- Nie, nie wiedziałem.

- Ten facet to kompletny dupek. Jak mogłeś nie wiedzieć?

Sterling prychnął.

- Z tym się z tobą zgodzę, ale to nadal nie wyjaśnia, dlaczego Vladimir myślał, że należę do niego.

- Ponieważ jest chorym szaleńcem? – wtrącił Beau.

Sterling spiorunował go wzrokiem, a potem obrócił się z powrotem do wuja. Bez wątplenia jeszcze nie skończył przesłuchiwać starszego.

- Jeśli wiedziałeś, jakim gnojkiem był Vladimir, to dlaczego nie uwierzyłeś mi, kiedy ci powiedziałem, że mnie zaatakował w moim apartamencie? Praktycznie powiedziałeś mi, że cię okłamałem.

- Masz rację i przepraszam za to. Moim głównym problemem w tamtej chwili było utrzymanie ciebie i Beau sparowanymi, nie Vladimir. Przywodziłem kogoś ze sobą, by zerwał waszą partnerską więź, ale również wiedziałem, że Beau jest w drodze do ciebie. Po prostu chciałem, żebyś zapomniał o tym, że prosiłem mnie o zerwanie parowania.

Beau przechylił głowę na bok, gdy przyglądał się starszemu ze zmieszaniem.

- Dlaczego?

- Ponieważ wiedziałem, że ty i Sterling jesteście dla siebie idealni. – Starszy zachichotał, gdy machnął ręką w stronę Beau. – Beau potrzebował opiekuna, a ty potrzebowałeś kogoś do opieki. Nie mógłbym wybrać lepszego sparowania, nawet gdybym próbował.

Z wszystkich rzeczy, jakie starszy mógł powiedzieć, Beau najmniej się tego spodziewał. Myślał, że starszy nie lubił jego ani Sterlinga. Teraz, dowiadywał się rzeczy, które wyglądały trochę inaczej, niż myślał. Zastanawiał się, co jeszcze mogło być inne.

- Jeśli wiedziałeś, że Vladimir jest takim sukinsynem i chciałeś, żebyśmy byli ze Sterlingiem razem, dlaczego przywiozłeś tu Vladimira?

- Wierz mi, nie chciałem tego, ale bez zeznań Sterlinga nie miałem szans, żeby zamknąć Vladimira. Żaden z mężczyzn, których trzymał, nie chciał mówić. Miałem nadzieję, że jeśli go tu sprowadzę, Sterling zgodzi się zeznawać przed radą i powiedzieć o tym, co Vladimir próbował mu zrobić. Podejrzewałem, że Vladimir zdziczał, ale nie mogłem tego udowodnić. Był bardzo dobry w ukrywaniu pewnych rzeczy.

- A Marilyn? – zapytał Beau. – Jak ona znalazła się w tym wszystkim?

Starszy zmarszczył brwi.

- Kto?

- Kobieta, która właśnie próbowała mnie zabić? – dodał Sterling.

- Jaka kobieta?

- Nie słyszałeś bójki? – spytał Beau.

- Słyszałem jakieś krzyki i tak dalej, ale nie wiedziałem, co to było. Próbowałem wejść na górę, ale twoi strażnicy mnie nie wpuścili. – Starszy Lewis zmarszczył ponownie brwi i spojrzał na Beau. – Jaka kobieta?

Tłumaczenie: panda68

Rozdział 12

Beau powoli popijał swoją kawę i obserwował jak Sterling porusza się na podwórku. Nie był pewien, czy Sterling tańczy, rozciąga się, czy co. Wiedział tylko, że to było gorące jak diabli. Nie przeszkadzało mu, że Sterling miał na sobie tylko czarne spodnie. Jego umięśniona, naga pierś lśniła w porannym słońcu, kiedy się poruszał.

- Co on robi? – zapytał Memphis, gdy dołączył do Beau na ganku.

- Nie mam zielonego pojęcia. – Beau zachichotał.

Nie wiedział, ale na pewno lubił patrzeć. Sterling poruszał się z taką gracją, że to prawie była forma sztuki. Unosił swoje ramiona w powietrze, a potem je wyciągał. Potem jego noga poruszyła się po łuku, zanim ją również wyciągnął w powietrze. To wszystko było robione bardzo wolno, bardzo staranne.

- To jest gorące.

- Taa.

Beau upił kolejny łyk kawy. Ani na chwilę nie odwrócił wzroku od Sterlinga. Nie obeszloby go, gdyby na jego frontowym dziedzińcu wylądował samolot.

- Czy on tańczy?

- Nie wiem i nie obchodzi mnie to. Po prostu cieszę się przedstawieniem.

- No cóż, nie chciałbym ci przerywać tej przyjemności, ale są tutaj alfy.

Beau warknął. Nie chciał, by ktokolwiek przerywał mu jego poranne widowisko. Sterling zaczął wychodzić na podwórko, żeby *tańczyć*, kilka miesięcy temu, zaraz po tym bałaganie z Vladimirem, jaki musieli sprzątnąć.

Z początku, Beau myślał, że to był sposób Sterlinga na radzenie sobie z rzeczami i dał mężczyźnie trochę przestrzeni. Pierwsze kilka tygodni spędził obserwując Sterlinga z okna ich sypialni. Potem obserwował ze swojego biura na pierwszym piętrze. W ostatnim tygodniu odważył się wyjść na ganek i już nie stracił ani jednego poranka.

Sterling wiedział, że on tam jest. Beau był tego pewien. Ale mężczyzna nigdy nie dał mu znać, że wie o nim. Mimo to, jak tylko skończył, Sterling gonił Beau na górę na ich małe poranne interludium.

Beau po prostu czekał. I najwyraźniej również alfy.

- Cholera.
- Chcesz, żebym im powiedział, żeby wrócili? – zachichotał Memphis.
- Nie, wezwałem ich tutaj. Najmniej, co mogę zrobić, to spotkać się z nimi.
- Zostanę tutaj i będę miał oko na Sterlinga.

Beau uderzył Memphisa żartobliwie w ramię.

- Idź do domu.
- Hej, ktoś musi go pilnować.
- Sterling potrafi sam się sobą zająć.

Beau wiedział, że mówi prawdę. Spędził dużo czasu trenując z mężczyzną przez ostatni miesiąc. Z początku, chciał mieć pewność, że Sterling da sobie radę w wypadku niebezpieczeństwa. Szybko zdał sobie sprawę, że Sterling nie tylko może sam się obronić, ale że mężczyzna wiedział więcej o walce wręcz niż on sam.

Beau zaczął trenować ze Sterlingiem, chcąc nauczyć się wszystkiego, co mogło pomóc ochronić jego partnera. Pozwolił nawet Sterlingowi ćwiczyć z oddziałem swoich wartowników. Śmiali się, dopóki Sterling nie położył każdego z nich na łopatki. Potem to Beau śmiał się do rozpuku, pocałował Sterlinga i usiadł, przyglądając się jak jego partner uczy wartowników, że dynamit może pochodzić z małego opakowania.

Strażnicy nadal z nim nie rozmawiali.

- Dzwonił Micah.

- Och?

- Powiedział, że wróci w przyszłym tygodniu. Zeznawał przed radą tak jak chciał Starszy Lewis. Jego zeznania wraz z tymi od innych mężczyzn, których trzymał Vladimir zostaną odnotowane w rejestrach rady. Osobisty majątek Vladimira został

zlikwidowany i podzielony między wszystkich mężczyzn, którzy byli wykorzystywani.

- To dobrze.

- Micahowi dano wybór pozostania w konwencie Nowego Jorku albo przeniesienia się do innego konwentu z błogosławieństwem rady. Postanowił wrócić tutaj, mówiąc, że jest częścią konwentu Sterlinga.

Beau uśmiechnął się i ruszył do domu, niechętnie zostawiając Sterlinga na podwórzu.

- Tęsknił za tobą.

- Może ja też za nim tęskniłem. – Memphis podniósł rękę, jego kciuk i palec wskazujący były od siebie tylko o cal. – Ale tylko troszeczkę.

Beau zachichotał. Myślał, że Micah i Walker byliby dobrą parą, ale to Memphis wydawał się wykazywać większe zainteresowanie mniejszym mężczyzną niż Walker. Nie przeszkadzało także to, że Micah wydawał się chłonać każde słowo Memphisa.

Beau zatrzymał się gwałtownie, kiedy zdał sobie sprawę z czegoś głębokiego.

- Do diabła, czy zdajesz sobie sprawę, że to oznacza, iż Sterling ma teraz swój własny konwent?

- Taa. – Memphis zachichotał. – Micah też o tym wspomniał. Powiedział, że konwent Sterlinga, składający się z ciebie, Sterlinga, Micaha i Thomasa, został oficjalnie zatwierdzony przez UPAC. Jesteśmy teraz Konwentem i Watahą Północno-Zachodniego Wybrzeża Pacyfiku.

- Przestań się śmiać – powiedział Beau. – Zdajesz sobie sprawę, że w chwili, kiedy Sterling się o tym dowie, zamieni nasze życie w piekło?

Twarz Memphisa zbladła.

- Cholera, nie pomyślałem o tym.

Beau uśmiechnął się kpiąco. Nic bardziej nie przerażało jego dużego, złego bety jak Sterling. Po prostu nie wiedział jak sobie radzić z tym mężczyzną. Memphis był przyzwyczajony do ochrony mniejszych od niego. Nie był przyzwyczajony do kogoś, kto sam mógł się obronić, kto nie słuchał, albo odszczekiwał się, kiedy Memphis

krzyczał, jednocześnie marudząc nad pogniecioną jedwabną koszulą.

- Nie mówmy mu.
- Jest zobowiązany się dowiedzieć, Beau.
- Dowiedzieć się czego?

Beau przykleił uśmiech na twarz i obrócił się do swojego partnera.

- Hej, kochanie, jak twój trening?
- Bardzo relaksujący, dziękuję. – Sterling użył ręcznika wiszącego wokół jego szyi, żeby wytrzeć twarz i kark. – Więc, dowiedzieć się o czym?

Beau uśmiechnął się, kiedy Memphis zaczął się wycofywać.

- Pójdę sprawdzić, co z alfami. – Memphis praktycznie wbiegł do domu.
- O co tu chodzi? – zapytał Sterling, patrząc za Memphisem.
- UPAC przyznał ci przywilej, skarbie. Jesteś teraz oficjalnie przywódca konwentu.
- Przywódcą konwentu? – Oczy Sterlinga rozszerzyły się, kiedy spojrzał na Beau. – Jakiego konwentu?
- Konwentu Północno-Zachodniego Wybrzeża Pacyfiku.
- Nie pamiętam takiego konwentu.
- To nowy konwent, Sterling, tylko ty i ja, Thomas i Micah.
- Och. – Sterling wyglądał na zakłopotanego przez chwilę, a potem potrząsnął głową. – Jednak dobrze zrobiłem odmawiając wujowi, gdy poprosił mnie o przejęcie konwentu Atlanty. Nie mogę jednocześnie być w dwóch miejscach.

Rozbawienie Beau na tę sytuację uciekło w jednej chwili.

- Prosił cię, żebyś przejął konwent w Atlancie?
- Tak, wygląda na to, że tamtejszy przywódca, Cortez, wkurzył niewłaściwą osobę, a mianowicie Shea Mayera. Wujek Lewis wciąż tam sprząta bałagan. Zadzwoił i zapytał mnie, czy jestem zainteresowany przejęciem konwentu, nawet jeśli tylko do

czasu aż znajdzie kogoś na to miejsce. Powiedziałem mu, że tutaj mam pełne ręce roboty z tobą.

- Dobry wybór.

- Też tak myślę. – Śmiech Sterlinga wypełnił pokój. Pochylił się i złożył mały pocałunek na ustach Beau. – Idę na górę i wskoczę pod prysznic. Szybko się sprawię.

Beau stał tak i patrzył jak Sterling wbiega po schodach. Dopiero, kiedy Sterling był już prawie na górze, Beau uświadomił sobie, co wydawało się być nie na miejscu. Ten seksowny mały skurczybyk miał wtyczkę w tyłku.

Beau warknął, kiedy gorąco wypełniło każdą komórkę w jego ciele. Wspiął się po schodach za swoim partnerem. Kiedy wbiegł za mężczyzną do sypialni, został powitany śmiechem Sterlinga. Ściągał z siebie ubrania, gdy kierował się do łazienki i niebiańskiego ciała, które tam na niego czekało.

Sterling stał pod strumieniem prysznica. Zakrzywił palec i pokiwał na Beau, żeby do niego dołączył. Beau nie marnował czasu zrzucając resztę ubrań na podłogę łazienki, a potem wszedł pod prysznic do swojego partnera.

- Cześć – powiedział Sterling.

- Cześć – odparł Beau.

- Często tu przychodzisz? ¹

- Mam nadzieję dojść w ciągu kilku najbliższych minut.

Sterling zachichotał.

- Niedobry Beau, bardzo niedobry.

Beau uśmiechnął się.

- Kochasz to, wiesz o tym.

- Może.

¹ Tu należy się małe wyjaśnienie. W języku angielskim *come* ma wiele znaczeń i tu następuje gra słów – przyjść / dojść

- Mogę to udowodnić.

- Więc udowodnij.

Sterling zaskowyczał, kiedy Beau nagle go podniósł i przyspilił do ściany. Beau sięgnął rękami w dół i chwycił tyłek Sterlinga, upewniając się, że jego palce nacisną na wtyczkę wetkniętą w tyłek jego partnera.

Sterling jęknął. Jego oczy nabrały rozgrzanego, połyskliwego wyrazu.

- Zamierzasz pieprzyć mnie pod prysznicem, Beau?

- Wiesz, że tak. – Beau zachichotał. – Teraz moja kolej górować.

- Liczysz punkty, Beau?

- Nie. – Beau wyciągnął wtyczkę i zastąpił ją swoim kutasem, z łatwością wślizgując się do środka. Jego oczy prawie wywróciły się od przyjemności, która wstrząsnęła jego ciałem, gdy zanurzył się w tym jedwabistym, ciasnym cieple. – Byłem zbyt zajęty przyglądaniem się czyjś tańca na podwórku. Zapomniałem włożyć moją. To znaczy, że ja przewodzę.

- Pasuje mi – zajęczał Sterling, kiedy zaczął mocno i szybko ujeżdżać kutasa Beau.

Beau mocniej chwycił dłońmi tyłek Sterlinga i zaczął wbijać się w mężczyznę. Głowa Sterlinga opadła do tyłu na ścianę prysznicza i głośne jęki wypełniły zamkniętą przestrzeń. Beau poczuł jak nogi Sterlinga owijają się wokół jego pasa.

To zmieniło kąt jego pchnięć, uderzając prosto w słodki punkt Sterlinga. Beau wiedział o tym, ponieważ Sterling oszalał, krzyknął i doszedł tuż przed nim. Napięte, jedwabiste mięśnie zacisnęły się na fiucie Beau.

Beau jęknął, kiedy wybuchł w nim jego własny orgazm zanim był na niego gotowy. Wbił swojego kutasa głęboko w tyłek Sterlinga i zeszywniał, gdy strumień po strumieniu jego sperma strzelała z jego kutasa. Jego kolana zadrżały, gdy rozeszły się po nim fale przyjemności.

Beau był oczarowany wyrazem czystej rozkoszy na twarzy Sterlinga. Nie mógł oderwać wzroku. Wątpił, żeby na ziemi była inna dusza, która byłaby tak seksowna jak jego Sterling, kiedy mężczyzna był podniecony.

- Taki seksowny – wyszeptał Beau.
- Twój – wymruczał Sterling – tylko twój.
- Mój.

Beau pochylił się i posiadł usta Sterlinga. Był głodny każdego smaku mężczyzny, jaki mógł zdobyć, każdego uczucia. Nieważne jak długo byli razem, albo ile razy uprawiali seks, Beau nigdy nie będzie miał dość Sterlinga.

Mężczyzna był dla niego idealny. Był silny i dziki, ale także łagodny i kochający. Był odważny, sarkastyczny i był królewskim bólem w tyłku, ale potrafił mówić słowa miłości, które roztopiały serce Beau.

I Beau kochał Sterlinga każdą cząstką swojej istoty. Był bardzo zadowolony, że ma resztę swojego życia, żeby pokazać Sterlingowi jak bardzo jest kochany. Naprawdę błogosławił noc, kiedy został zmuszony do wzięcia wampira na swojego partnera.